Cena egz. 20 groszy. Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza? 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, nlica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 228. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 1 października 1936 r. | Rok XXX.

Wyniki i wnioski.

Cała prasa poświęca rozważaniom na temat wyborów łódzkich dużo miejsca. I słusznie. Z tego rodzaju **wymownego wydarzenia** należałoby przecież wyciągnąć **jakieś nauki.** Zobaczmy więc, jakie są wnioski organów poszczególnych ugrupowań.

Socjaliści naturalnie **triumfują.** Mają ku temu pełny powód. Skoczyć z ośmiu mandatów i 27.000 głosów w roku 1934 na 34 mandaty i 95.000 głosów, to nie byleco. Socjaliści stwierdzają, że ten sukces zawdzięczają **solidarnemu wystąpieniu całego obozu marksistowskiego,** przy czym wcale nie zaprzeczają, że pomogli im żydzi. Zniknięcie sanacji z widowni życia publicznego uważają socjaliści za dowód, że tam, gdzie występują masy, **sanacja nie może odegrać żadnej roli,** bo tych mas nie posiada. Z tego wyciąga główny organ PPS. „Robotnik“ słuszny zresztą wniosek, że tworzenie z góry nowego obozu prorządowego będzie **bezcelowe,** bo nie znajdzie w szerszych masach przy swobodnej grze sił żadnego poparcia.

Rzeczą znamienną jest, że obóz marksistowski zwycięstwem swoim bynajmniej się nie upaja. Stwierdza on, że ruch narodowy (socjaliści nazywają go ruchem faszystowskim) został **tylko odrzucony wstecz,** nie stracił jednak charakteru ruchu masowego, przeciw któremu w dalszym ciągu należy **mobilizować siły proletariatu.**

Z punktu widzenia interesów obozu marksistowskiego jest to bardzo **trzeźwe i mądre postawienie sprawy,** bo nastawia masy z góry do dalszej wytężonej walki z ruchem narodowym.

Nie może więc być żadnych złudzeń, że marksiści wszystko, co im dało zwycięstwo, jeszcze **pogłębią i rozbudują.** „Luźne“ porozumienie wyborcze z komunistami prawdopodobnie rozrośnie się do faktycznego sojuszu w postaci tzw. **„frontu ludowego“** na razie bez partii niesocjalistycznych.

Mniej trzeźwości w ocenie wyniku wyborów łódzkich okazują pisma Stronnictwa Narodowego. Zamiast odważnie spojrzeć prawdzie w oczy, starają się one obecnie, wbrew temu, co przedtem pisały, wykazać, że **wybory łódzkie właściwie nie mogą być żadnym miernikiem,** bo „Łódź jest szczególnym środowiskiem o bardzo zmiennych nastrojach“. Mówi się o tym, że Łódź miała już większość socjalistyczną, chadecko-enperowską, sanacyjną i narodową. Teraz jest znów socjalistyczna a później będzie znów co innego. Jednym słowem: „nie trzeba się przejmować i wniosków wyciągać nie warto. Później to jakoś będzie“. Jest to fatalne postawienie sprawy, które się zwykle bardzo srogo mści.

Poza tym pisma Stronnictwa Narodowego twierdzą dumnie, że **„obóz narodowy“ utrzymał swój stan posiadania,** choć szedł sam i choć na niego spadł cały ciężar ataku wszystkich grup. Wynik wyborów tego twierdzenia nie potwierdza. Bo jeżeli się mimo zwiększonej frekwencji (obecnie głosowało blisko 40.000 wyborców więcej niż w r. 1934) spadło z 98.361 głosów w r. 1934 na 77.929 głosów, **o utrzymaniu stanu posiadania niestety mowy być nie może.** Str. Narodowe dodaje jeszcze dla wyjaśnienia, że w ostatnich wyborach brali udział komuniści, którzy w r. 1934 bojkotowali wybory. **Ale z tego momentu arcyważnego Stronnictwo Narodowe żadnych wniosków nie wyciąga.** A należy się przecież liczyć z tym, że odtąd komuniści, pouczeni korzystnym dla nich wynikiem wyborów łódzkich, zawsze i wszędzie pójdą w jednym szeregu z socjalistami. **I z tej mobilizacji sił czerwonego frontu wynika konieczność mobilizacji wszystkich sił narodowych.** Pisma Stronnictwa Narodowego jednak tego przekonania nie podzielają i zapowiadają, że Stronnictwo Narodowe i w przyszłości występować będzie przeciw czerwonemu blokowi samo.

Do tego stanowiska, któremu dał przede wszystkim wyraz „Warszawski Dziennik Narodowy“, nawiązuje katowicka „Polonia“. Pisze ona tak:

„Warszawski Dziennik Narodowy“ wyciąga z niedzielnych wyborów ogólny wniosek, że dziś w społeczeństwie

Z wojny domowej w Hiszpanii.

Jak bronili się kadeci w Alcazarze?

Toledo, 30. 9. (PAT.) Kadeci, którzy byli oblegani w Alcazarze w rozmowie z korespondentem Havasa opowiadali, iż przetrwali tak długie oblężenie tylko dzięki temu, iż **w nocy przekradali się do składów zboża, znajdujących się w pobliżu Alcazaru.** Wielu z nich zostało zastrzelonych **przez patrole wojsk rządowych podczas tych wycieczek.**

Eksplozja miny założonej przez oblegające Alcazar wojska rządowe, nie pociągnęła za sobą ofiar, ponieważ pośród obleganych było **kilku inżynierów, którzy z dużą ścisłością określili miejsce zagrożone wybuchem.** Przed eksplozją miny, obrońcy opuścili część Alcazaru, która wkrótce potem **legła w gruzach.**

Talavera, 30. 9. (PAT.) Jeden z rannych obrońców Alcazaru opowiedział korespondentowi Reutera o cierpieniach i przejściach swych 1900 towarzyszy, w tej liczbie **400 kobiet i dzieci, obleganych w fortecy.** Kiedy dowiedzieliśmy się o wybuchu ruchu nacjonalistycznego w lipcu, oświadczył ranny kadet, zamknęliśmy się w Alcazarze wraz z naszymi przyjaciółmi i wszystkimi zwolennikami stronnictw prawicowych, faszystami katolikami **i całym garnizonem gwardii cywilnej w liczbie 600 żołnierzy.**

Najważniejszym zagadnieniem była sprawa wyżywienia. W pierwszych dniach oblężenia mieliśmy dosyć wody, ale w ciągu ostatnich trzech tygodni odczuwaliśmy dotkliwie jej brak i tylko **nieznaczne ilości były codziennie wydzielane wszystkim oblężonym.** Pożywienie nasze stanowił przede wszystkim **chleb czarny, twardy jak kamień,** posiadaliśmy **wszystkiego 250 worków mąki.** Jedliśmy **mięso koni i mułów,** musieliśmy poświęcić **wszystkie konie kawalerii i policji.**

Ze światem zewnętrznym utrzymywaliśmy kontakt **przez radio, mogliśmy chwytać wszystkie wiadomości, nadawane przez Sewillę i komunikaty rządu madryckiego.**

W ub. poniedziałek do Alcazaru wkroczyli pierwsi legioniści, którzy spędzili z nami noc w fortecy. Radość nasza nie znała granic. Entuzjazm, z jakim przyjęliśmy naszych wybawicieli, udzielił się całej ludności i wojskom, które wkroczyły do Toledo.

Walki o Toledo były niezwykle zacięte.

Toledo, 30. 9. (PAT.) Podczas walk o Toledo wojska rządowe **straciły około 1000 zabitych.** Miasto zostało zaatakowane z dwóch stron: od zachodu i od północy. O poszczególne gmachy jak szpital i koszary stoczono **krwawe walki na bagnety.** Samoloty rządowe **ostrzeliwały powstańców z karabinów maszynowych, lecąc na wysokości 100 m,** lecz nie zdołały powstrzymać natarcia. O zmierzchu wojska rządowe **wycofały się w bezładnej ucieczce za rzekę Tag.**

Komunikaty z hiszpańskich placów boju.

Sewilla, 30. 9. (PAT.) Na wszystkich frontach panuje wielkie ożywienie. Szczególnie zacięte walki **toczą się w prowincjach biskajskich w Asturii i w prowincji Avila.** Potwierdza się wiadomość o zajęciu miejscowości Motrico Eibar. Samoloty bombardowały ponownie Bilbao. Od początku akcji lotniczej bomby rzucone z samolotów zburzyły przeszło 50 domów.

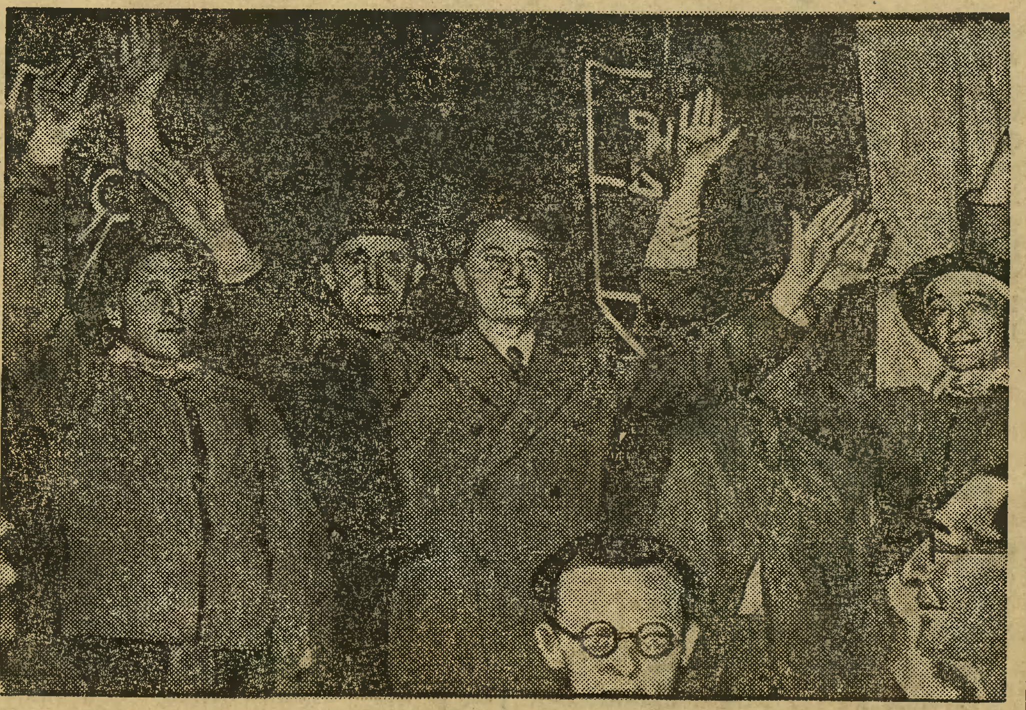
Wojska rządowe, przegrawszy bitwę o Toledo, **wycofały się w kierunku Ciudad Real.** Straty wojsk rządowych w czasie ataku powstańców na Toledo wyniosły przeszło 700 zabitych. Na polu bitwy pozostał obfity materiał wojenny. W ręce wojsk powstańczych dostały się **4 armaty, 2 działa przeciwlotnicze i 4 karabiny maszynowe.** Wzięto licznych jeńców. Ofensywa na Madryt rozwija się planowo. Wojska rządowe **gorączkowo przygotowują obronę, budując trzy linie obronne dookoła Madrytu.**

Na froncie Talavera **toczy się walka artyleryjska.** Kolumna katalońska posłana na pomoc wojskom rządowym w Toledo, cofnęła się do Madrytu, **nie biorąc udziału w walkach, wypowiedziawszy posłuszeństwo swym dowódcom.** W Asturii rozbito kolumnę rządową, która zaatakowała Grado.

Madryt, 30. 9. (PAT.) Komunikat oficjalny min. wojny głosi, że wczoraj w okolicach Oviedo **samoloty rządowe zrzuciły 2.000 bomb.** W mieście miała powstać panika. Na froncie aragońskim artyleria rządowa ostrzeliwała pod m. Sicuenza pozycje powstańcze, niszcząc dwa działa, ostrzeliwujące miasto, obsadzone przez wojska powstańcze. Na froncie południowym w obszarze Malagi **odparto atak sławnego oddziału powstańczego.**

W obszarze Guadixu wojska rządowe posunęły się **w kierunku Grenady.** Na froncie Guadarrama ostrzeliwano szereg miejscowości, biorąc do niewoli patrol powstańczy w **sile 8 ludzi z dwoma karabinami maszynowymi.** Pod Naval Peral odparto ataki powstańców. W obszarze Toledo trwają walki pod m. Vargas na północ od Toledo. Pozycje wojsk rządowych pod m. Olias de Letniente zostały **zaatakowane przez silny oddział powstańczy, wspomagany przez 15 samolotów. Atak odparto.** M. Villa Miel między Toledo a Santa Cruz de Retamar **zostało zdobyte przez wojska rządowe.**

Manifestacja faszystów belgijskich.



Ruch reksistów belgijskich rozwija się z żywiołową siłą i zaczyna się umacniać nawet w okręgach przemysłowych, opanowanych dotąd przez socjalistów. W Auvelai pod Charleroi odbyła się tłumna manifestacja górników, na której przemawiał wódz reksistów Léon Degrelle.

polskim pozostały naprzeciw sobie tylko dwie realne siły. Z jednej strony „front ludowy" (to znaczy lewicowy wszelkich odcieni), z drugiej — narodowy, reprezentowany przez Stron. Narodowe. Wniosek ten jest słuszny tylko częściowo. Łódź dowiodła istotnie, że biorąc od dołu, **front ludowy, popierany przez żydów, rzeczywiście w Polsce istnieje.** Wśród głosów, które padły na listy socjalistyczne, jest niewątpliwie wiele głosów żydowskich, komunistycznych i niemieckich. **Świadczy o tym choćby prosty rachunek. Ale front narodowy jest o wiele szerszy. W Łodzi wiele głosów narodowych zostało przez brak konsolidacji zmarnowanych i skierowanych w nieodpowiednie łożysko.** Nie ulega dla nas wątpliwości, że gdyby ta konsolidacja była faktem dokonanym, szeroki front narodowy nie tylko nie dałby zmarnować rozproszonych głosów polskich, ale pociągnąwszy za sobą wszystkich tych, którzy nie chcieli głosować na wyłączne listy Stronnictwa Narodowego a są zwolennikami narodowej konsolidacji — **zdobyłby zdecydowaną przewagę.**

Nie wolno poza tym zapominać, że Łódź jest wielkim środowiskiem miejskim i robotniczym. Na wsi natomiast sytuacja nie jest tak prosta. Ewolucja, jaką przeszła wieś w ostatnich latach w kierunku narodowym, jest olbrzymia, ale nie jest bynajmniej skończona i podlega silnym wahaniom. **Szeroki front narodowy mógłby ją tylko wzmocnić i zcementować.**

Zewnętrzne wypadki przyśpieszają rozwój stosunków politycznych w Polsce. Coraz wyraźniej formują się **dwa wielkie obozy.** Z jednej **sprzymierzona z żydami lewica wszystkich odcieni aż do komunistów włącznie,** wszystkie siły, opierające swój światopogląd na grubym materialiźmie i **negacji wszelkich religijnych i narodowych wartości duchowych;** z drugiej **front chrześcijański i narodowy nieskonsolidowany i rozbity,** przed którym stoi olbrzymie zadanie wielkich reform państwowych i społecznych. Jedno ugrupowanie, choćby największe i najsilniejsze, nie potrafi się oprzeć napierającej fali, tym bardziej, że w dzisiejszych warunkach trzeba nie tylko walczyć, ale i budować. **Powstanie w Polsce szerokiego frontu narodowego i katolickiego jest niezbędną koniecznością".**

Jak widzimy„ „Polonia" wyciąga z wyborów łódzkich te same wnioski, jakie mieściły się w artykule „Przestroga" w wczorajszym numerze „Dziennika Bydgoskiego". Te same wnioski wyciąga także cały szereg innych pism katolickich i narodowych.

Fakt ten ma swoją wymowę i powinien Stronnictwo Narodowe zachęcić do **zrewidowania swego stanowiska,** uporczywie sprzeciwiającego się konsolidacji sił narodowych. (b).

Madryt szykuje się na oblężenie.

Madryt, 30. 9. (PAT.) Władze miejskie przystąpiły do gromadzenia zapasów żywności **w przewidywaniu możliwości oblężenia.** Rada miejska uchwaliła na ten cel niedawno **kredyt w wysokości 20 milionów pesetów.** W ostatnich czasach zakupione w różnych krajach **artykuły żywnościowe na sumę 16 milionów pesetów.**

Bombardowanie Bilbao.

St. Jean de Luz, 30. 9. (PAT.) Radiostacje powstańcze donoszą o dalszym bombardowaniu Bilbao. Krążą pogłoski, że komuniści **rozstrzelali z górą 200 zakładników, dokonując w ten sposób aktu zemsty za bombardowanie miasta.**

Straty obrońców Alcazaru.

Talavera, 30. 9. (PAT.) Korespondent Reutera donosi, że z ogólnej liczby 1.100 obrońców Alcazaru, **82 było zabitych, 400 ciężko rannych, 150 lżej rannych,** 57 zaginionych bez wieści po wybuchu min, 30 zbiegło, 5 zmarło śmiercią naturalną, a **3 popełniło samobójstwo.** Wśród **520 kobiet i 50 dzieci zamkniętych w Alcazarze nie było żadnych strat.**

Ustawa Bluma przyjęta przez izbę deputowanych

natrafi na trudności w senacie.

Paryż, 30. 9. (PAT.) Losy ustawy rządowej w izbie deputowanych rozstrzygnęły się w poniedziałek wieczorem w tym momencie, kiedy rząd zgodził się na **usunięcie z ustawy paragrafu mówiącego o ruchomej skali płac i uposażeń.** Ustawa uchwalona większością 350 za, przeciw 211 głosującym.

Ustawa przeszła odrazu do senatu, który zebrał się dziś rano. Początkowo żywiono nadzieję, że najpóźniej do wtorku wieczorem ustawa będzie uchwalona przez obie izby. Tymczasem w obecnej sytuacji, wątpliwym się wydaje, **czy ustawa będzie przyjęta do czwartku rano.** Giełda paryska zatem nie będzie mogła być otwarta wcześniej niż w czwartek. W związku z tym dzienniki prawicowe przypominają, że Poincare swą ustawę stabilizacyjną dewaluacji franka przeprowadził przez obie izby w ciągu jednego dnia.

W chwili obecnej uwaga kół politycznych skoncentrowana jest na senat. Na poważny sprzeciw senatu natrafia sprawa przyznania rządowi daleko idących pełnomocnictw. Ustęp dekretu dewaluacyjnego, mówiący o tych pełnomocnictwach, komentowany jest w kuluarach senatu jako **żądanie uprawnień dyktatorskich, na które senat w żaden sposób zgodzić się nie może.**

Losy ustawy dewaluacyjnej w senacie **są wysoce niepewne.** Należy liczyć się z tym, że komisja finansowa zaproponuje ograniczenie ustawy do istotnych postanowień finansowo-technicznych **z wyłączeniem wszystkich innych zagadnień o charakterze społecznym,** które senat chciałby załatwić w drodze oddzielnej ustawy w momencie, kiedy skutki dewaluacji dadzą się już bliżej określić.

Senat jest przeciw Blumowi.

Załatwienie ustawy monetarnej przeciąga się.

Paryż, 30. 9. (PAT.) Komisja finansowa senatu obradowała nad ustawą finansową rządu w przeciągu 4 i pół godzin. Minister skarbu Vincent Auriol wygłosił obszerne przemówienie, podkreślając w nim wszystkie dodatnie strony porozumienia osiągniętego ze skarbem brytyjskim i amerykańskim i broniąc ustawy w tym brzmieniu, w jakim wyszła z izby deputowanych. Po opuszczeniu sali obrad przez ministra, **komisja przeprowadziła obszerną dyskusję w tonie wyraźnie nieprzychylnym dla przeprowadzanej dewaluacji.** Komunikat wydany po posiedzeniu stwierdza, że komisja uznała dewaluację **za fakt dokonany, za który odpowiedzialność spada na rząd.** W tych warunkach nie pozostaje jej nic innego do zrobienia, jak uznać za konieczne przyjęcie wszystkich postanowień technicznych ustawy, odnoszących się do samego przeprowadzenia dewaluacji. Tym niemniej nawet te postanowienia techniczne komisja postanowiła **opatrzeć poprawkami.** Poza tym komisja poleciła swemu sprawozdawcy sen. Ablowi Gardey, aby w swym sprawozdaniu podkreślił z całym naciskiem, iż powodzenie obecnej operacji finansowej uzależnione jest od zdecydowanego powrotu **do zasad równowagi finansowej i do przywrócenia w kraju porządku społecznego.** Wreszcie komisja uchwaliła usunąć z ustawy wszystkie artykuły przewidujące **jakiekolwiek świadczenia na rzecz pewnych grup społecznych,** gdyż jeżeli te świadczenia byłyby słuszne i konieczne, to powinny się zawierać nie w obecnej ustawie, ale w ustawie budżetowej i powinny być uchwalone dopiero po pewnym okresie doświadczalnym.

Przebieg obrad i uchwała komisji finansowej potwierdzają, a nawet zwiększają **obawy poważnych trudności, z jakimi rząd się spotyka w senacie.** Trudności te są tym większe, że projekt w tej formie, w jakiej został uchwalony przez izbę deputowanych jest już wynikiem **daleko idącego kompromisu pomiędzy stronnictwami większości rządowej.** Usunięcie z ustawy wszystkich postanowień o charakterze społecznym, **spotka się napewno z kategorycznym sprzeciwem stronnictwa komunistycznego** i poza parlamentem ze sprzeciwem generalnej konfederacji pracy, z którą rząd liczy się ogromnie. W najbliższym zatem razie liczyć się należy z tym, że po obradach senackich **ustawa będzie musiała z powrotem powrócić do izby, co przeciągnie załatwienie ustawowe sprawy dewaluacji do czwartku rano.**

Nowy frank będzie elastyczny.

Paryż, 30. 9. (PAT). Nawiązując do wczorajszej debaty parlamentarnej nad ustawą dewaluacyjną, prasa wyciąga wniosek, iż nowy parytet franka nie będzie miał charakteru sztywnego, lecz odznaczać się będzie elastycznością, tzn. że waluta francuska nie będzie związana na sztywno z określoną ilością złota, **lecz będzie mogła podlegać wahaniom w stosunku do złota w zależności od kształtowania się kursów funta i dolara.**

Wartość nowego franka ustalona zostanie w granicach między maskymalną i minimalną, tj. między **49 a 43 miligr. złota.**

W dziennikach popołudniowych pojawiła się wczoraj zapowiedź, że nawet po uchwaleniu ustawy, rząd nie będzie zmuszony ogłosić dekretu, **ustalającego zawartość złota nowego franka,** lecz jedynie przy pomocy funduszu stabilizacyjnego **w drodze faktycznej określi wartość początkową nowej waluty.**

Niemcy nie zdewaluują marki

tylko zamkną się jak ślimak w skorupie.

Berlin, 30. 9. (PAT). Gospodarcze koła niemieckie nie przestają rozważać następstw ekonomicznych, jakie wywrze dewaluacja szeregu walut zachodnich na rozwój gospodarczy Rzeszy. Nie ulega kwestii, że

odbija się ona niezwykle niekorzystnie na już bardzo ograniczonych możliwościach eksportu niemieckiego.

Obrót handlowy Niemiec oparty jest, jak wiadomo, w większości swojej na układach clearingowych. Jeden z licznych wyjątków stanowił obrót handlowy z Francją, Szwajcarią i Holandią ze stosunkowo poważną nadwyżką bilansu na korzyść Niemiec. Nadwyżka ta staje w obecnej sytuacji **pod znakiem zapytania.** To też w **niektórych kołach eksporterów niemieckich powitanoby chętnie dewaluację marki.**

Stanowczo negatywne stanowisko czynników miarodajnych wobec dewaluacji wywołało wśród eksportujących przemysłowców **pewne rozczarowanie.**

Zdecydowane stanowisko rządu Rzeszy nie wprowadzania dewaluacji, tłumaczą zarówno specyficzną politykę walutową, opartą **na systemie szeregu marek o różnym kursie wewnętrznym i zagranicznym,** jak też faktem, iż kwestia eksportu nie odgrywa decydującej roli w niemieckiej polityce walutowej, co wynika jasno z norymberskiej proklamacji kanclerza. Nie należy przy tym wątpić, iż **polityka autarchistyczna (odosobnienia) Rzeszy staje się w tej sytuacji z konieczności jeszcze bardziej intensywna.**

Giełda zachowuje rezerwę.

Warszawa, 30. 9. (Tel. wł.). Dzień wtorkowy minął na giełdzie warszawskiej w spokoju. Na giełdzie pieniężnej robiono dość duże obroty dewizami na Brukselę, Londyn, Nowy Jork i państwa skandynawskie. Nie wielkie i ostrożne transakcje dokonane zostały frankami szwajcarskimi i guldenami holenderskimi po obniżonych kursach.

Na giełdzie papierów wartościowych trwa dalej zwyżka kursów obligacji pożyczek w walucie papierowej. Obroty obligacjami przybrały duże rozmiary, od długiego czasu nie notowane na giełdzie warszawskiej. Właściciele obligacyj pożyczek zagranicznych w walucie papierowej zarobili w ciągu minionych dwóch dni duże pieniądze.

Jest rzeczą znamienną, że na giełdzie wtorkowej nastąpiła znaczna podaż akcyj przy braku nabywców. Akcje są w zaniedbaniu i wykazują raczej tendencję zniżkową. Należy dodać, że w odniesieniu do korony czeskiej i marki niemieckiej zaznaczyły się na giełdzie warszawskej tendencje zniżkowe. W warszawskich kołach finansowych podnoszą, że ze wszystkich stolic europejskich jedynie Londyn przeprowadza transkacje walutowe w wielkich rozmiarach i bez żadnych ograniczeń. Na wszystkich innych giełdach panuje rezerwa i wyczekiwanie. (r)

Prawda została wygnana z pałacu Ligi Narodów.

Genewa, 30. 9. (PAT). Wiele komentarzy wywołał tu fakt, że

sekretariat Ligi Narodów nie ogłosił dotychczas dokumentów, złożonych w Genewie przez hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych del Vayo, celem zakomunikowania ich członkom Ligi.

Jak wiadomo, minister hiszpański w swojej ostatniej mowie, wygłoszonej na zgromadzeniu zapowiedział, że ujawni wobec członków Ligi wiele doniosłych faktów, świadczących, że w praktyce układ o nieinterwencji **działa wyłącznie na korzyść powstańców, którzy są jakoby zaopatrzeni w broń i materiał wojenny przez państwa sympatyzujące z ideologią powstańców.** Dokumenty te dowodzą podobno, że powstańcy otrzymują **transporty wojenne z Portugalii, Niemiec i Włoch.**

W kołach delegacji hiszpańskiej nie taja **głębokiego rozgoryczenia i rozczarowania z powodu stanowiska pewnych mocarstw,** które wywierają nacisk, aby dokumenty nie były ujawnione, ponieważ ogłoszenie ich przez Ligę mogłoby nastąpić tylko w tym wypadku, **gdyby rząd hiszpański wniósł całą sprawę na forum genewskie na podstawie jednego z artykułów paktu** (np. z art. 11), **co postawiłoby Ligę w obliczu nowej bardzo skomplikowanej sytuacji.**

Ogłoszenie stanu wojennego

w Palestynie.

Londyn. 30. 9. (PAT). Dziennik urzędowy rządu brytyjskiego „London Gazette" ogłosił we wtorek wieczorem dekret królewski, dotyczący **ogłoszenia stanu wojennego w Palestynie.**

Dekret o proklamowaniu stanu wojennego w Palestynie upoważnia wysokiego komisarza do wydawania specjalnych przepisów, celem zapewnienia bezpieczeństwa publicznego w Palestynie. Na tej podstawie wysoki komisarz uprawniony zostaje do wydania **nakazów aresztu i deportacji bez decyzyj sądowych,** do nakładania kar pieniężnych na osoby prywatne i korporacje i do przeprowadzania konfiskaty i niszczenia własności nieruchomych, jako sankcyj karnych i to niezależnie od faktu, czy winni w poszczególnych wypadkach zostają zidentyfikowani czy też nie.

Polsko-niemieckie układy handlowe.

Warszawa, 30. 9. (tel. wł.). W połowie października odbędzie się w Warszawie wspólne zebranie polskiej i niemieckiej komisji rządowej kontroli obrotu towarowego, na którym nastąpi ustalenie kontyngentu wywozu polskiego do Niemiec na listopad. Prawdopodobnie jeszcze w końcu października rozpoczną się rozmowy polsko-niemieckie w sprawie umowy handlowej. Rozmowy te będą się odbywały częściowo w Berlinie, częściowo zaś w Warszawie. (r).

Parlamentarna grupa pracy obraduje.

Warszawa, 30. 9. (tel. wł.). Dziś w gmachu Sejmu zostały wznowione obrady **parlamentarnej grupy pracy.** Przedmiotem obrad będzie ostateczne sprecyzowanie i przyjęcie tez, dotyczących aktualnych zagadnień świata pracy. (r).

List ze Śląska.

Dramatyczna walka ze śmiercią na dnie kopalni.

(Oryginalny reportaż „Dziennika Bydgoskiego“).

Katowice, we wrześniu.

Radlin pod Wodzisławiem, w powiecie rybnickim — typowa osada fabryczna.

Tuż obok małej stacyjki las potężnych kominów. Wśród nich migocą w słońcu stalowe szprychy kół wyciągowych. Olbrzymi kompleks zakopconego żelastwa, dziwacznych konstrukcyj i poszarzałych budynków wita nas serenadą syren fabrycznych, poświstem lokomotyw, zgrzytem trybów i kół: kopalnia „Ema“, jedna z największych kopalni węgla na Śląsku, pulsuje rytmem akordowej pracy.

Przed kilku dniami wydarzyła się tutaj — nie pierwsza zresztą — katastrofa górnicza. Na skutek wstrząsu ziemi zawalił się na pokładzie nr. 6 chodnik kopalniany

na głębokości 600 metrów pod ziemią.

Górnik Józef Kuśka poniósł śmierć na miejscu, dwaj inni górnicy, Antoni Sosna i Teodor Michalski zostali **zasypani i odcięci od wyjścia.** Natychmiast po wypadku zjechała do podziemi kolumna ratownicza, która bez wytchnienia pracowała nad wydobyciem ofiar. Już po krótkiej chwili wyciągnięto zwłoki Kuśki. Z dalszymi dwiema ofiarami zdołała się kolumna ratownicza porozumieć przez rurę powietrzną i dzięki temu mogła podjąć pracę we właściwym kierunku. Zasypani górnicy **w końcu tak zesłabli,** że już nie odpowiadali na wezwania i

przypuszczano, że ratunek będzie spóźniony.

Dwie pełne doby upłynęły, zanim kolumna ratownicza zdołała przebić zasypany ganek i dotrzeć do odciętych od świata górników. Zastano ich zupełnie wyczerpanych i omdlałych. To też bezzwłocznie odstawiono ich do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach.

Cudowne wprost ocalenie żywcem zasypanych wywołało na Śląsku ogromne wrażenie. Sosna i Michalski stali się bohaterami dnia; stale i przeważnie o nich mówi się w całym województwie, a przede wszystkim w Radlinie, gdzie wydarzyła się katastrofa.

Idziemy ku kopalni asfaltową szosą.

— Niech będzie pochwalony — pozdrawia nas jakaś starowina.

— Na wieki wieków... —

Lud na Śląsku, ten lud, który przez tyle wieków niewoli zachował swą polskość, jest głęboko religijny. Wszędzie pełno krzyżów przydrożnych, kapliczek, figur świętych; na pierwszym zaś miejscu **święta Barbara,** patronka górników.

— Jak tam Sosna i Michalski? — zagadujemy po drodze ogorzałego górnika.

— A dycki som w tym łonym lazarycie brackim, łobaj zdrowi jeno barzo wylichoceni.

Przychodzimy właśnie na zmianę szychty. Z budynków kopalni wysypuje się mrowie górników. Same twarde, kanciaste gęby. Gwarzą wesoło i pykają z fajek. Jedni siadają na rowery, drudzy zdążają do pobliskiej stacji. Rozjadą się do Niedobczyc, Wodzisławia, niektórzy aż do Olzy. Jest ich siła, chyba ze dwa tysiące, chłop w chłopa jak z granitu. A jak taka szychta musiała wyglądać przed wojną, kiedy kopalnia zatrudniała 19 tysięcy górników, gdy dziś razem około 6 tysięcy!...

Od sztygara, który prowadził akcje ratunkową przy wydobywaniu zasypanych, dowiadujemy się ciekawych szczegółów katastrofy.

Wstrząs nastąpił około godziny 3 w nocy; był on tak potężny, że w całym Radlinie, liczącym 14.000 mieszkańców, chwiały się meble we wszystkich domach. **Chodnik zawalił się na przestrzeni około 60 metrów.** Kilku górników pracujących w chodniku, na czas uratowało się ucieczką. Zasypało trzech. Kuśkę zwały węgla przygniotły do wózka; zginął na miejscu. Sosna i Michalski zdołali plackiem paść na ziemię i tylko

cud uratował ich od zgniecenia przez walące się ściany.

Dzięki cudownemu zbiegowi okoliczności, w potężnym 60-metrowym zawalisku utworzyła się komora o zaledwie dwu metrach długości i 50 cm wysokości, w której znaleźli się górnicy. **Musieli oni przez cały czas leżeć.** Żaden film nie odtworzy grozy położenia nieszczęsnych. Leżą w żywym grobie, 600 metrów pod ziemią, — **zwały węgla wiszące nad ich głowami grożą lada chwila runięciem** i zmiażdżeniem górników. Odpadki węgla, które przy ogromnym ciśnieniu powietrza wżarły się w ich skórę, sprawiają piekący ból. Drżą z zimna, gdyż

są na wpół nadzy —

mają na sobie tylko spodnie. Dokoła panuje straszliwa cisza, doprowadzająca do szaleństwa i ciemność, matka najpotworniejszej grozy. Nie mają nic do jedzenia, nic do picia, trudno im już oddychać. Na szczęście Sosna wygrzebuje rurę doprowadzającą powietrze, znajduje też po omacku swoją lampkę i „prymkę“ — tytoń. Ta prymką żywią się obaj przez dwie doby, przeżuwając ją w ustach. Na czworakach, w świetle dogasającej lampki, szukają odpadków stempli (belek) i desek, którymi prowizorycznie zabezpieczają swą komórkę. I znów

szczęście im dopisuje.

Kilkanaście godzin później **następuje nowy gwałtowny wstrząs** i gdyby nie to prowizoryczne zabezpieczenie, zostaliby tym razem starci na miazgę. Gaśnie im wprawdzie lampa, czują straszliwy głód i pragnienie, a nadto Michalski gorączkuje — ma zwichniętą rękę, — lecz **słyszą sygnały kolumny ratunkowej** i mogą się porozumiewać za pomocą zbawczej rury powietrznej z kolegami, niosącymi im ratunek. Sami biorą się ostatnim wysiłkiem do odkopywania (!) ganku i wreszcie po 50-godzinnym pobycie w żywym grobie, mogą **poprzez wąską szparę wyczołgać się ze swej komory** i paść w ramiona kolegów, żon i dzieci. Trudno opisać te wzruszające chwile!

Leżą teraz obaj w szpitalu w Rydułtowach, wynędzniali i pokryci czarnymi centkami węgla, który przebił im skórę. Na twarzach obu widać ślady strasznych przeżyć. Michalski czuje się jeszcze bardzo źle, Sosna trzyma się dzielnie. Twardy śląski pieron! Za tydzień znów pójdą na szychtę, tam, gdzie na nich czyha czarna śmierć. Już się jej teraz nie boją. Święta Barbara ma ich najwyraźniej w swej łaskawej opiece!...

Jerzy Bartnicki.

—::—

Przed wyjazdem do Indii.



W angielskim obozie wojskowym w Hounslow wsiadł na okręty III pułk karabinierów, który wyrusza do Indii.

Nowe czeskie rugi.

Morawska Ostrawa, 30. 9. (PAT). W ostatnich dniach zanotowano ponownie fakty wydalenia robotników polskich z pracy.

Na kopalni „Zofia“ w Porębie wydalono 23 Polaków. „Dziennik Polski“ donosząc o tym fakcie wyraża przypuszczenie, że niektórzy z wydalonych będą mogli być przyjęci z powrotem do pracy **pod warunkiem wysyłania swych dzieci do szkół czeskich.**

Obywatel polski Paweł Sztwiertnia, zamieszkały na Śląsku Cieszyńskim od r. 1918 został wydalony z granic **z żoną i siedmiorgiem dzieci.** „Dziennik Polski“ stwierdza, że powodem wydalenia było posyłanie dzieci do szkoły polskiej.

Rewizja u Polaków na Śląsku Opolskim.

Warszawa, 30. 9. (Tel. wł.). „Gestapo“ nie ustaje w przeprowadzaniu rewizji wśród Polaków na Śląsku Opolskim. Po rewizjach w lokalach Zw. Polaków i Tow. śpiewaczego w Zabrzu „Gestapo“ dokonuje rewizji w mieszkaniach prywatnych ludności polskiej. Poszukiwane są śpiewniki, odezwy i książki polskie. Kontrolowane są również książeczki do nabożeństwa. (r)

Willa Grozy

ZENON RÓŻAŃSKI

22)

(Ciąg dalszy).

A tego tylko przecież pragnął. Po pierwsze żal mu było Bońca utrącić, bo rozumiał doskonale, że młody człowiek po otrząśnięciu się z marzycielskich nawyczek może być wcale dobrym policjantem, a po drugie wierzył gorąco, że dopiero teraz Adam Boniec „wylizie ze skóry“, by rozwikłać tajemnicę śmierci inżyniera Horowicza.

A to było przecież najważniejsze.

ROZDZIAŁ V.

Natychmiast po przyjeździe do domu, Adam Boniec, jakby go ktoś gonił wbiegł do swego gabinetu, gdzie na biurku znajdował się aparat telefoniczny. Trochę drżącym ze zdenerwowania palcem wykręcił w tarczy numer podinspektora Morana. Czas, jaki upłynął nim odezwano się z drugiej strony połączenia, wydał się młodemu oficerowi policji całym wiekiem. Wreszcie usłyszał w tubie charakterystyczny głos Morana:

— Podinspektor Moran, proszę, kto mówi?

— Melduje się posłusznie aspirant Boniec.

— A, to pan — młodemu człowiekowi słusznie zdawało się, że głos jego zwierzchnika drży, jak gdyby od tłumionego śmiechu.

— Tak jest, panie inspektorze. Chcę pana bardzo przeprosić za swe zachowanie się w Centrali. Byłem bardzo zdenerwowany...

— Żaden powód — przeciął Moran. — Gdyby każdy zdenerwowany człowiek zachowywał się tak jak pan, to ludzie wzajemnie by się powyrzynali. Zresztą, szkoda gadać. O co panu chodzi?

— Proszę posłusznie o pozwolenie dokonania jeszcze jednej rewizji w domu Karasiewicza.

— Przecież pan podał się do dymisji — tym razem głos Morana brzmiał najwyraźniej kpiąco.

— To było jedyne możliwe załatwienie tej sprawy. Zbyt dużo spartoliłem, panie inspektorze...

— Niestety, służbowo nie mogę panu wydać takiego pozwolenia, gdyż od godziny nie jest pan w policji. Jest pan zawieszony. Prywatnie jednak, pozwalam panu tam pójść, ale dopiero wieczorem, jak już nie będzie tam nikogo z naszych.

— Rozkaz!

— Życzę panu powodzenia — dodał jeszcze podinspektor, po czym niespodziewanie zupełnie przerwał połączenie.

Stwierdziwszy to, Adam Boniec położył słuchawkę telefonu na widełkach i.. pomyślał, że wypadałoby coś zjeść. Ostatecznie wszystkie sprawy są ważne, nawet bardzo ważne, ale to nie powód jeszcze żeby się głodzić.

A on nic nie jadł od samego rana. Próżny żołądek żałosnym burczeniem domagał się pokarmu. Dotąd Adam Boniec stale był zajęty i nie miał czasu, by uczynić zadość temu żądaniu. Teraz jednak miał conajmniej dwie godziny wolne.

Zadzwonił na służącą, a kiedy weszła do gabinetu polecił jej kupić polędwicy i przyrządzić z niej befsztyk. Taki z cebulką, wonny i soczysty.

Następnie usiadł za biurkiem i wyjąwszy z kieszeni notatki poczynione podczas śledztwa w wilii Karasiewicza pogrążył się w czytaniu. Co chwilę przerywał i utkwiwszy oczy w suficie, myślał.

Niekiedy ujmował w rękę ołówek i rzucał na papier niektóre z tych myśli. Tak powoli kształtował się nowy, powzięty już spokojnie i na trzeźwo pogląd Adama Bońca na sprawę mordu inżyniera Horowicza.

Był on nieco różny od poprzedniego, ale też i okoliczności w jakich powstawał obecnie, były inne od poprzednich. Teraz w myślach młodego oficera policji nie było już żadnych tendencyj prywatnych, myśli te kroczyły logicznie według planu, którym były notatki ze śledztwa. Józef Karasiewicz nie był już przez niego rozpatrywany jako kuzyn i wychowawca Miry Kierszyńskiej, a tylko i wyłącznie jako człowiek, na którym skupiła się znakomita większość poszlak, które doprowadziły do logicznego wniosku. Józef Karasiewicz albo sam był mordercą swego kuzyna Horowicza, albo też, w najlepszym wypadku, wiedział kto nim jest i ochraniał go. Raczej jednak był nim sam.

To była centralna oś wokoło której koncentrowały się myśli Bońca. Jak to miał w zwyczaju, naszkicował sobie raz jeszcze ewentualny przebieg morderstwa. Było to właściwie kilka planów, gdyż Boniec kolejno „robił“ mordercą każdego z mieszkańców willi Karasiewicza. Jako podstawę brał te szczegóły o jakich dowiedział się z przesłuchań i dalej pomagał już sobie fantazją.

Na dworze było już dobrze ciemno, gdy przerwał pisanie. Zapalił papierosa i sięgnął do szuflady biurka. Miał tam kilkanaście najświeższych nowości kryminalnej literatury. Wziął do ręki pierwszą książkę z brzega i zaczął czytać. Trwało to dość krótko, bo tylko przez czas palenia papierosa. Kiedy ogień doszedł już do ustnika, Boniec dość energicznym ruchem wrzucił do szuflady książkę i zabrał się do czytania tego, co sam niedawno napisał.

Kiedy skończył, zastanowił się raz jeszcze. Najwięcej poszlak obciążało Karasiewicza i Borejkę. To było jasne i proste.

Obaj uciekli i obaj składali najbardziej mętne i niejasne zeznania. A więc, należało skierować wysiłki w kierunku schwytania tych dwu ludzi. A co najważniejsze trzeba było koniecznie zebrać jakieś konkretne dowody winy. Dowody takie spodziewał się znaleźć w willi Józefa Karasiewicza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GDYNIA.

BAJKA: Następny program: **„Czarny Anioł“** z Fryderykiem Marchem i Merle Oberon.

BODEGA: „Niewidzialny promień“. Nadprogram i tygodnik.

CZARODZIEJKA: Komedia wiedeńska p. t. **„Szept miłości“.** W roli głównej Gustaw Fröhlich oraz tygodnik.

LIDO: Milionowe, imponujące widowisko „Maria Stuart“ z Katarzyną Hepburn i Frederykiem March'em. Poza tem bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO: Najnowsze i bezsprzecznie największe arcydzieło **„Bohater“,** film wyświetlany po raz pierwszy w Polsce. Najnowsze tygodniki i powrót z Francji generała Rydza Śmigłego.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Śląska 11 udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Przeszło tysiąc wagonów węgla wywozimy dziennie zagranicę. W okresie od 21 do 31 sierpnia br. ruch przewozów kolejowych w przeciętnych dziennych tysiącach wagonów rzeczywistych wyniósł ogółem 11.9 tys. wagonów, z czego przewieziono w kraju 9.1, w tym węgla 2.2, drzewa 0.7, wywieziono zagranicę 2, w tym węgla 1.3, drzewa 0.2, przywieziono z zagranicy 0.2, tranzyt wyniósł 0.6.

Zuchwała kradzież koni.

Starogard. (jw) We wsi Brzeźno (powiat Starogard) dokonano śmiałej kradzieży. Jakaś szajka złodziejska skradła ze stajni rolnika Ehlerta Wojciecha 3 konie, 1 powózkę, 4 uprzęże robocze, 6 uzd i 1 parę lejc skórzanych. Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła natychmiast pościg za koniokradami, którym kierował komendant powiatowy policji p. komisarz Tuz ze Starogardu. Policja natrafiła na ślady koniokradów, lecz dotąd ich nie ujęła. Dalsze dochodzenia w toku.

Z kraju.

Szesnaście tysięcy nowych emerytów. Według obliczeń, przeprowadzonych przez organizacje urzędnicze, w ciągu ostatnich 5 miesięcy przybyło państwu 16.000 nowych emerytów.

Za rozruchy w Chrzanowie surowa kara. W okręgowym sądzie karnym w Krakowie zapadł wyrok przeciwko 14-tu sprawcom zajść kwietniowych w Chrzanowie. Główny oskarżony Józef Trzaska skazany został na 20 miesięcy więzienia, 11 oskarżonych na 7 miesięcy więzienia każdy, a dwóch uniewinniono.

Pożar cegielni na Śląsku. Pożar w cegielni parowej, należącej do Kocula i spółki w Miasteczku Śląskim strawił zabudowania fabryczne, suszarnię i magazyn. Straty wynoszą około 250.000 zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie samozapalenie się rusztowania w suszarni.

Odnawianie zabytkowego kościoła. Kościół i klasztor benedyktyński św. Krzyża, położony w Puszczy Jodłowej, został oddany Oblatom. Nowi mieszkańcy klasztoru podjęli energiczną akcję, zmierzającą do odnowienia znajdującego się w ruinie zabytkowego kościoła. Jeszcze w tym roku świątynia ta będzie pokryta nowym dachem, zabezpieczającym ruiny przed zaciekaniem. Słynne obrazy Smuglewicza zostały już sprowadzone z Kielc, gdzie je odnawiano, na św. Krzyż.

Buduje się nowy okręt m. s. „Marynarz“.

Obrady Związku Marynarzy Rezerwy R. P. w Poznaniu.

Poznań. Dnia 27 września br. w Poznaniu na sali klubowej „Domu Rzemieślniczego“ odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Mar. Rez. R. P. przy udziale Prezesów Okręgów i Oddziałów Związku. Obradom przewodniczył prezes Zarządu Głównego komandor Czesław Petelenz. Reprezentowane były okręgi: Warszawski, Pomorski, Poznański, Krakowski, Lwowski, Górnośląski, Lubelski i Kielecki; okręg łódzki nadesłał usprawiedliwienie i pisemne sprawozdanie.

Obrady rozpoczęły się uczczeniem pamięci szermierza i bojownika o Polskę Mocarstwową na Morzu śp. generała Gustawa Orlicz-Dreszera przez chwilę ciszy. Następnie jednogłośnie został przyjęty wniosek prezesa Okręgu Pomorskiego **komandora W. Staszkiewicza** o zaopatrzenie każdej korespondencji zarządów głównego, okręgowych i oddziałów w znaczek F. O. M., chociażby minimalnej wartości, aby przez to wykazać trwałą pamięć o potrzebie uczczenia śp. generała Orlicz-Dreszera i tym samym przyczynić się do rozbudowy Marynarki Wojennej.

Dalsza część obrad była poświęcona zagadnieniom związanym z przygotowaniem rezerw Marynarki Wojennej dla obrony Państwa, i większego zespolenia rezerwistów Marynarki Wojennej pod sztandarem Związku, którego honorowym prezesem jest dowódca floty kontr-admirał Józef Unrug a protektorem szef kierownictwa Marynarki Wojennej admirał Świrski Jerzy.

Po sprawozdaniach z działalności poszczególnych prezesów, z uznaniem podkreślono działalność **Okręgu Poznańskiego,** który wykazał się największą zdobyczą odznak P. O. S. i O. S., Okręgu Krakowskiego, który wykazał największą ilość nowych założonych oddziałów Zw. Mar. Rez., Okręgu Łódzkiego — doskonałą i żywotną organizację no i **Okręgu Pomorskiego,** który ideii i cele Związku Marynarzy Rez. już realizuje, **budując pierwszy okręt m/s „Marynarz“.**

W końcu obrad uchwalono wyznaczyć na dzień 6 grudnia br. Walny Zjazd Delegatów Związku Marynarzy Rez. R. P. w Warszawie. Organizowanie tego Zjazdu poruczono prezesowi Zarządu Głównego Zw. Mar. Rez. komandorowi Petelenzowi.

Zarząd Pom. O. Z. B. rusza po swym dziesięcioleciu do dalszej pracy.

Grudziądz. Uroczyste zebranie z okazji 10-lecia istnienia Pomorskiego Okręgowego Związku Bokserskiego zaszczycił p. prezydent miasta Włodek. Po odczytaniu historii pięściarstwa pomorskiego wręczył p. prezydent miasta złote odznaki pamiątkowe następującym panom: rotm. Koprowskiemu, Ruprechtowi, Jureczko, Jaworskiemu, Ondrotowi, Krakowskiemu, Sedlaczkowi, Michalakowi, Lickowi, Sadłowskiemu, Grobelnemu, drowi Urbańskiemu oraz Czortkowi. Specjalna delegacja wręczy odznakę złotą p. gen. Thommée. Srebrnych odznak rozdano 38.

Dalsze obrady przerwanego przed dwoma miesiącami walnego zebrania poprowadził delegat P. Z. B. p. Rybarczyk. Przemówienie jego cechowało zrozumienie dla sportu pięściarskiego, a następnie apel do delegatów o należyte i rzeczowe debaty. Po tych słowach podała się część poprzednio wybranego zarządu do dymisji. Wskutek nalegań delegata P. Z. B. zrezygnowali z swych stanowisk p. Boryczko (Gryf-Toruń) i p. Krupa (Astoria-Bydgoszcz).

Wniosek o wyłonienie komisji matki znalazł poparcie, a w skład jej weszli pp. Bączyński (Grudziądz), Chojnicki (Toruń), Ruprecht (Gdańsk) i Krupa (Bydgoszcz). Wyłoniła ona dwie listy: jedna z większością, która w komisji przeszła, a druga, wystawiona przez „opozycję“ (Toruń i Bydgoszcz), która odpadła. Na prezesa wybrano **p. rtm. Koprowskiego,** na I wiceprezesa **p. por. Sedlaczka** (Z. S. Grudziądz), na II wiceprezesa **p. dra Fomickiego** (Astoria-Bydgoszcz), na sekretarza **p. Jaworskiego** (Z. S. Grudziądz), na skarbnika **p. Jureczko** (SKS Grudziądz), na przewodniczącego Spraw Sędz. **p. Michalaka** (Grudziądz), na przewodn. Wydz. Sport. **p. Hajeca** (Z. S. Grudziądz) i na radnych pp. **Duszyńskiego** (Astoria) i **Ruprechta** (Gedania).

Trudno ich uspokoić.



Karykatura „Dziennika Związkowego“ — Chicago.

Sen. Heiman-Jarecki uniknął kary.

Warszawa, 30. 9. (PAT.) Ministerstwo skarbu komunikuje, że p. senator Aleksander Heiman-Jarecki uznał stanowisko władz skarbowych w przedmiocie opłacania podatku dochodowego od listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego i wycofał wniesione odwołanie od uskutecznionych dodatkowych wymiarów podatku.

Jednocześnie ministerstwo skarbu po zbadaniu wyjaśnień p. senatora Heiman-Jareckiego, dotyczących wymiaru grzywny w tej sprawie, uznało, iż nie zachodziła ze strony p. senatora Heimana-Jareckiego jakakolwiek chęć ukrócenia dochodu skarbowego i postanowiło wymierzoną grzywnę uchylić.

Umarła... w komunikacie policyjnym.

Gniezno, 30. 9. Wczoraj donosiliśmy o pożarze stogu w Wiekowie, w którym poniosła śmierć Marta Wierzbińska. Okazuje się dzisiaj, że Wierzbińska zmarła... lecz tylko w komunikacie policyjnym. Znalezione zwłoki okazały się bowiem **zwłokami 49-letniej wdowy Marty Rzymyszkowej,** właścicielki 60-morgowego gospodarstwa w Wiekowie, która **niewątpliwie popełniła samobójstwo przez umieszczenie się w stogu i podpalenie go.** Przyczyną tego rozpaczliwego kroku był **silny rozstrój nerwowy** na tle długotrwałych bólów żołądka i głowy.

Umysłowo chora spowodowała pożar stogu i poniosła w nim śmierć.

Gniezno, 29. 9. (tel. wł.). Wczoraj w poniedziałek spalił się w Witkowie na szkodę **Katarzyny Wełnicowej** stóg (10 wozów) słomy. Pożar stoga zauważyli bezpośrednio po jego powstaniu, powracający z połowu ryb, rybacy Dreczkowski i Jarolewski z Wiekowa, którzy w chwili przybycia swego do stogu znaleźli na skraju stogu, gdzie poczęło się palić, częściowo zwęglone już zwłoki, które wydobyli natychmiast z ognia. W zwłokach tych rozpoznano umysłowo-chorą, 31-letnią sierotę **Martę Wierzbińską** z Wiekowa, która przed 6-cioma tygodniami oddaliła się z domu. Nasuwa się podejrzenie, że śp. Wierzbińska spowodowała sama pożar stogu, w którym poniosła w rezultacie tragiczną śmierć. Na miejsce wyjechała komisja sądowo-lekarska z Witkowa. (ap)

Samobójstwo 82-letniego starca.

Mogilno. (mk) W Mierucinie pow. mogileńskiego przez zastrzelenie się z fuzji popełnił samobójstwo 82-letni rolnik **Mikulski Franciszek.**

Przyczyną desperackiego kroku był silny rozstrój nerwowy, wywołany ciężką sytuacją materialną denata.

Mikulski sprzedał swe 17-morgowe gospodarstwo w roku 1923 Władysławowi Kaszyńskiemu. Na gospodarstwie pozostała pretensja z reszty ceny kupna. Przed dwoma tygodniami gospodarstwo to spłonęło. Ubezpieczone były tylko budynki, a w ogniu zginął cały inwentarz, tak, że Kaszyński popadł obecnie w zupełną ruinę gospodarczą i nie był w stanie wypłacić Mikulskiemu reszty ceny kupna. Fakt ten wziął sobie Mikulski, żyjący w nędzy, tak do serca, że popełnił samobójstwo.

Tragiczna śmierć dziecka w Radzynie pod Grudziądzem.

Grudziądz. Straszny wypadek wydarzył się w pobliskim Radzynie na ulicy Brodnickie Przedmieście. Oto szczegóły: Na ulicy bawiła się z dziećmi 5-letnia córeczka robotnika Ziętarskiego z Radzyna — Amalia. W pewnej chwili rozbawiona dziewczynka uczepiła się z tyłu przejeżdżającej furmanki. Katastrofa nastąpiła błyskawicznie. Jadący w przeciwnym kierunku samochód osobowy Helwiga Rostmana z Jabłonowa, kierowany przez szofera Ryszarda Malinowskiego, z całej siły uderzył dziecko zderzakiem. Krótki przeraźliwy krzyk i mała Amelcia Ziętarska śmiertelnie uderzona w główkę, potoczyła się na jezdnię. Natychmiast wezwano urzędującego w Radzynie lekarza dr. Hoffmana, który stwierdził już tylko skon biednej dziewczynki. Wdrożone dochodzenia ustaliły, że winę ponosi sama ofiara tragicznego wypadku.

Drobne wiadomości.

— **Largo Caballero,** który stoi na czele hiszpańskiej komuny, był za młodu murarzem.

— **Szwagier Rotszylda,** żyd Mühlstein, pierwszy radca ambasady polskiej w Paryżu, ma być odwołany do Warszawy.

— **Ojciec święty** przyjął nuncjusza praskiego Rittera, który przedstawił sprawę zorganizowania w Czechosłowacji przez partię katolicką „Ligi Antybolszewickiej“.

— **Utworzono w Barcelonie nowy rząd kataloński** w składzie 3 republikanów, 3 komunistów, 4 socjalistów i 4 członków federacji robotniczej (anarchiści). Na czele rządu nadal pozostaje Companys.

— **Pogrzeb prymasa cyganów.** W Sankt Polten pod Wiedniem odbył się pogrzeb prymasa cyganów Piotra Vados. W kondukcie wzięło udział 40 orkiestr cyganów.

— **W Berlinie wykonano wyrok śmierci** na 31-letnim Helmucie Kionce z Wrocławia, skazanym przez trybunał ludowy za zdradę państwa.

— **W Peru zmarł były admirał Rosji carskiej Teodor Bosse,** znany ze swej działalności w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

— **Rząd włoski osiedlił w Abisynii** dotychczas 8.260 żołnierzy armii okupacyjnej.

— **Podatek wojskowy w Niemczech.** Według doniesień prasy francuskiej, w Niemczech ma być wprowadzony w najbliższym czasie podatek wojskowy. Pierwotnie zamierzano odwołać się do ofiarności społecznej na cele wojska. Poza względem na możliwość niepowodzenia tej imprezy kwestię stałego podatku wojskowego rozstrzygnął wzgląd na uruchomienie stałego źródła poborów na cele wojenne.

Ankieta: „Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza?"

Nieaktualna, ale czy przesądzona?...

Stwierdzenie żywej prawdy,

którąby Toruń chciał zakopać w grobie.

Wywiady przeprowadzone przez specjalnego wysłannika naszego pisma.

Drobne rzeczy nieraz bardzo wymownie podkreślają znaczenie rzeczy wielkich.

A więc mały obrazek. Jadę w Bydgoszczy tramwajem i spotykam znajomego **handlowca z Torunia,** inaczej podróżującego przedstawiciela pewnej wielkiej firmy.

— Cóż pan tu robi w Bydgoszczy? — zagaduję ot — tak sobie, bez żadnej głębszej intencji. A na to słyszę nieoczekiwaną odpowiedź:

— **Przeniosłem się do Bydgoszczy.**

— Jak to, pan ucieka z miasta wojewódzkiego do gospodarczej pustyni, jaką się staje Bydgoszcz z winy Torunia?

— A no, tak, ja stale jestem w podróży, z Torunia mi nie wygodnie, bo to leży na krańcu, więc **podróże mnie drożej kosztowały.** Wygodniej wyskoczyć w objazd na Pomorze z miasta położonego koncentrycznie.

Ów jegomość wysiadł na najbliższym przystanku i nie mogłem z nim o tej aktualnej sprawie pogawędzić, to wszakże, co powiedział, na razie wystarczy, że przecież była to opinia człowieka, który dłuższy czas zamieszkiwał w Toruniu i uzyskał już prawo obywatelstwa grodu kopernikowego. A, prawda — ów znajomy przeniósł się do Bydgoszczy jeszcze dla tego, że **Bydgoszcz jest miastem tańszym od Torunia** i co ważniejsza, posiadającym w śródmieściu nowocześnie zbudowane mieszkania.

No, ale na ten argument nie będziemy kładli nacisku, żeby nie powiedziano, że się przyczepiamy do drobiazgów, choć kto wie czy to drobiazg tańsze i europejskie mieszkanie.

Zobaczymy jeszcze

jak się na kwestię siedziby województwa

zapatruje Świecie.

Tam się udajemy, ażeby zaczerpnąć języka.

Tak się nieszczególnie złożyło, że reprezentacyjnych przedstawicieli miejscowego życia gospodarczego nie zastaję w domu. Obiecałem tu przybyć za drugim nawrotem. Siedzę więc w hotelu Magdaleny i obmyślam plan podróży, segregując jednocześnie zebrany w podróży materiał informacyjny, gdy w tym zjawia się jeden z moich znajomych radnych miejskich.

— A pan tu co robi? — słyszę pytanie?

— Zaraz się pan przekona, panie radco, — mówię uradowany, pogadamy na aktualny temat. Niech pan, panie radco, mi powie, gdzieby pan urządził województwo, gdyby panu dali taką władzę: — w Toruniu, czy Bydgoszczy.

— Panie redaktorze, co do tego **nie ma dwóch zdań, że całe Świecie wybrałoby Bydgoszcz.**

— Dobrze, ale pan, panie radco, może mówić za siebie, — otóż czy pan jako kupiec uważa, że Bydgoszcz bardziej się nadaje na stolicę województwa, aniżeli Toruń.

— My kupcy i tak już Bydgoszcz pod względem handlowym uważamy jako swoje województwo, **swoją centralę. Gdyby nie sprawy administracyjne, w ogóle do Torunia nikt by z nas nie zajrzał.**

— Proszę pana, a właśnie na ostatnim zebraniu Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Toruniu uchwalono rezolucję, że stolicą Pomorza powinien pozostać — Toruń.

— Mnie się zdaje, że Korporacja Kupców jest zaledwie cząstką kupiectwa pomorskiego i w tym charakterze wyraża cząstkową opinię. Uważam, że Korporacja kupców toruńskich ma takie same dobre prawo opowiadać się za Toruniem, jak kupiectwo bydgoskie za Bydgoszczą. To jest walka, ale **walka musi być oparta na argumentach,** tymczasem kupiectwo toruńskie w swej rezolucji powołuje się na 700-letnią swoją tradycję. Tradycja w naszej branży dobra rzecz, ale nie jest wszystkim. W dziedzinie przemysłowo-handlowej decydują nowoczesne metody pracy.

— Proszę pana, może ten temat przerwiemy, bo nie chcielibyśmy się narażać na niesłuszny zarzut walki ani z Toruniem, ani z kupiectwem toruńskim, którego walory społeczne, narodowe, bardzo cenimy, ale chciałbym, jeśli pan radca już taki uprzejmy, zapytać, czy słuszny jest zarzut Korporacji Kupców uczyniony Bydgoszczy i „Dziennikowi Bydgoskiemu", że prowadzi walkę „nie przebierając w środkach". Pan czytuje „Dziennik Bydgoski", proszę więc mi powiedzieć w czym się to „nie przebieranie w środkach" wyraża?

— „Dziennik Bydgoski", — słyszę odpowiedź, — jest pismem bojowym, jak każde żywotne pismo, które ma coś społeczeństwu do powiedzenia, ale, żeby nie przebierało w środkach, tego nie widzę. Zresztą proszę, jak wyczytałem w „Dzienniku Bydgoskim", to również inne pisma pomorskie stają po stronie Bydgoszczy, a to by wskazywało na słuszność podjętej przez nią sprawy.

— Jeszcze jedno, panie radco, — na zebraniu tym w Toruniu padły uwagi, że propagandą „Dziennika Bydgoskiego" nie należy się przejmować, że Toruń, jak powiedział jeden z mówców, musi pozostać miastem wojewódzkim ze względów strategicznych.

— Co do względów strategicznych, to istotnie przed siedmiuset laty byłby to argument poważny, ale dziś można tak samo o jednej godzinie bombardować Toruń jak i Bydgoszcz.

— Poruszczono na tym zebraniu, że po zamierzonym przyłączeniu do Pomorza zachodnich powiatów województwa warszawskiego, Toruń będzie w dogodniejszej sytuacji geograficznej jako stolica.

— W tym argumencie, — słyszę opinię, — stwierdzić należy **pewną nieszczerość,** a to z wielu względów. Przede wszystkim, gdy mowa o przyłączeniu pewnej części terytorium b. Kongresówki, to wśród kupiectwa pomorskiego słyszało się zdania, wyrażające obawę, że

Pomorze zostanie zażydzone

przez wchłonięcie poważnego odsetka żydów.

Sprawa zresztą jest muzyką dalekiej przyszłości. Ważniejsze wszakże nad tę sprawę jest pytanie: co w całym problemie powinno przeważyć — **interes zachodniej części b. Kongresówki i Torunia, jako stolicy, czy interes wybrzeża z Gdynią na czele, ciążącego ku Bydgoszczy i Bydgoszczy, ciążącej ku Gdyni.**

— Toruń utrzymuje, że tam powinna być stolica województwa, bo miasto leży nad Wisłą?

— Mój panie redaktorze, przecież do województwa w sprawach służbowych **nikt Wisłą nie jedzie, tylko koleją,** więc co Wisła do województwa? A Toruń ma dobrą Wisłę, ale za to kiepskie połączenia kolejowe.

— A znaczenie kulturalne grodu Kopernika? — pytam.

— Nie znam się na tym, ale wydaje mi się, że nie jest ono ważniejsze od znaczenia kulturalnego Bydgoszczy, czy Gdyni.

— I jeszcze jedno, ja bardzo przepraszam, panie radco, ale to bardzo ciekawe z pewnego punktu widzenia. Otóż pewne sfery toruńskie, jak w tym wypadku Korporacja Kupców, utrzymują, niejako sugerują nowemu włodarzowi ziemi pomorskiej, że sprawa jest nie aktualna, że stan rzeczy nigdy nie ulegnie zmianie, bo delegacje otrzymały zapewnienie od p. wojewody, że Toruń i tylko Toruń.

— Moim zdaniem co innego, jeśli coś jest „nie aktualne", a coś co jest **„przesądzone".** Ani komunikat oficjalny, ani oświadczenie p. wojewody nie szły w tym kierunku. Zresztą w całej tej sprawie nie jest w porządku to, że w braku argumentów, **korporacja kupców zasłania się autorytetem p. wojewody pomorskiego,** zapominając o tym, że pan wojewoda pomorski może być również i wojewodą przyłączonej do Pomorza Bydgoszczy.

— Ale jako stolicy Pomorza! — wtrącam.

— Daj Boże, jeśli chodzi o nasz punkt widzenia. W tym ścieraniu się poglądów, — dodaje mój rozmówca — sympatyczne jest to, że **Bydgoszcz walczy nie o swoje interesy, lecz o wygodę i dobro życia społeczno-gospodarczego na Pomorzu,** czego nie można powiedzieć o Toruniu.

— I na zakończenie, panie radco, jedna kropka — czy można opublikować to pańskie zdanie, ten cały wywiad?

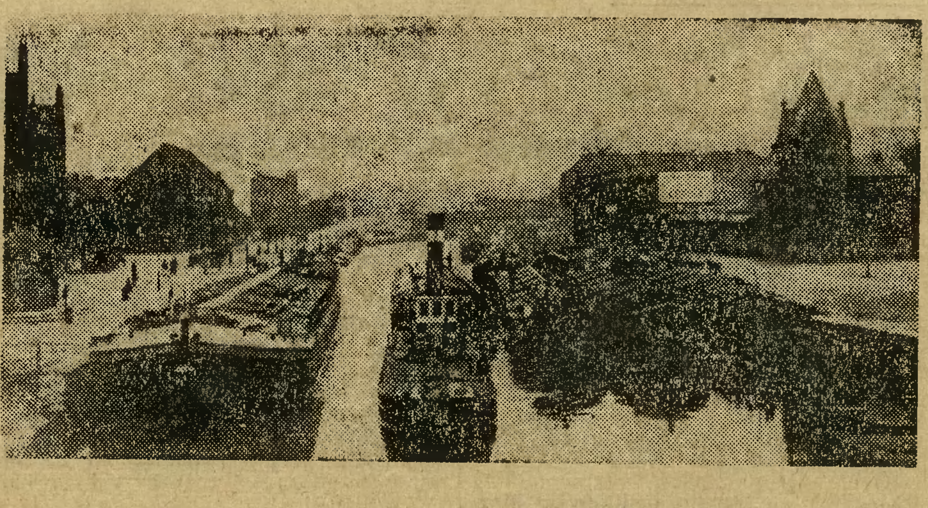
— Wolałbym nie, ale gdy to panu redaktorowi będzie potrzeba, proszę z mego nazwiska zrobić użytek, chętnie służę.

*

Na tym rozmowa nasza się urwała. Dalszą serię wywiadów-reportaży ze Świecia opublikuję na dowód **jasnej prawdy,** że to nie „krzykliwa akcja „Dziennika Bydgoskiego" sprawie całej bieg nadała lecz, że poczytne pismo to, trzymając ręce, jeśli taka metafora jest dopuszczalna, — na pulsie życia społecznego, daje tym samym możność opinii pomorskiej uzewnętrznić swe zdanie.

To nie są „pogłoski, które wnoszą zamęt do życia gospodarczego", — jak twierdzi Toruń, — to jest jeno **stwierdzenie prawdy, zawsze aktualnej wbrew wszystkim martwym komunikatom, prawdy żywej, którąby Toruń chciał zakopać w grobie.** **Jotel.**

Jesienią na Brdzie.



Ruch na Brdzie nawet jeszcze o tej porze jest wzmożony.

Pracodawcy Niemcy zwalniają pracowników Polaków, a w ich miejsce przyjmują Niemców!

Czy solidarność Niemców nie powinna nas dużo nauczyć?

Świecie, n. W. (t) Głośnym stał się swego czasu czyn Niemca pracodawcy, właściciela młyna i tartaku w Pruszczu, nabywcy tej posesji przemysłowej z rąk polskich. W całej prasie pomorskiej napiętnowano tego przemysłowca, który zwalnia pracowników Polaków, a na ich miejsce angażuje Niemców.

Nie jest to jednak fakt odosobniony, bo oto **w ostatnim czasie pewien posiedziciel majętności Niemiec, zamieszkały w powiecie świeckim, zwolnił kołodzieja Polaka, pracującego u niego już od 14 lat, a na miejsce zwolnionego przyjął rzemieślnika Niemca.**

Polska ludność zamieszkała w danej okolicy jest takim postępowaniem pracodawców Niemców do głębi oburzona. Bo czyż my, Polacy, w własnym kraju będziemy ustępować pracę dla Niemców? Oto słowa ludności wiejskiej, wśród której takie fakty bywają długo komentowane.

Możeby tymi sprawami zainteresował się Polski Związek Zachodni?

Nowe aresztowania przemytników dewizowych w Tczewie.

Tczew. (as) Onegdaj na dworcu kolejowym w Tczewie funkcjonarjusze kontroli skarbowej przytrzymali i odstawili do tut. sądu grodzkiego do dyspozycji władz prokuratorskich: żyda, przemysłowca-wojażera 48-letniego **Hersza Lajdensznyra z Radomia,** który poza zgłoszoną gotówką usiłował przemycić jeszcze 100 zł, a 200 zł dał do przechowania w bieliźnie współtowarzyszce podróży **Irenie Stolpinowskiej z Warszawy,** którą również osadzono w więzieniu, **żyda,** urzędnika prywatnego, 30-letniego **Arona Eisenthala z Krakowa,** który usiłował przemycić 3 weksle na 244,70 zł, pośrednika handlowego **Alberta Schoela** z Łodzi z wekslem na 100 zł, fotografa Józefa Kaulberga z Tczewa z niezgłoszonemi 120 zł w gotówce, oraz obywatelkę polską Helenę Jagodzińską z Gdańska, której zajęto 46 zł w gotówce, oraz 5 marek niemieckich.

Jak z powyższego wynika, przemyt pieniędzy, oraz papierów wartościowych po kilkunastudniowym „zastoju" rozpoczął się na nowo.

Jak oczekiwał Berlin końca świata

w roku 1525.

Podobnie, jak w tym roku, został naznaczony koniec świata przez uczonych profesorów francuskich, Antoniadi'ego i Abbe Moreux, na dzień 16 września, tak i w roku 1525 wyznaczyli ówcześni „magowie" na dzień 15 sierpnia. Naturalnie oczekiwanie tego końca świata wypadło różnie. W średniowieczu wszelkie tego rodzaju „proroctwa", czy też przepowiednie były traktowane całkiem na serio, wywołując zawsze paniczny strach i popłoch.

Grzebiąc w starych kronikach, trafiamy na opis, jak to Berlin w r. 1525 oczekiwał końca świata. W dniu 15 sierpnia miał zniknąć glob ziemski, zalany nowym potopem. Nikt wówczas nie wątpił, że tak się na pewno stanie. Na wzgórzu „Tempelhofu", które obecnie nosi nazwę „Kreuzberg", naturalnie w owym czasie wyższym, ulokował się elektor Joachim z całym swoim dworem. Znalazły się tam olbrzymie wozy, załadowane kuframi i pakami. Pachołkowie elektora otoczyli wzgórze, nikogo z plebsu berlińskiego nie puszczając na wyższe wzniesienie. Tłum tymczasem szalał, ogarnięty paniką, chcąc się za wszelką cenę ratować. Natomiast marszałkowie elektora objeżdżali miasta i osiedla, wydając rozkazy, w jaki sposób zamki i budynki elektora mają być dostępne dla poddanych w momencie potopu. Specjalne rozkazy dotyczyły tych osób, które miały schronić się na wieżach zamkowych. Ściągnięto wszystkie łodzie i tratwy. Co możniejsi wynajęli rybaków z nad Szprewy, aby zabezpieczyć sobie pewność ucieczki. Kościoły były przepełnione modlącymi się. Hrabia Vitus Rango, dowodzący wszystkimi wojskami cesarskimi, wymógł na cesarzu budowę magazynów na najwyższych szczytach górskich, w których zgromadzone zostały zapasy żywności dla armii cesarskiej. W chwili rozpoczęcia się potopu wojska miały rozkaz natychmiast maszerować na te wzgórza i schronić się do tych magazynów. Czyniły też przygotowania klasztory, budując duże łodzie, niczem arka Noego.

Potop jednak nie nastąpił. Kronikarz owych czasów, Haftiz, opisując ten dzień, nadmienia, że elektor około 4 po południu, nie doczekawszy się potopu, za namową swej małżonki zarządził powrót do zamku. I mimo, że pogoda panowała piękna, gdy zbliżali się do zamku, zerwała się wichura, przynosząc nagle burzę. Orszak elektora ogarnięty został panicznym strachem. Grom po gromie uderzał, zabijając cztery konie. Lecz burza szybciej minęła, niż strach towarzyszy elektora, dworzan i służby.

Koniec świata skończył się na zabiciu tylko przez pioruny 4 koni elektora.

Pogrzeb króla cyganów.



W St. Poelten w Austrii zmarł sławny król cyganów Piotr Vados. Był on wpradzie analfabetą, ale wśród rodaków swoich cieszył się ogromnym mirem. To też pogrzeb jego przekształcił się w potężną manifestację żałobną, w której wzięło udział około 20 tysięcy cyganów.

Reorganizacja więziennictwa.

Projekt nowej ustawy o fundacjach.

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt ustawy o organizacji więziennictwa, którego celem jest ujednostajnienie przepisów, dotyczących administracji więziennej oraz ustawowe dostarczenie podstaw dla nowych zakładów penitencjarnych, zorganizowanych na zasadzie kodeksu karnego z 1932 r. W odróżnieniu bowiem od więzień zwykłych zorganizowano szereg więzień specjalnych, jak więzienia izolacyjne, kolonie rolnicze, penitencjarne zakłady rzemieślnicze i ruchome ośrodki pracy. Pozytywne wyniki tego zróżniczkowania wskazują na celowość podjętych prób i możliwości dalszego i trwałego jej realizowania w szerszym zakresie.

Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje również projekt ustawy o fundacjach, które skodyfikuje prawo fundacyjne. Dotychczas każda dzielnica rządzi się w zakresie fundacji odmiennymi przepisami prawnymi, co utrudnia, a często uniemożliwia jednolitą kontrolę nad fundacjami ze strony państwa, a z drugiej strony oddziaływa niekorzystnie na ideę tworzenia nowych fundacji. Projekt opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości tworzy jednolite zasady prawa fundacyjnego oparte z jednej strony na jak najdalej posuniętym uszanowaniu woli fundatorów, z drugiej na stałej kontroli nad fundacjami ze strony państwa. (r)

Jak się zabiera Nowy Jork do zwalczania analfabetyzmu.

Jak już donoszono, Nowy Jork liczy ponad pół miliona analfabetów. Aby zapobiec temu katastrofalnemu stanowi, powstanie w najbliższej przyszłości kilka setek szkół niedzielnych, do których będą musieli obowiązkowo uczęszczać wszyscy analfabeci. Uchylanie się od tego obowiązku będzie karane.

Dlaczego nie tylko większa własność, ale i chłopi w Hiszpanii oświadczyli się za powstańcami.

Oświadczenie się całej większej własności za rządem powstańczym nikogo nie dziwi, gdyż nastąpiło to tak z konieczności, jak i z przekonania. Większa własność miała zniknąć bezpowrotnie i zapłacić wszystkie koszty za wszystkie czasy, rządowi frontu ludowego. Lecz i te sfery społeczeństwa, które opowiedziały się za powstańcami, szczególnie rolnicy, nie żywią zbytniej miłości do wielkiej własności, która swoją złą i krótkowzroczną polityką agrarną skierowała przeciwko sobie nienawiść wszystkich, jako synonimu niesprawiedliwości i wyzysku.

Lecz wszystkie dotychczasowe zarządzenia rządu frontu ludowego, tak przed, jak i po wybuchu wojny domowej, **nie znalazły uznania wśród chłopów.** Jeszcze w lipcu staraniem Federation Patronal Agricola Sevillana odbył się w Sewilli duży miting rolniczy w obecności 3.000 uczestników, na którym wypowiedziano się ostro **przeciwko zarządzeniom agrarnym rządu madryckiego,** szczególnie w sprawie radykalnej podwyżki płac robotniczych. Wykazano cyframi, że wartość zebranych z całej prowincji sewilskiej zbóż (pszenicy, żyta i owsa) w ilości 600.000 ctn. wynosi 22.427.000 pesetów. Natomiast koszta prac ręcznych na 209.200 ha, maszynowej na 52.300 ha, młócenia pszenicy żyta i owsa wynoszą 31.673.000. A zatem płace wyniosły o 9,25 milionów pesetów więcej, jak wartość dokonanych zbiorów. Gospodarka rolna w nałożonej obroży reform płac robotników rolnych, przeholowana i skalkulowana, stała się dla wszystkich rolników tej prowincji zupełnie nieopłacalną i wysoce deficytową. Do tego zagadnienia dołączyło się bardzo wiele innych spraw, istotnych i żywo obchodzących drobnych rolników hiszpańskich. **Wszystko razem wziąwszy, nie przyczyniło się do zjednania sobie sympatii rządu madryckiego** w chwili wybuchu wojny domowej. **Rolnicy na południu, w Andaluzji i na wschodzie Hiszpanii oświadczyli się, że popierają rząd powstańczy.**

Obecnie coraz więcej jest objawów tych sympatyj, gdy zaczęły płonąć zboża na polach, stodoły i sterty, podpalane przez cofające się i rekwirujące oddziały czerwonej milicji. Karne ekspedycje dały się też odczuć dostatecznie.

Czekający od tylu dziesiątek lat na sprawiedliwość rolnik hiszpański jeszcze raz się zawiódł. W tej chwili składa znowu ofiary.

Z PROWINCJI.

B. prezeska Czerwonego Krzyża skazana za nadużycia na 3 lata więzienia.

Inowrocław. Na sesji wyjazdowej rozpatrywał bydgoski Sąd Okręgowy głośną sprawę byłej prezeski i równocześnie skarbniczki Polskiego Czerwonego Krzyża oddział Inowrocław — **Anny Hedingerówny,** której akt oskarżenia zarzucał, że w czasie od 1 stycznia 1928 r. do kwietnia 1936 r. przywłaszczyła sobie z powierzonej jej kasy PCK. poszczególne kwoty pieniężne na ogólną sumę **13.327,67 zł.** Oskarżona przyznała się do winy, tłumacząc się, że brała pieniądze na utrzymanie chorej matki i na utrzymanie własne, albowiem znajdowała się w krytycznych warunkach materialnych.

Współoskarżony **74-letni Czajkowski Marcin,** kursor PCK, przywłaszczył sobie w maju 1931 r. 26,50 zł, które zebrał ze składek, przy czym sfałszował podpis Hedingerówny.

Rozprawa trwała krótko i z 7 świadków zeznawała tylko drowa Znaniecka. Bronił obu oskarżonych mec. Przybyszewski, który wskazał na fakt, że przez 8 lat nie kontrolowano oskarżonej. **Hedingerównę skazano na 3 lata więzienia, zapłacenie symbolicznej złotówki i ponoszenie kosztów sądowych.** Kursora Czajkowskiego skazano na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem

Z uwagi na osobę oskarżonej, zainteresowanie publiczności rozprawą było wielkie.

Nowiny z Ameryki.

Uścisk dłoni przed walką.

Roosevelt zjadł obiad z swoim przeciwnikiem Landonem. — Arie z operetek w polskich kościołach? — Muraszko, zabójca Wieczorkiewicza i Bagińskiego, szuka pieniędzy w Ameryce. — „Dobre czasy" wracają.

W listopadzie odbędą się wybory nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Walka przedwyborcza już rozgorzała. Najpierw więc spotkał prezydent Roosevelt swego kontrkandydata Landona, wymienił z nim uścisk dłoni i zjadł z nim obiad.

Czy to jest do pomyślenia w europejskich warunkach?

Tam władcy wielkomożni państw i państewek europejskich wsadzają swych kontrkandydatów do celi więziennej lub stawiają pod murem.

Od pewnego już czasu zagnieździł się w kościołach katolickich niesamowity zwyczaj małpowania ślubów protestanckich, że **podczas polskich ślubów w kościołach grywane, a nawet śpiewane z chóru są... już nie piękne polskie pieśni nabożne, lecz arię z amerykańskich operetek miłosnych i romantyczne melodie świeckie** z sali dancingowej, **oparte na melodiach muzyki murzyńskiej** (Jazz).

Związkowy dziennik polski „Zgoda", wychodzący w Chicago pisze:

Serce polskie się krwawi gdy to się słyszy już w kościołach polskich, które dotychczas były najsilniejszymi twierdzami polskości na obczyźnie!

*

Przybył do Chicago **Józef Muraszko,** znany z głośnego w Polsce procesu sądowego o zgładzenie dwóch byłych oficerów-zdrajców, **Wieczorkiewicza i Bagińskiego.**

Muraszko przyjechał wprost z Warszawy do swoich krewnych.

Muraszko, policjant, były kierownik ekspozytury urzędu śledczego w Baranowiczach, ma zamiar wydać w Ameryce znaną już w Polsce książkę „Sprawa Józefa Muraszki — jak zginęli najwięksi w historii Polski zdrajcy".

Ta książka wydaną była w Polsce przez księgarnię Hoesicka i rozeszla się w ilości 100.000 egzemplarzy, wobec czego Muraszko ma nadzieję, że Polonia amerykańska również zainteresuje się pewnymi przejawami życia obyczajowego, społecznego i politycznego w Polsce przed r. 1926, działalnością bolszewików na terenie Polski i tę książkę zechce przeczytać, tym samym umożliwiając Muraszce zarobienie kilkuset dolarów.

W Stanach Zjednoczonych stosunki gospodarcze nie uległy poprawie. Narzekają głównie rolnicy, którzy z powodu tegorocznej suszy nie żniwowali. Z Minnesoty nadszedł do Bydgoszczy list, w którym przedstawiona jest rozpaczliwa sytuacja farmerów. Do listu jednak włożono 20 dolarów dla „biednych" w Polsce, z czego wynika, że w Ameryce nie musi być najgorzej.

Okazuje się, że w sierpniu 1936 r. sprzedano w Chicago więcej automobilów, aniżeli w tym samym miesiącu w ostatnich sześciu latach.

Co oznacza wyjazd konsula z Gore?

Londyn, 29. 9. (PAT). Zamknięcie przez W. Brytanię konsulatu w Gore w zachodniej Abisynii i wyjazd konsula Erskine stanowi poparcie tezy, że **żaden rzeczywisty rząd abisyński w Gore nie istnieje.** Zarządzenie brytyjskie idzie niewątpliwie **na rękę rządu włoskiego** i stanowi jakby **zachęcenie Włochów do zajęcia zachodniej Abisynii i Gore.** Określenie decyzji rządu brytyjskiego co do zamknięcia konsulatu, jako tymczasowej, wskazuje oczywiście na możliwość **ponownego uruchomienia tego konsulatu po zajęciu Gore przez Włochów.**

W kołach politycznych decyzja ta wywołała pewne wrażenie. Czynione są domysły co do powodu tego kompromisowego w stosunku do Włochów kroku brytyjskiego. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że krok ten obliczony jest **na udobruchanie Włochów za rozwój wypadków w Genewie w związku z pozostaniem Abisynii w zgromadzeniu Ligi.**

Ankieta: „Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza?“

Nieaktualna, ale czy przesądzona?...

Stwierdzenie żywej prawdy,

którąby Toruń chciał zakopać w grobie.

Wywiady przeprowadzone przez specjalnego wysłannika naszego pisma.

Drobne rzeczy nieraz bardzo wymownie podkreślają znaczenie rzeczy wielkich.

A więc mały obrazek. Jadę w Bydgoszczy tramwajem i spotykam znajomego **handlowca z Torunia**, inaczej podróżującego przedstawiciela pewnej wielkiej firmy.

— Cóż pan tu robi w Bydgoszczy? — zagaduję ot — tak sobie, bez żadnej głębszej intencji. A na to słyszę nieoczekiwaną odpowiedź:

— **Przeniosłem się do Bydgoszczy.**

— Jak to, pan ucieka z miasta wojewódzkiego do gospodarczej pustyni, jaką się staje Bydgoszcz z winy Torunia?

— A no, tak, ja stale jestem w podróży, z Torunia mi nie wygodnie, bo to leży na krańcu, więc **podróże mnie drożej kosztowały.** Wygodniej wyskoczyć w objazd na Pomorze z miasta położonego koncentrycznie.

Ów jegomość wysiadł na najbliższym przystanku i nie mogłem z nim o tej aktualnej sprawie pogawędzić, to wszakże, co powiedział, na razie wystarczy, że przecież była to opinia człowieka, który dłuższy czas zamieszkiwał w Toruniu i uzyskał już prawo obywatelstwa grodu kopernikowego. A, prawda — ów znajomy przeniósł się do Bydgoszczy jeszcze dla tego, że **Bydgoszcz jest miastem tańszym od Torunia** i co ważniejsza, posiadającym w śródmieściu nowocześnie zbudowane mieszkania.

No, ale na ten argument nie będziemy kładli nacisku, żeby nie powiedziano, że się przyczepiamy do drobiazgów, choć kto wie czy to drobiazg tańsze i europejskie mieszkanie.

Zobaczymy jeszcze

jak się na kwestię siedziby województwa

zapatruje Świecie.

Tam się udajemy, ażeby zaczerpnąć języka.

Tak się nieszczególnie złożyło, że reprezentacyjnych przedstawicieli miejscowego życia gospodarczego nie zastaję w domu. Obiecałem tu przybyć za drugim nawrotem. Siedzę więc w hotelu Magdaleny i obmyślam plan podróży, segregując jednocześnie zebrany w podróży materiał informacyjny, gdy w tym zjawia się jeden z moich znajomych radnych miejskich.

— A pan tu co robi? — słyszę pytanie?

— Zaraz się pan przekona, panie radco, — mówię uradowany, pogadamy na aktualny temat. Niech pan, panie radco, mi powie, gdzieby pan urządził województwo, gdyby panu dali taką władzę: — w Toruniu, czy Bydgoszczy.

— Panie redaktorze, co do tego **nie ma dwóch zdań, że całe Świecie wybrałoby Bydgoszcz.**

— Dobrze, ale pan, panie radco, może mówić za siebie, — otóż czy pan jako kupiec uważa, że Bydgoszcz bardziej się nadaje na stolicę województwa, aniżeli Toruń.

— My kupcy i tak już Bydgoszcz pod względem handlowym uważamy jako swoje województwo, **swoją centralę. Gdyby nie sprawy administracyjne, w ogóle do Torunia nikt by z nas nie zajrzał.**

— Proszę pana, a właśnie na ostatnim zebraniu Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Toruniu uchwalono rezolucję, że stolicą Pomorza powinien pozostać — Toruń.

— Mnie się zdaje, że Korporacja Kupców jest zaledwie cząstką kupiectwa pomorskiego i w tym charakterze wyraża cząstkową opinię. Uważam, że Korporacja kupców toruńskich ma takie same dobre prawo opowiadać się za Toruniem, jak kupiectwo bydgoskie za Bydgoszczą. To jest walka, ale **walka musi być oparta na argumentach,** tymczasem kupiectwo toruńskie w swej rezolucji powołuje się na 700-letnią swoją tradycję. Tradycja w naszej branży dobra rzecz, ale nie jest wszystkim. W dziedzinie przemysłowo-handlowej decydują nowoczesne metody pracy.

— Proszę pana, może ten temat przerwiemy, bo nie chcielibyśmy się narażać na niesłuszny zarzut walki ani z Toruniem, ani z kupiectwem toruńskim, którego walory społeczne, narodowe, bardzo cenimy, ale chciałbym, jeśli pan radca już taki uprzejmy, zapytać, czy słuszny jest zarzut Korporacji Kupców uczyniony Bydgoszczy i „Dziennikowi Bydgoskiemu“, że prowadzi walkę „nie przebierając w środkach“. Pan czytuje „Dziennik Bydgoski“, proszę więc mi powiedzieć w czym się to „nie przebieranie w środkach“ wyraża?

— „Dziennik Bydgoski“, — słyszę odpowiedź, — jest pismem bojowym, jak każde żywotne pismo, które ma coś społeczeństwu do powiedzenia, ale, żeby nie przebierało w środkach, tego nie widzę. Zresztą proszę, jak wyczytałem w „Dzienniku Bydgoskim“, to również inne pisma pomorskie stają po stronie Bydgoszczy, a to by wskazywało na słuszność podjętej przez nią sprawy.

— Jeszcze jedno, panie radco, — na zebraniu tym w Toruniu padły uwagi, że propagandą „Dziennika Bydgoskiego“ nie należy się przejmować, że Toruń, jak powiedział jeden z mówców, musi pozostać miastem wojewódzkim ze względów strategicznych.

— Co do względów strategicznych, to istotnie przed siedmiuset laty byłby to argument poważny, ale dziś można tak samo o jednej godzinie bombardować Toruń jak i Bydgoszcz.

— Poruszczono na tym zebraniu, że po zamierzonym przyłączeniu do Pomorza zachodnich powiatów województwa warszawskiego, Toruń będzie w dogodniejszej sytuacji geograficznej jako stolica.

— W tym argumencie, — słyszę opinię, — stwierdzić należy **pewną nieszczerość,** a to z wielu względów. Przede wszystkim, gdy mowa o przyłączeniu pewnej części terytorium b. Kongresówki, to wśród kupiectwa pomorskiego słyszało się zdania, wyrażające obawę, że

Pomorze zostanie zażydzone

przez wchłonięcie poważnego odsetka żydów.

Sprawa zresztą jest muzyką dalekiej przyszłości. Ważniejsze wszakże nad tę sprawę jest pytanie: co w całym problemie powinno przeważyć — **interes zachodniej części b. Kongresówki i Torunia, jako stolicy, czy interes wybrzeża z Gdynią na czele, ciążącego ku Bydgoszczy i Bydgoszczy, ciążącej ku Gdyni.**

— Toruń utrzymuje, że tam powinna być stolica województwa, bo miasto leży nad Wisłą?

— Mój panie redaktorze, przecież do województwa w sprawach służbowych **nikt Wisłą nie jedzie, tylko koleją,** więc co Wisła do województwa? A Toruń ma dobrą Wisłę, ale za to kiepskie połączenia kolejowe.

— A znaczenie kulturalne grodu Kopernika? — pytam.

— Nie znam się na tym, ale wydaje mi się, że nie jest ono ważniejsze od znaczenia kulturalnego Bydgoszczy, czy Gdyni.

— I jeszcze jedno, ja bardzo przepraszam, panie radco, ale to bardzo ciekawe z pewnego punktu widzenia. Otóż pewne sfery toruńskie, jak w tym wypadku Korporacja Kupców, utrzymują, niejako sugerują nowemu włodarzowi ziemi pomorskiej, że sprawa jest nie aktualna, że stan rzeczy nigdy nie ulegnie zmianie, bo delegacje otrzymały zapewnienie od p. wojewody, że Toruń i tylko Toruń.

— Moim zdaniem co innego, jeśli coś jest „nie aktualne“, a coś co jest **„przesądzone“.** Ani komunikat oficjalny, ani oświadczenie p. wojewody nie szły w tym kierunku. Zresztą w całej tej sprawie nie jest w porządku to, że w braku argumentów, **korporacja kupców zasłania się autorytetem p. wojewody pomorskiego,** zapominając o tym, że pan wojewoda pomorski może być również i wojewodą przyłączonej **do** Pomorza Bydgoszczy.

— Ale jako stolicy Pomorza! — **wtrącam.**

— Daj Boże, jeśli chodzi **o nasz punkt** widzenia. W tym ścieraniu się poglądów, — dodaje mój rozmówca — sympatyczne jest to, że **Bydgoszcz walczy nie o swoje interesy, lecz o wygodę i dobro życia społeczno-gospodarczego na Pomorzu,** czego nie można powiedzieć o Toruniu.

— I na zakończenie, panie radco, jedna kropka — czy można opublikować to pańskie zdanie, ten cały wywiad?

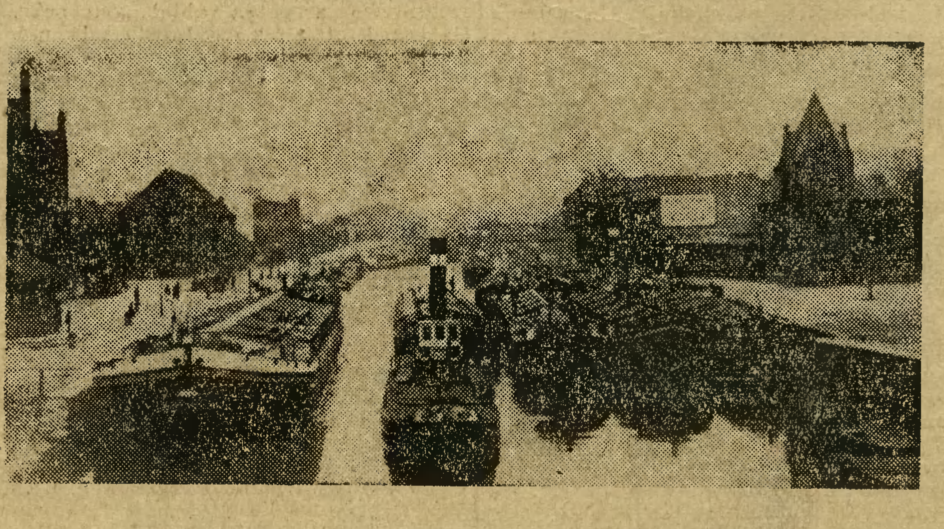
— Wolałbym nie, ale gdy to panu redaktorowi będzie potrzeba, proszę z mego nazwiska zrobić użytek, chętnie służę.

*

Na tym rozmowa nasza się urwała. Dalszą serię wywiadów-reportaży ze Świecia opublikuję na dowód **jasnej prawdy,** że to nie „krzykliwa akcja „Dziennika Bydgoskiego“ sprawie całej bieg nadała lecz, że poczytne pismo to, trzymając ręce, jeśli taka metafora jest dopuszczalna, — na pulsie życia społecznego, daje tym samym możność opinii pomorskiej uzewnętrznić swe zdanie.

To nie są „pogłoski, które wnoszą zamęt do życia gospodarczego“, — jak twierdzi Toruń, — to jest jeno **stwierdzenie prawdy, zawsze aktualnej wbrew wszystkim martwym komunikatom, prawdy żywej, którąby Toruń chciał zakopać w grobie.** **Jotel.**

Jesienią na Brdzie.



Ruch na Brdzie nawet jeszcze o tej porze jest wzmożony.

Pracodawcy Niemcy zwalniają pracowników Polaków, a w ich miejsce przyjmują Niemców!

Czy solidarność Niemców nie powinna nas dużo nauczyć?

Świecie, n. W. (t) Głośnym stał się swego czasu czyn Niemca pracodawcy, właściciela młyna i tartaku w Pruszczu, nabywcy tej posesji przemysłowej z rąk polskich. W całej prasie pomorskiej napiętnowano tego przemysłowca, który zwalnia pracowników Polaków, a na ich miejsce angażuje Niemców.

Nie jest to jednak fakt odosobniony, bo oto **w ostatnim czasie pewien posiedziciel majętności Niemiec, zamieszkały w powiecie świeckim, zwolnił kołodzieja Polaka, pracującego u niego już od 14 lat, a na miejsce zwolnionego przyjął rzemieślnika Niemca.**

Polska ludność zamieszkała w danej okolicy jest takim postępowaniem pracodawców Niemców do głębi oburzona. Bo czyż my, Polacy, w własnym kraju będziemy ustępować pracę dla Niemców? Oto słowa ludności wiejskiej, wśród której takie fakty bywają długo komentowane.

Możeby tymi sprawami zainteresował się Polski Związek Zachodni?

Nowe aresztowania przemytników dewizowych w Tczewie.

Tczew. (as) Onegdaj na dworcu kolejowym w Tczewie funkcjonarjusze kontroli skarbowej przytrzymali i odstawili do tut. sądu grodzkiego do dyspozycji władz prokuratorskich: żyda, przemysłowca-wojażera 48-letniego **Hersza Lajdensznyra z Radomia,** który poza zgłoszoną gotówką usiłował przemycić jeszcze 100 zł, a 200 zł dał do przechowania w bieliźnie współtowarzyszce podróży **Irenie Stolpinowskiej z Warszawy,** którą również osadzono w więzieniu, **żyda,** urzędnika prywatnego, 30-letniego **Arona Eisenthala z Krakowa,** który usiłował przemycić 3 weksle na 244,70 zł, pośrednika handlowego **Alberta Schoela** z Łodzi z wekslem na 100 zł, fotografa Józefa Kaulberga z Tczewa z niezgłoszonemi 120 zł w gotówce, oraz obywatelkę polską Helenę Jagodzińską z Gdańska, której zajęto 46 zł w gotówce, oraz 5 marek niemieckich.

Jak z powyższego wynika, przemyt pieniędzy, oraz papierów wartościowych po kilkunastudniowym „zastoju“ rozpoczął się na nowo.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Krzyżem.
Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507,
Pogotowie pożarnicze tel. 618.
Bibljoteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.
Bibljoteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od ogdz. 17 do 19.

Repertuar kin:
Słońce: „Kapitan Blood".
Stylowy: „Chłopcy z placu boju".
Swit: „Osaczona" z Sylwią Sydney.
Mątwy: „Ostatnie dni Pompeji".

— **Komendant Garnizonu Inowrocław w imieniu obu pułków Garnizonu, składa najserdeczniejsze podziękowanie** dla Przedstawicieli Władz Starostwa, Magistratu, Sądownictwa, Duchowieństwa, Polskiego Białego Krzyża, Szkolnictwa, Prasy i całego społeczeństwa Inowrocławia za serdeczne powitanie obu pułków powracających z ćwiczeń letnich.

— **Plenarne zebranie Stow. Właścicieli Nieruchomości** w Inowrocławiu, odbędzie się w środę, dnia 30 września br. o godz. 20 w górnej salce hotelu „Pod Lwem". Uprasza się członków o gremialne i punktualne przybycie.

Wyścig kolarski dokoła powiatu inowrocławskiego

Inowrocław. Do wyścigu kolarskiego dokoła powiatu inowrocławskiego, którego trasa wynosiła 80 kilometrów, stanęło 74 zawodników. Bieg odbył się w ub. niedzielę o godz. 12 z rynku, po przemówieniu p. starosty Wilczka. Zainteresowanie się wyścigiem było wielkie. Wieś kujawska przyjmowała kolarzy nadwyraz radośnie.

Bieg ukończyło 50 kolarzy. Nagrody wręczono zwycięzcom w „Sokolni" w obecności p. starosty Wilczka i wiceprezydenta miasta Juengsta. Organizacja biegu spoczywała w rękach p. asesora Chylewskiego i nie zawiodła. Pierwszy ten wyścig kolarski dokoła powiatu inowrocławskiego udał się w zupełności. Zawodnicy mieli doskonały czas.

I miejsce i puchar przechodni Wydziału Powiatowego zdobył **Borowicz** (czas 2,32,10 sek.) Inowrocław, 2) **Grzybowski** (Inowrocław), 3) **Majchrzak** (Jacewo), 4) **Jastrząb** (Lisewo Kościelne, na rowerze pożyczonym, bez treningu, po raz pierwszy w życiu startował), 5) **Ciesielski** (Inowrocław) itd.

Nagrodę poszczególnych gmin zdobyli I. Borowicz, Grzybowski, Ciesielski **Inowrocław miasto.** II. Majchrzak, Hadowski, Malec **Inowrocław-zachód** itd.

STRZELNO. Nadzwyczajne walne zebranie cechu piekarskiego w lokalu p. Boruszkiewicza zagaił i przewodniczył zast. starszego cechu p Roman Majewski z Kruszwicy. W toku zebrania odczytano nowy statut cechu piekarskiego, który przyjęto jednogłośnie. Poza tym omawiano wiele spraw.

— **Zawody lekkoatletyczne „Sokoła"** odbyły się w sali domu Stowarzyszeń w Strzelnie, których wyniki są następujące: w pięcioboju męskim zajęli: pierwsze miejsce Nowakowski Jan, 2) Kociński Kazimierz, 3) Trzecki Klemens, 4) Włodarek Ignacy; w trójboju żeńskim 1) Niemczyńska Bronisława, 2) Ławańska Maria, 3) Jaśkiewiczówna R., 4) Mulżyńska Kazimiera.

Gniezno.

— **Uprzejmie prosimy uskutecznić prenumeratę „Dziennika Bydgoskiego na miesiąc październik w naszym gnieźnieńskim przedstawicielstwie w Gnieźnie, przy ulicy Mieczysława 27, m. 3, w godzinach popołudniowych od 16,30 do 19-tej.**

— **Złote i srebrne gody małżeńskie.** Państwo Antoni i Józefa z d. Strzelecka Kornowiczowie obchodzą dzisiaj złote gody małżeńskie. — Srebrne gody małżeńskie obchodzili w ub. poniedziałek państwo Walenty i Leokadia z d. Czaplewska Szymańscy. Zacnym jubilatom redakcja „Dziennika Bydgoskiego" śle tą drogą serdeczne „Ad multos annos".

— **Na wystawę ogrodniczą i targi ziemi gnieźnieńskiej,** Ministerstwo Rolnictwa postanowiło wydelegować swojego specjalnego przedstawiciela.

Prezydent Rzplitej w Gnieźnie

Gniezno. P. starościna Suska, przewodnicząca wystawy ogrodniczej i targów ziemi gnieźnieńskiej w Gnieźnie, wszczęła usilne starania, by Pan Prezydent Rzpltej, prof. Mościcki, z racji swojego przejazdu przez Gniezno, w dniu 5 października do Biskupina, raczył być gościem wspomnianej wystawy i targów. (ap)

Gniezno uroczyście przywita por. Brenka

Gniezno. Jak się dowiadujemy, por. Brenk zawita do Gniezna w dniu 4 października.

Zarząd tut. oddziału L. O. P. P. organizuje uroczyste przywitanie bohaterskiego lotnika z strony gnieźnieńskiego społeczeństwa. Por. Brenk jest — jak wiadomo, synem ziemi gnieźnieńskiej, a matka-staruszka jego już od szeregu lat zamieszkuje stale w Gnieźnie. (ap)

KRUSZWICA. Poświęcenie domu katolickiego. Dzięki staraniom ks. prałata prep. Schoenborna i ofiarności parafian zakupiono na terenie b. Kruszwicy-wsi budynek (dawniej szkoła), z którego urządzono dom katolicki i sierociniec parafii kruszwickiej. W niedzielę 27 września br. o godz. 4,30 po południu odbyło się uroczyste poświęcenie salki parafialnej, którego dokonał ks. prałat prep. Schoenborn w obecności burmistrza p. Borowiaka, rady parafialnej, oraz wielu parafian, po czym wygłosił ks. prałat okolicznościowe przemówienie, dziękując p. burmistrzowi, i wszystkim innym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do zakupienia tak potrzebnego domu katolickiego. Po tej uroczystości odbyło się w nowej salce parafialnej pierwsze zebranie Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary, które zagaił prezes p. Kłankowski. W toku zebrania wygłosił piękne przemówienie ks. prałat Schoenborn.

— **Osobiste.** Lekarz weteryn. p. Płoszyński powrócił z ćwiczeń wojskowych i objął urzędowanie. Ks. proboszcz Szczepański z Kościeszk pod Kruszwicą wyjechał na kurację. Zastępstwo objął ks. wik. Kaczmarek z Polanowic pod Kruszwicą.

ŁOBŻENICA. Impreza na rzecz kościoła. Miejscowy chór kościelny „Św. Cecylii" urządził w dniu 20 bm. w sali p. Wieczorka koncert wokalny na rzecz upiększenia kościoła parafialnego. Starannie ułożony program obejmował bardzo liczne utwory chóralne, które przez chór pod batutą dyr. p. Gulińskiego wykonane były po mistrzowsku. Po koncercie odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do rana. Czysty zysk w wysokości 300 zł przeznaczony został na zakup dywanu przed główny ołtarz odnowionego kościoła.

— **Przesiedlenie weterynarza — Niemca.** Przesiedla się na stały pobyt do Grudziądza lekarz weterynaryjny dr Grams. Ze względu na to, że drugi lekarz miejscowy wykonywa tylko praktykę w rzeźni miejskiej, mógłby się dobry fachowiec-Polak z powodzeniem tu osiedlić.

— **Miasto pod znakiem tygodnia L. O. P. P.** W wykonaniu zarządzenia władz centralnych L. O. P. P. rozpoczął się tu tydzień propagandy lotniczej. Bogato udekorowane miasto jak i liczny udział obywatelstwa w imprezach propagandowych świadczą najlepiej o głębokim zrozumieniu tak ważnej dla nas sprawy. Niemałą sensację u starych jak i młodych wywołał w ostatnią niedzielę lot propagandowy wykonany nad miastem przez p. hr. Skórzewskiego z Dębna oraz zawody balonikowe na placu 7 pułku.

B. prezeska Czerwonego Krzyża skazana za nadużycia na 3 lata więzienia.

Inowrocław. Na sesji wyjazdowej rozpatrywał bydgoski Sąd Okręgowy głośną sprawę byłej prezeski i równocześnie skarbniczki Polskiego Czerwonego Krzyża oddział Inowrocław — **Anny Hedingerówny,** której akt oskarżenia zarzucał, że w czasie od 1 stycznia 1928 r. do kwietnia 1936 r. przywłaszczyła sobie z powierzonej jej kasy PCK, poszczególne kwoty pieniężne na ogólną sumę **13.327,67 zł.** Oskarżona przyznała się do winy, tłumacząc się, że brała pieniądze na utrzymanie chorej matki i na utrzymanie własne, albowiem znajdowała się w krytycznych warunkach materialnych.

Współoskarżony **74-letni Czajkowski Marcin,** kursor PCK, przywłaszczył sobie w maju 1931 r. 26,50 zł, które zebrał ze składek, przy czym sfałszował podpis Hedingerówny.

Rozprawa trwała krótko i z 7 świadków zeznawała tylko drowa Znaniecka. Bronił obu oskarżonych mec. Przybyszewski, który wskazał na fakt, że przez 8 lat nie kontrolowano oskarżonej. **Hedingerównę skazano na 3 lata więzienia, zapłacenie symbolicznej złotówki i ponoszenie kosztów sądowych.** Kursora Czajkowskiego skazano na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem

Z uwagi na osobę oskarżonej, zainteresowanie publiczności rozprawą było wielkie.

LUBICHOWO. Zgon. Dnia 25 bm. zmarł po ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. śp. Julian Komorowski, kupiec w Lubichowie, we wieku 73 lat. Zmarły zaskarbił sobie swą rzetelnością szacunek wszystkich mieszkańców całej parafii.

CHEŁMNO. (lm) **Kino Apollo** wyświetla od czwartku „Wiedeń, miasto moich marzeń". **Kino „Uciecha"** „Mały król".

— **Walne Zgromadzenie Koła Polskiego Białego Krzyża.** W ubiegłą sobotę o godz. 18 odbyło się w sali sejmikowej Starostwa w Chełmnie VIII walne zgromadzenie Koła Polskiego Białego Krzyża, które zagaił prezes mgr p. Jasiński. Prezes koła podał następnie do wiadomości o nowej egidzie koła oraz ustanowienie go reskryptem Rady Ministrów jako Stowarzyszenie o wyższej użyteczności publicznej. Przewodniczącym zebrania został p. starosta Biały. Świetnie ujęte sprawozdanie odczytał prezes mgr p. Jasiński. Dzięki intensywnej pracy zarządu, koło P. B. K. podniosło poziom intelektualny żołnierzy do wyżyn godnych uznania. Pracę oświatową w wojsku przedstawił p. kpt. Białons z 66 p. p.. Bilans koła P. B. K. referował prof. p. Styrnał. Komisja rewizyjna w osobie p. burmistrza Kleina jako przewodniczącego, stwierdziła wzorową i celową gospodarkę zarządu i zgłosiła wniosek o udzielenie absolutorium, które zebrani jednogłośnie uchwalili. Według nowego statutu P B. K. uzupełniono zarząd przez dwóch zastępców a mianowicie pp. Kowalczykową i wiceburm. Lamparczyka. Po sprawozdaniach całego zarządu, przemówił w serdecznych słowach p. starosta Biały, który m. in. wyraził ubolewanie, że cywilne sfery obywatelstwa chełmińskiego, mało zainteresowania wykazują w stosunku do prac koła P B. K.

— **Z tygodnia L. O. P. P.** Chełmno stoi obecnie pod znakiem tygodnia propagandy LOPP, który rozpoczął się ubiegłej niedzieli uroczystym nabożeństwem w kościele farnym. Następnie przeszedł ulicami miasta przy dźwiękach orkiestry wojskowej 66 p. p. olbrzymi pochód propagandowy młodzieży szkolnej i organizacyj z transparentami. Po pochodzie ustawiły się na Rynku w czworobok wszystkie organizacje i młodzież szkolna. Na specjalnie postawionej trybunie przemówił w serdecznych słowach p. starosta Biały, który scharakteryzował znaczenie tygodnia L. O. P. P. Następnie wręczył p. starosta Biały, honorową odznakę L. O. P. P. naczeln. sekr. p. Wawrzyniakowi, za wybitne zasługi położone na polu propagandy lotnictwa polskiego. Start szybowca szkolnego, pilotowanego przez instruktora szkoły szybowcowej p. Sobczaka z Unisławia, zakończył pierwszy dzień XIII Tygodnia L. O. P. P.

NOWE, n. W. (t) **Włamanie do składu bławatów.** Do sklepu towarów łokciowych p. Sarnowskiej w pobliskiej Kolonii Ostrowickiej dokonano włamania. Sprawcy zabrali większą ilość materiałów ogólnej wartości 700 złotych.

— **Wypadki dzieci.** W ostatnich dniach miały w okolicy naszej miejsce aż dwa nieszczęśliwe wypadki małoletnich dzieci. Otóż 4-letni Edmund Cz. wszedł niespostrzeżenie do stodoły ojca i tutaj począł manipulować przy korbach młockarki. Skutek był ten, iż ręka dziecka, włożona przez siatkę ochronną w tryby maszyny, uległa zmiażdżeniu. W taki sam sposób zabawiał się 7-letni syn rolnika J. w Pieniążkowie, przy sieczkarce. Wkręcił sobie rękę w sieczkarkę i lekarz musiał mu następnie amputować jeden palec.

ŚWIECIE. (t) **I w Świeciu chleb podrożał.** Wobec znacznej podwyżki cen na mąkę została i w Świeciu podwyższona cena na chleb. Cena za chleb 1 kilowy, wynosząca dotąd 28 groszy, została w tych dniach podwyższona na 33 grosze.

TUCHOLA. (fm) **Okręg Męski K. S. M. po rocznej niestrudzonej pracy** W ognisku K. S. M. odbyło się roczne walne zebranie okręgu Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. Zebranie zagaił prezes okręgowy druh Fr. Mechliński, witając gen. sekr. KSMM ks. Wojciecha Gajdusa z Pelplina, p. starostę Hryniewskiego, p. burmistrza Saganowskiego, prezes dek. Akcji Kat. p. Stan. Maćkowskiego, asystenta kościelnego okręgu, ks. Pawła Rynkowskiego i 76 delegatów. Przewodnictwo zebrania objął gen. sekr. ks. Gajdus. Protokół z ostatniego zebrania odczytał sekr. druh Buczkowski. Sprawozdania z całorocznej działalności złożyli, prezes okręgu druh Mechliński Fr., sekr. druh Antoni Buczkowski i skarbnik druh Zb. Marasz. Sprawozdania wykazały stały i owocny rozwój Okręgu. Okręg liczy oddziałów 22 z liczbą członków 695. W dyskusji nad sprawozdaniami gen. sekr. ks. Gajdus podniósł owocną pracę kierownictwa okręgowego około rozwoju okręgu, wyrażając mu uznanie i podziękowanie w imieniu Stowarzyszenia i miejscowego proboszcza ks. dra Krefta. Następnie p. starosta Hryniewski, podkreślił żywotność organizacji K. S. M. w powiecie, uznając ją jako najliczniejszą i najwięcej pracowitą. Dalej przemawiali p. burm. Saganowski, p. St. Maćkowski, p. Dahlke, składając życzenia pomyślnego rozwoju. Po przerwie ks. Wojciech Gajdus wygłosił referat p. t. „Nasz stosunek do ks. ks. asystentów", który wywołał ożywioną dyskusję. W dalszej części ogłoszono zwycięzców II Konkursu Obowiązkowości Okręgu. I miejsce i tytuł najpilniejszego oddziału Okręgu zdobył oddział Tuchola, 1056 pkt., któremu wręczono pięknie wykonaną przechodnią szarfę na sztandar. Dalsze miejsca zajęły oddziały Lubiewo, W. Mędromierz, Cekcyn, Iwiec itd.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełni Apteka pod Lwem, Pańska, tel. 2040.

Repertuar kin:
Apollo: Otwarcie sezonu filmem produkcji polskiej „Trędowata".
Gryf: Otwarcie sezonu filmem z Janem Kiepurą „W blasku słońca".
Orzeł: „Tajemniczy detektyw".

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, ul. Toruńska 22, tel. 1294, przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na miesiąc październik oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8—18-ej.

— **Koncert religijny na odnowienie kościoła św. Ducha.** W niedzielę, dnia 11 października o godz. 18 odbędzie się w kościele farnym koncert religijny, z udziałem wybitnych artystów. Całkowity dochód z koncertu, przeznacza się na odnowienie kościoła św. Ducha. Komitet organizacyjny zaprasza na koncert wszystkich parafian oraz miłośników muzyki kościelnej. Sprzedaż biletów odbywa się w kancelarii parafialnej.

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt w Grudziądzu.** Na odbytym dnia 24 września nadzwyczajnym walnym zebraniu grudziądzkiego Oddziału Ligi Ochrony Zwierząt przyjęto nowy statut i przyłączono się do powstałego niedawno w Warszawie Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami. W ten sposób formalnie przestał istnieć Oddział Ligi Ochrony Zwierząt, natomiast powstał w Grudziądzu Oddział Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami. Wobec tych zmian dokonano równocześnie nowych wyborów władz Oddziału Zjednoczenia a mianowicie: prezes oddziału p. radca Krzewski Lucjan, I wiceprezes p. dr Frendl Egon, II wiceprezes p. Skulski Jerzy, lekarz weteryn., sekretarz p. Kaźmierski Teofil i skarbniczka p. Szulcówna Irma. Nadto członkami zarządu zostali: p. pułk. Andrusiewicz Witold, dowódca 16 palu, p. prokurator Szpądrowski Czesław, p. dr. Hoffmann Eryk, p. Reimann Józef, pow. lekarz wet., p. prof. Jorkasch-Koch, p. insp. straży pożarn. Kaszewski Stanisław, p. Czechowska, p. Szpądrowska, p. Rejmus Walenty, p. Ostrowska Zofia, p. Słomski Leonard. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali p. inż. Stołowski St., p. inż. Łazarz Józef, p. insp. Ochota, p. referendarz Szulc i p. insp. Wodwud Kontrolerami oddziału, ze specjalnymi uprawnieniami zostali p. Rejmus Walenty i p. Napolski.

CHOJNICE. (k) **Echa usiłowanego samobójstwa budowniczego powiatowego.** W związku z usiłowanym samobójstwem budowniczego w Chojnicach zdołaliśmy stwierdzić, co następuje: Budowniczy Koch został przez urząd wojewódzki zawieszony w urzędowaniu w związku z zajściem w Czersku, gdzie rzekomo miał się wyrazić do urzędnika zarządu miejskiego „polska świnio". Urząd wojewódzki stanął na stanowisko, że urzędnik samorządowy, na którym spoczywa tak poważny zarzut, nie może sprawować urzędu aż do chwili oczyszczenia się z zarzutu. Budowniczy Koch po otrzymaniu z rąk p. starosty dekretu władzy wojewódzkiej, stawiającego go w stan zawieszenia, usiłował popełnić samobójstwo. Wobec krążących pogłosek, że powodem samobójstwa nie było bezpośrednio zawieszenie w urzędowaniu, urząd wojewódzki wydelegował na lustrację działu budowlanego naczelnika wydziału komunikacyjnego przy urzędzie wojewódzkim w Toruniu inż. Lewandowskiego. W wyniku lustracji rozeszły się pogłoski o stwierdzeniu całego szeregu usterek w gospodarce budowniczego Kocha. Jak się dowiadujemy, budowniczy Koch nie został dotychczas przesłuchany. Stan zdrowia budowniczego Kocha nie budzi żadnych obaw.

STAROGARD. (jw) **Podziękowanie generała Thommée dla miasta Starogardu.** Dowódca O. K. VIII p. generał Thommée przesłał do Zarządu Miejskiego podziękowanie dla p. burmistrza Hory, oraz urzędów, organizacyj i szkół za serdeczne powitanie wojska, wracającego z ćwiczeń. Treść pisma jest następująca: „Pozwalam sobie przesłać Panu Burmistrzowi oraz na ręce Pana Burmistrza — wszystkim urzędom, organizacjom, stowarzyszeniom, szkołom, oraz całemu społeczeństwu i duchowieństwu wyrazy szczerego podziękowania za tak serdeczne powitanie formacyj wojska, powracających do garnizonu po tegorocznych ćwiczeniach letnich. Spójnia całego społeczeństwa z armią podkreślona tym serdecznym powitaniem wracających do garnizonu żołnierzy jest dla wszystkich w kraju i poza granicami Państwa najdobitniejszym wyrazem o konsolidacji całego Narodu pod sztandarem Wojska. Dowódca Okręgu Korpusu VIII — Thommée, generał brygady".

Rozmawiamy z Mariką Rökk.

Każda, chociażby najbardziej utalentowana artystka musi z biegiem lat ustępować miejsca młodym, napływającym zewsząd siłom aktorskim. Zmiany i wprowadzanie nowych twarzy jest konieczne tak ze względów materialnych jak i artystycznych dla każdej poważnej placówki filmowej. Żadna z aktorek nie zdobędzie powszechnego uznania dla swego talentu i urody, gdyż zawsze znajdą się tacy, którzy będą mieli pewne zastrzeżenia. Każda nowa twarz wzbudza zaciekawienie, a tym samym wytwórnie mają możność zaobserwowania skali sympatii dla nowych sił.



Dzisiaj zapoznajemy czytelników z zupełnie młodą aktorką filmową. Jest nią Marika Rökk. Na skutek obowiązującego stale paragrafu aryjskiego, prawo do filmowania w Niemczech mają tylko artystki pochodzenia aryjskiego. Do tego uprzywilejowanego szeregu należą, jak wiadomo: Anny Ondra, Lida Baarova, Marta Eggerth i niedawno przybyła do Berlina Węgierka — Marika Rökk.

Pierwsze próbne zdjęcia wypadły ku ogólnemu zadowoleniu i debiutantce filmowej powierzono główną rolę w jednym filmie, potem drugim i obecnie trzecim. Jej fotogeniczna uroda, dobry głos i wszechstronny talent skłoniły producentów do kręcenia z nią dalszych filmów.

Prace nad nowym filmem p. t. „Und du mein Schatz, fährst mit" (I ty, mój skarbie, jedziesz ze mną) o nie ustalonym jeszcze polskim tytule są w pełnym toku. Marika Rökk jest w swoim żywiole, gra, śpiewa, tańczy i to wszystko przychodzi u niej z zadziwiającą łatwością.

Wykorzystując przerwę w czasie pracy w atelier, zapytujemy artystkę, skąd się u niej czerpie ta łatwość do tego rodzaju scen.

— Świat, w którym się obracam w powyższym filmie, znam przecież od lat najmłodszych.

— Jaki związek ma pani młodość z akcją nakręcanego właśnie filmu?

— Prawda, zapomniałam, że nie powiedziałam jeszcze wszystkiego — mówi Marika z czarującym uśmiechem. — Otóż od wczesnej młodości nazywano mnie „cudownym dzieckiem". Potrafiłam jeździć konno, tańczyć na paluszkach i w ogóle wszystko, co jest artystce cyrkowej potrzebne. Występowałam bardzo długo w Budapeszcie, następnie wyjechałam do Wiednia. Dyrektor „Ufy" p. Comell zwrócił na mnie uwagę we Wiedniu podczas moich występów w rewii cyrkowej w „Ronachertheater".

Po wstępnych pertraktacjach rozpoczęłam pracę dla filmu. Nagrałam „Lekką kawalerię", „Tokaj, czardasz i miłość", „Krakowskich żaków", no i obecnie kręcę znów nowy film.

— Więc pani nie przechodzi ze sceny do filmu, tylko...

— Z cyrku. Jednak już w Budapeszcie przygotowywałam się do pracy scenicznej i filmowej i po ukończeniu nauki zaczęłam we Wiedniu występować na scenie. Arkana pracy cyrkowej i teatralnej ogromnie mi się przydały przy pracy filmowej.

— Czy porzuci pani dla filmu cyrk i teatr?

— Trudno mi w tej chwili coś konkretnego powiedzieć — mówi Marika poważnie. — Z moimi rodzicami, aktorami cyrkowymi przeżyłam na scenie i arenie dużo radości i dużo cierpień. Jestem mimo młodego wieku starym fachowcem i jestem także pewna, że pracy artystycznej pozostanę zawsze wierna. Jestem przekonana, że w obecnie kręconym obrazie nie popełnię żadnej omyłki, gdyż ten film przypomina mi dawne czasy cyrkowe.

Marikę Rökk odwołano do zdjęć. Zabłysły reflektory, morze światła zalało atelier i wśród niezamąconej niczem ciszy słychać jedynie dialog artystów, prowadzony przed mikrofonem. (Fej).

„Pieśń miłości".

O wyjeździe naszego sławnego rodaka Jana Kiepury do Ameryki rozpisywała się prasa całego niemal świata. Nagrywanie filmów w Hollywood jest przecież szczytem marzeń każdego aktora filmowego. Każdy pierwszy obraz jest jednocześnie egzaminem artysty. Z tej opresji wyszedł Kiepura zwycięsko. Zrobył sobie bez reszty



publiczność amerykańską, która do wszelkiego rodzaju artystów zagranicznych ustosunkowuje się zawsze z ogromną rezerwą. Jego pierwszy amerykański obraz p. t. „Pieśń miłości" ukaże się niebawem w kinie „Kristal" w Bydgoszczy. Partnerką Kiepury jest w tym filmie śpiewaczka Metropolitan Opera w Nowym Jorku, Gladys Swarthout.

Ważne decyzje i postanowienia Międzynarodowej Izby Filmowej.

(j.) Często dochodziło do konfliktów na międzynarodowym rynku filmowym. Jednym z najbardziej częstych powodów niesnasek były filmy godzące w honor czy interesa innych państw. Pamiętamy doskonale, że i Polska została kilkakrotnie obrażona, co skłoniło nas do bojkotu filmów danej wytwórni. Wypadki te były dość częste, tak, że Międzynarodowa Izba Filmowa postanowiła definitywnie tę drażliwą kwestię załatwić. Na ogólne życzenie przyjęto wniosek, mający na celu przeciwdziałanie w nakręcaniu lub wyświetlaniu filmów podżegających do niezgody między narodami. Jeśliby podobny wypadek znieważenia przez film zaszedł w kraju należącym do Izby, miałoby dane państwo prawo zwrócić się bezpośrednio do Izby, która ze swej strony wydałaby odpowiednie zarządzenia, zabraniające wyświetlania inkryminowanego filmu. Tym sposobem każdy kraj, należący do Międzynarodowej Izby Filmowej ma w niej zapewnioną opiekę prawną swych interesów. Powyższy wniosek przyjęto na ostatnim posiedzeniu jednomyślnie i bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Że Międzynarodowa Izba Filmowa nabiera coraz większego znaczenia świadczy wymownie fakt utworzenia przy niej specjalnej komisji studiów. Do głównych zadań tej komisji, do której weszli przedstawiciele Austrii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Polski i Włoch należy zajęcie się sprawami ceł, dewiz oraz badanie cen rynkowych i obserwowanie wzrostu rynków państw zrzeszonych.

Od dłuższego czasu opracowuje się projekt utworzenia prawniczego archiwum filmowego, w którym znajdowałyby się wszelkie wydane ustawy poszczególnych państw. Powyższe archiwum znacznie ułatwiłoby pracę odnośnym komisjom Izby. Prawdopodobnie projekt zostanie niebawem zrealizowany.

Dalsze odznaczenia na Biennale.

Film „Schlussakord" produkcji berlińskiej Ufy, którego bohaterami są: Lil Dagover, Willy Birgel, Maria v. Tasnady i młodziutki Bosse otrzymał nagrodę włoskiego Instytutu Teatralnego — jako najlepszy zagraniczny film muzyczny. Medalami zostały ponadto odznaczone dalsze filmy niemieckie, jak „Ave Maria" z Beniamino Gigli, „Verräter" oraz filmy kulturalne, których produkcja jest chlubą niemieckiej kinematografii.

Film uczy, ale nie każdy...

Wymownym dokumentem ubiegłych wydarzeń, które nie zawsze można przez opisanie tak uwypuklić, jest film. **Historyczną wartość ma obecnie krótkometrażówka, obrazująca powstanie filmu, jego początek i stały rozwój.** Znaczenia filmów kulturalnych nie doceniamy może dlatego, że nie znamy go dobrze. Natomiast zagraniczna publiczność kinowa jest przyzwyczajana do tych właśnie filmów, ma doskonale wyrobiony smak i interesuje się filmem kulturalnym, który więcej potrzebuje nakładu kosztów i czasu od normalnego obrazu. **Polaków filmy krótkometrażowe nie tylko zupełnie nie interesują, ale wręcz doprowadzają do pasji.** Wszak wiemy doskonale, jak to robi P. A. T. Pokazuje nam głowy, albo nogi, szybką jazdę i galmatias słów z muzyką jednocześnie. Nie mamy więc możności docenić tej gałęzi filmu, ponieważ i zagraniczne krótkometrażówki rzadko się ukazują u nas.

Obecnie dowiadujemy się, że w roku 1940 przypada 500-letnia rocznica śmierci wynalazcy sztuki drukarskiej, Gutenberga. **Berlińska Ufa przystępuje już teraz do zbierania odpowiedniego materiału, skompletowania go i opracowania, aby móc wykonać film kulturalny o drukarstwie i jego wynalazcy.** Praca jest bardzo trudna, jednakże film taki odda młodzieży szkolnej i ludziom interesującym się drukarstwem nieocenione wprost usługi.

Ze świata filmowego.

Sławna i utalentowana aktorka filmu niemieckiego Brygida Helm wycofała się zupełnie z filmu i wyjechała z mężem i dziećmi do Egiptu. W udzielonym prasie wywiadzie oświadczyła kategorycznie, że z pracą filmową zerwała zupełnie i obecnie poświęci się jedynie mężowi i wychowaniu dzieci.

*

W Hollywood zmarł 14. 9. rb. 37-letni amerykański producent, Irwing Thalberg. Pracę filmową rozpoczął w „Uniwersalu", skąd przeniósł się na stałe do Metro-Goldwyn Meyer". Tam jako kierownik produkcji przyczynił się do nakręcenia tak poważnych filmów, jak „Grand Hotel" i ostatnio „Bounty". Osierocił żonę i dwoje dzieci. Zrozpaczona utratą męża Norma Shaerer oświadczyła, że wycofuje się z życia filmowego. Wytwórnie nie biorą tego na serio i są przekonane, że po okresie żałoby aktorka wróci do pracy. Ostatnim jej filmem, nakręconym przed śmiercią męża, był „Romeo i Julia".

„Rose Marie".



Znakomity reżyser W. S. Van Dyke, twórca „Białych cieni" i „Trader Horna" stworzył tym razem nie mniej wspaniały film o motywach muzyki z słynnej operetki pt. „Rose Marie". Odtwórczynią roli tytułowej i wykonawczynią melodyj jest zawsze fascynująca i doskonała śpiewaczka **Jeanette Mac Donald**, a partnerem jej Nelson Eddy. Piękny ten poemat muzyczny zobaczymy już wkrótce na ekranie jednego z kin bydgoskich.

Na polowanie z aparatem fotograficznym.

Dżungle. Wspaniała, wielobarwna, bujna flora. Tajemniczy, groźny świat zwierzęcy. Niebezpieczeństwo, kryjące się za każdym drzewem. Słowem — egzotyka. Ale egzotyka, znana dotychczas większości ludzi tylko z filmów — tzw. dżunglowych. Różne amerykańskie wytwórnie filmowe „robiły" takie filmy. Powstawały one na ciasnym podwórku atelier hollywoodzkiego, przy pomocy niezliczonych trick'ów i „wypożyczonych" z ogrodów zoologicznych zwierząt. W związku z filmami tymi wymieniało się szereg nazwisk reżyserów, artystów, producentów. Ale nigdy nie padło nazwisko tego, kto — acz pośrednio — przyczynił się do zrealizowania wszystkich tych filmów — nazwisko Franka Bucka — człowieka, który zasilał ogrody zoologiczne Ameryki i Europy najciekawszymi i najrzadszymi okazami.

Frank Buck — najodważniejszy, najbardziej namiętny ze wszystkich myśliwych, 43 razy przebył Pacyfik, 10 razy okrążył kulę ziemską, w pogoni za coraz innymi egzotycznymi ptakami, gadami i zwierzętami. Frank Buck wypróbował wszystkie środki lokomocji — od samolotu i nowoczesnego okrętu, aż do prymitywnych wózków mieszkańców dalekich krajów i grzbietów zwierząt podzwrotnikowych. Podróże jego obejmują tysiące kilometrów, przebytych na słoniach, przedzierających się poprzez dziewicze gąszcze, wśród których Frank Buck nie obawiał się rozbijać namiotów. Polował na lwy, tygrysy, jaguary, słonie, nosorożce, stosując najbardziej pomysłowe sposoby, aby zwierzęta te schwytać żywcem. Zdobywał wspaniałe okazy gadów i ptaków.

Wśród zdobyczy Franka Bucka jest jedna, która umożliwia szerokim masom przeniesienie się do tego dalekiego, nieznanego i niebezpiecznego świata — siedząc spokojnie w wygodnym fotelu: to — wspaniałe filmy egzotyczne, realizowane przez wytwórnie filmowe.

Skrwawiony film.

Publiczność będzie prawdopodobnie oglądała wkrótce wstrząsającą nerwami scenę z życia w dżungli. Była ona nagrana, jak większość, na gruntach przedsiębiorstwa filmowego w Hollywood, jednakże dramat jej jest rzeczywistym dramatem dzikiej puszczy.

Poniżej opisany wypadek powinien też pozostać lekcją dla wielu, że nigdy nie należy zbytnio dowierzać drapieżnym zwierzętom, chociażby były one najbardziej oswojone z otoczeniem ludzi.

Przekonał się o tem dobitnie wytrawny pogromca i trener dzikich zwierząt, p. Albert Allcorn, gdy leżał na ziemi w czasie nagrywania scen egzotycznego świata. Mianowicie, gdy już aparaty były puszczone w ruch, 13-letni leopard „Ecky", występujący w filmie, zaatakował aktora wcale nie na żarty, lecz w mgnieniu oka pozrywał mu z nóg długie skórzane buty, po czym pazurami i zębami zaczął rwać ciało. I niewiadomo na czym skończyłaby się cała scena, gdyby nie bliska obecność śmiałej trenerki, pani Olgi Caleste. Leopard został odpędzony od swej ofiary. Rannego szybko usunięto, a miejsce jego zastąpiono manekinem. Filmowanie „dżungli" odbywało się dalej. Rozjuszony leopard poszarpał wtedy w strzępy manekina, co niewątpliwie był gotów zrobić z żywym aktorem.

Drapieżnik, o którym mowa, urodził się w niewoli i wychowany wśród ludzi.

Czy Hitler jest artystą?

Wysłannik „Kuriera Warszawskiego" **zwiedzał obóz koncentracyjny w Niemczech...** M. in. opisuje rozmowę z jednym z internowanych.

— Za co pan tu siedzi?

— **Za wyśmiewanie regime'u** — odrzekł cicho.

— Cóż pan mówił?

Chory zawahał się.

— Niech pan mówi, przecież my i tak wiemy — mruknął komendant z jakąś dziwną u niego rezygnacją.

— Mówiłem o Führerze...

— Co?

— **Że nie jest artystą-malarzem...**

— To nie jest obraza?

— **Że jest malarzem, ale nie artystą...**

Naokoło zapanowała przejmująca cisza. Czuło się, że każdy z obecnych — i więźniowie i oficerowie i sanitariusze woleliby nie być nawet obecni przy tej rozmowie.

— Czyż to może być obraza? — powtórzyłem. W ustach tego nieszczęśliwca?

W izbie panowało ciężkie milczenie.

Co przyniesie sezon?

Ufa rozesłała ostatnio swój doroczny **katalog filmów na sezon 1936/37.** Strona graficzna tegoż katalogu stoi na wysokim poziomie. Całość zrobiona artystycznie daje jasny pogląd na to, co już zrobione i na to, co jest jeszcze w toku prac i w niedługim czasie zostanie ukończone.

Na wyróżnienie zasługuje obsada niektórych filmów, które niebawem ukażą się na ekranach.

Lilian Harvey nakręca w wersji francuskiej i niemieckiej wszystkie swoje filmy, a więc obecnie **„Dzieci szczęścia"** z Fritschem w niemieckiej i Garatem we francuskiej.

Marta Eggerth w filmie pt. **„Hofkonzert"** będzie kreowała główną rolę także we francuskiej wersji.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 30 września 1936 roku.

KALENDARZYK

Dziś: Hieronima dokt. K.
Jutro: Jana z Dukli, Remigi.
Wschód słońca o godzinie 5.57.
Zachód słońca o godzinie 17.42.

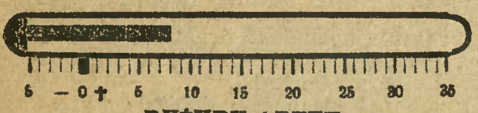
Stan pogody.

NADAL CHŁODNO PRZY ZMIENNYM ZACHMURZENIU.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w dalszym ciągu w całym kraju było przeważnie pochmurno z przelotnymi opadami w postaci deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temperature o godz. 14 notowano: 1 st. w Zakopanem i Grodnie, 2 w Suwałkach, 3 w Warszawie, 4 w Łodzi i Lwowie, 8 w Bydgoszczy, 9 w Gdyni, a 10 w Poznaniu i Pucku. Dziś rano w Bydgoszczy nadal bardzo chłodno przy rozjaśnieniu się nieba. Przewidywany przebieg pogody: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, przeważnie dużym i z opadami, zwłaszcza na wschodzie i południu kraju.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY APTEK
od 28. IX. — 4. X. 1936 r.:

Apteka Piastowska, Śniadeckich 49, tel. 3682.

Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 3098.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

„LEKTURA" wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w środę **„ZBURZENIE JEROZOLIMY"**, wielkim wysiłkiem wystawiony epilog wojny rzymsko-żydowskiej pióra T. Konczyńskiego w świetnej realizacji reżyserskiej i aktorskiej.

Czwartkowy wieczór wypełni **„MĄŻ Z GRZECZNOŚCI"**, arcyzabawna w treści i sytuacjach polska krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego, której stale towarzyszą salwy śmiechu i oklasków. Na czele świetnego zespołu zasłużone żniwo oklasków zbiera dyr. Stoma jako niezrównany odtwórca postaci kapitana.

„MATURA" PO CENACH ZNIŻONYCH.

W nadchodzącą niedzielę, 4 października o godz. 16 po cenach zniżonych ukaże się ostatnie przedstawienie popołudniowe rewelacyjnej **„MATURY"** Fodora w koncertowej grze zespołu z gościnnym występem **dyr. Szczurkiewiczowej.** Uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie teatru.

— **Wycieczka do Italii od 10. X. do 3. XI.** Informacje i zapisy do 6. X. „Orbis", Dworcowa 2, tel. 36-67. (18540

— **Srebrne gody małżeńskie.** W dzisiejszą środę obchodzą znani w naszym mieście **mistrz obuwniczy p. Franciszek Parzysz** i jego małżonka **p. Anastazja z domu Cywińska** srebrny jubileusz pożycia małżeńskiego. Jubilat, urodzony w roku 1883 w Koźminie (pow. Jarocin), wyemigrował jak i inni nasi ziomkowie na obczyznę, mianowicie do Düsseldorfu (Niemcy). Należąc przez szereg lat do różnych towarzystw polskich, krzewił pomiędzy naszymi braćmi ducha polskiego i uchodził za gorliwego Polaka-patriotę. Z chwilą wskrzeszenia państwa polskiego, jubilaci powrócili do ojczyzny, gdzie osiedlili się **w Bydgoszczy i zamieszkują obecnie przy ul. Pomorskiej 53.** Wychowali dwóch synów i córkę na dobrych Polaków i katolików. Na intencję jubilatów odbyła się w dzisiejszą środę o godz. 6-tej msza św. w kościele Najśw. Serca Jezusa. Zacnym jubilatom zasyła redakcja najlepsze życzenia „Szczęść Boże".

Na marginesie.

„Prawda o szkole".

W wtorek, 22 września br. ukazał się w „Dniu Bydgoskim" artykuł pt. „Prawda o szkole", będący właściwie repliką na artykuł „Dziennika Bydgoskiego" pt. „Skończyć z niejasnością".

W istocie jest to anemiczny zlepek wypocin jednej a może kilku głów, obdarzonych pożałowania godną krótkowzrocznością umysłową.

Dzisiaj, kiedy cała prasa polska z „Polską Zbrojną" i „Gazetą Polską" na czele biją na alarm z powodu zastraszających objawów ignorancji, czy też świadomego fałszowania faktów i wcale niedwuznacznych tendencyj w podręcznikach szkolnych, znaleźli się ludzie o prawdziwie małomiasteczkowej mentalności, mający odwagę stanąć w obronie Janusza Jędrzejewicza i jego dzieła — reformy szkolnictwa. Mało tego. Chwali się publicznie skutki tejże reformy, kiedy w całej Polsce słychać wołanie, że w porównaniu z czasami przedjędrzejewskimi cofnęliśmy się bardziej, niżby przypuszczać można.

Ano — kruk krukowi oka nie wykole. Janusz Jędrzejewicz wypłynął przecież z „Związku Naucz. Polskiego", a wszystko, co pachnie „związkiem" ma być dobre.

Nie pomoże tu jednak „Don Kiszoteria" Dnia Bydgoskiego. Zdrowo myślący odłam społeczeństwa dawno przejrzał zamiary czołowych działaczy Z. N. P., prowadzących propagandę komunistyczną i gdyby nie zdecydowana postawa prasy i społeczeństwa sączonoby nadal jad komunizmu w dusze młodzieży.

Nie odstraszy też nikogo pełne hipokryzji porównanie z faryzeuszami i jakubinami.

Dziwić się tylko trzeba tak uporowi, jak i głupocie, z jaką Z. N. P. chciałby wmówić społeczeństwu, że 2×2 = 7, boć dzisiaj cała prasa polska, ba, nawet prasa całej Europy zwalcza bezwzględnie komunizm jako najgorszą zarazę, płynącą ze wschodu. Tymczasem Z. N. P. jawną propagandę bolszewizmu nazywa „przyswojeniem koniecznych wiadomości o sąsiadach Polski". Potrzebaby umysłu buszmena, aby wierzyć podobnym bredniom i nie zauważyć, że ma się do czynienia z planową akcją, działającą dyskretnie, lecz za to stale i dokładnie.

Członkowie Z. N. P., identyfikujący swoją organizację z ogółem nauczycielstwa polskiego, chcieliby się gwałtownie zrehabilitować w opinii publicznej. Przyoblekłszy się w przysłowiową skórę baranka, podnoszą larum, że „prowadzą dzieci dwa razy w tygodniu do kościoła i czynią więcej, niż im władze nakazują". Czyż to nie trawestacja biblijnego „...poszczę dwa razy w tygodniu i daję jałmużnę z wszystkiego, co mam? Niech społeczeństwo oceni samo, kto posługuje się metodami faryzeuszowskimi.

Przytoczone w artykule „Dnia Bydgoskiego" cytaty z czasopism zagranicznych nie trafiają bynajmniej do przekonania, gdyż pielęgnowanie uczuć religijnych w wychowaniu jest zasługą ludzi głęboko wierzących i nawskroś religijnych, a tych w Z. N. P. chyba nie znajdziemy.

Jakież bowiem gwarancje pielęgnowania uczuć religijnych może dać członek organizacji, które swoje imprezy rozrywkowe z okazji jakiejś rocznicy urządza w niedzielę w czasie głównej mszy świętej? Albo taki kierownik szkoły, który w dniu, gdy powierzone jego opiece dzieci przystępują do pierwszej komunii świętej nieobecnością swoją daje dowód całkowitego braku zainteresowania tą najważniejszą w życiu każdego człowieka chwilą?

Ostatnie wiersze wspomnianego artykułu jakby „przez kwiatek" zdają się mówić: „Nie bijcie nas, bo to boli! Pogódźmy się lepiej!"

A więc dobrze.

Większość społeczeństwa powitałaby to pojednanie z niekłamaną radością i zachwytem. Niech jednak panowie z Z. N. P. wiedzą, że porozumienie takie może nastąpić jedynie na drodze współpracy w duchu prawdziwie Chrystusowym, a droga ta prowadzi dla członków Z. N. P. tylko przez Canossę.

Argus.

Kazimierz Korecki znów w Bydgoszczy.



Jedną z najprzyjemniejszych niespodzianek obecnego sezonu teatralnego jest powrót do Bydgoszczy świetnego reżysera p. Kazimierza Koreckiego, którego znakomite inscenizacje sztuk z repertuaru klasycznego pozostały żywo w pamięci wszystkich z lat poprzednich. P. Kazimierz Korecki w ostatnim roku prowadził w Poznaniu Teatr Nowy, który pod jego kierownictwem artystycznym osiągnął cały szereg sukcesów natury przede wszystkim właśnie artystycznej. Powrót do Bydgoszczy tego wszechstronnego znawcy teatru i sztuki dramatycznej jest pomyślnym zjawiskiem w życiu kulturalnym naszego miasta.

Pokaz owoców z Wielkopolski.

Wielkopolska Izba Rolnicza donosi wszystkim zainteresowanym, że w czasie dorocznych **Targów Ogrodniczych** od 16 do 18 października br. odbędzie się w Poznaniu pokaz owoców z Wielkopolski.

Celem pokazu jest zebranie danych, które pozwolą na opracowanie i ustalenie właściwych doborów owoców, jakie w danej okolicy należy szczególnie propagować. Wielkopolska Izba Rolnicza zwraca się z gorącym apelem do wszystkich producentów owoców, by zechcieli obesłać pokaz swymi najbardziej wartościowymi owocami.

Bliższych wyjaśnień, dotyczących przesyłki owoców itp. udziela Wielkopolska Izba Rolnicza — referat ogrodnictwa — w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, pokój nr. 52.

Poza kosztami przesyłki owoców do Poznania (5 owoców każdej odmiany) biorący udział w pokazie nie poniosą żadnych dalszych kosztów.

Aktualia wierszowane pieprzem, solą przyprawiane.

Umarł kryzys umarł...

Parodia ludowej piosenki „Umarł Maciek, umarł..."

— Umarł kryzys, umarł —
mówią biuletyny,
lecz cóż z tego przyjdzie...
— żyją jego syny!
mimo sympatyczne twarze
ojca syny są to wraże...
Oj dana dana dana dana dana!

Żyją jego syny,
rety, wielkie nieba!
całe szczęście, że im
zagrać nie potrzeba.
Kłopot byłby to nie mały —
grać tym synom przez dzień cały...
Oj dana dana dana dana dana!

Możesz, ojcze, dumnym
być ze swoje syny!
— dobre imię mają,
bo to nie kretyny!
Wróbel śpiewa nam na dachu,
że to spece są w swym fachu...
Oj dana dana dana dana dana!

Mądry ojciec mądrych
synów pozostawił,
bo — choć bardzo pragnął —
świata sam nie zbawił.
Pijmy dzielnych synów zdrowie!
do kółeczka — siup! panowie!
Oj dana dana dana dana dana!

E. K.

— **Ślub.** W dniu 24 bm. w kościele św. Trójcy pobłogosławił ks. Klimacki związek małżeński p. Maksymiliana Schulza, kapelmistrza orkiestry kolejowej przy K. P. W. z panną Heleną Krzemińską, córką znanych i poważanych obywateli Grudziądza. Młodej parze „Szczęść Boże".

— **Potrzebni na wyjazd do Persii:** majster garbarski, obznajmiony z wyrobem twardych chromowych skór na sprzęt wojenny; majster do wyprawiania skór chromowych wołowych, owczych, baranich, farbowania tych skór dla rynków galanteryjnych i obznajmionego z produkcją wyrobów galanteryjnych; specjalista tkacz do wyrobu naturalnego jedwabiu i specjalista włókienniczy, oznajmiony z produkcją włókienniczą na stanowisko generalnego inspektora włókienniczego. Wymagane studia wyższe. Zgłoszenia do wojewódzkiego Funduszu Pracy.

— **Zaproszenia** na zabawę ogrodników Zł. T. O., która odbędzie się w sobotę, dnia 3. 10. w salach „Stara Bydgoszcz", otrzymać można u pp. Lendziona, Jackowskiego 7 i w składzie nasion, Nowy Rynek 5. Przygrywać będzie zespół „Pomarańczowych". (18453

Ponowne zgłoszenie się rocznika 1916 do rejestracji poborowych.

W październiku i listopadzie 1936 r. winni zgłosić się ponownie do rejestracji poborowych mężczyźni urodzeni w roku 1916 oraz mężczyźni należący do roczników starszych do 50 lat życia, którzy jeszcze się nie zgłosili do rejestru i nie figurują w listach poborowych. Zgłoszenia uskutecznić należy w Zarządzie Miejskim — Oddział Wojskowy, przy ulicy Grodzkiej 25, pokój 3, w godzinach urzędowych od 9—13 według rozplakatowanych na słupach ogłoszeniowych obwieszczeń i planu na które zwraca się szczególną uwagę.

Z cyklu „Skrawki"

Wojownicze Hiszpanki w Bydgoszczy.

Różne są powody sławy — nieraz bardzo smutne. Zagłada Abisynii sprawiła, że w Europie rozszalała moda na wszystko, co abisyńskie. Obecnie bratobójcze walki w Hiszpanii emocjonują cały świat. Zainteresowanie cudzym nieszczęściem — to smutny objaw naszych czasów. Trudno. Tak już jednak jest. Hiszpania stała się popularna. Już dawniej śpiewało się o słodkich senoritach Teraz senority zrobiły się wcale nie słodkie. Strzelają z karabinów i mordują, jak oszalałe. Okazało się, że dusza kobiety kryje w sobie naprawdę wielkie zagadki. Nikogo to jednak nie zraża. Naśladowano Hiszpanki w modzie i tańcu, naśladuje się je teraz w... wojowniczości. Tak. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

Niedawno byliśmy przypadkowymi świadkami gorszącej sceny w eleganckiej kawiarni. Jedna elegancka pani nawymyślała drugiej głośno i dobitnie w takich słowach, że zbladłby zecer, gdyby je tu przytoczyć. Może to był wyjątek? Może.

A znowu wczoraj na ulicy Gdańskiej w samo południe jakaś pani dopadła do drugiej pani i zbiła ją po twarzy. Na ulicy! W biały dzień! Dawniej zagniewana niewiasta pisała listy anonimowe, intrygowała, w ostateczności wyrywała włosy rywalce gdzieś w salonie na fiveo'clocu. Dziś taka wampirzyca dopada na ulicy i bije.

Powiecie — zdziczenie obyczajów! — i słusznie. To poważny wniosek Ale jest i pikantna domieszka. O co się takie panie (nie czasem praczki lub służące — lecz eleganckie panie w futrach) biją na ulicy? O obrazę honoru? A więc będzie z tego pojedynek? A może na tle różnicy przekonań, konkurencji zawodowej?...

Wątpliwe. Napewno te damy znieważają się publicznie o rzecz, o której zwykle wyrażają się z pewną dozą wyższości. O mężczyznę. O „głupiego chłopa"...

W Hiszpanii kobiety wyszły z karabinami na pole walki. To źle. U nas biją się po twarzy na ul. Gdańskiej. To jeszcze gorzej...

Kolec.

P. S. Oczywiście nie dotyczy to większości kobiet, które nie wzorują się na Hiszpanii.

Rozmawiamy z Mariką Rökk.

Każda, chociażby najbardziej utalentowana artystka musi z biegiem lat ustępować miejsca młodym, napływającym zewsząd siłom aktorskim. Zmiany i wprowadzanie nowych twarzy jest konieczne tak ze względów materialnych jak i artystycznych dla każdej poważnej placówki filmowej. Żadna z aktorek nie zdobędzie powszechnego uznania dla swego talentu i urody, gdyż zawsze znajdą się tacy, którzy będą mieli pewne zastrzeżenia. Każda nowa twarz wzbudza zaciekawienie, a tym samym wytwórnie mają możność zaobserwowania skali sympatii dla nowych sił.



Dzisiaj zapoznajemy czytelników z zupełnie młodą aktorką filmową. Jest nią Marika Rökk. Na skutek obowiązującego stale paragrafu aryjskiego, prawo do filmowania w Niemczech mają tylko artystki pochodzenia aryjskiego. Do tego uprzywilejowanego szeregu należą, jak wiadomo: Anny Ondra, Lida Baarova, Marta Eggerth i niedawno przybyła do Berlina Węgierka — Marika Rökk.

Pierwsze próbne zdjęcia wypadły ku ogólnemu zadowoleniu i debiutantce filmowej powierzono główną rolę w jednym filmie, potem drugim i obecnie trzecim. Jej fotogeniczna uroda, dobry głos i wszechstronny talent skłoniły producentów do kręcenia z nią dalszych filmów.

Prace nad nowym filmem p. t. „Und du mein Schatz, fährst mit" (I ty, mój skarbie, jedziesz ze mną) o nie ustalonym jeszcze polskim tytule są w pełnym toku. Marika Rökk jest w swoim żywiole, gra, śpiewa, tańczy i to wszystko przychodzi u niej z zadziwiającą łatwością.

Wykorzystując przerwę w czasie pracy w atelier, zapytujemy artystkę, skąd się u niej czerpie ta łatwość do tego rodzaju scen.

— Świat, w którym się obracam w powyższym filmie, znam przecież od lat najmłodszych.

— Jaki związek ma pani młodość z akcją nakręcanego właśnie filmu?

— Prawda, zapomniałam, że nie powiedziałam jeszcze wszystkiego — mówi Marika z czarującym uśmiechem. — Otóż od wczesnej młodości nazywano mnie „cudownym dzieckiem". Potrafiłam jeździć konno, tańczyć na paluszkach i w ogóle wszystko, co jest artystce cyrkowej potrzebne. Występowałam bardzo długo w Budapeszcie, następnie wyjechałam do Wiednia. Dyrektor „Ufy" p. Comell zwrócił na mnie uwagę we Wiedniu podczas moich występów w rewii cyrkowej w „Ronachertheater".

Po wstępnych petraktacjach rozpoczęłam pracę dla filmu. Nagrałam „Lekką kawalerię", „Tokaj, czardasz i miłość", „Krakowskich żaków", no i obecnie kręcę znów nowy film.

— Więc pani nie przechodzi ze sceny do filmu, tylko...

— Z cyrku. Jednak już w Budapeszcie przygotowywałam się do pracy scenicznej i filmowej i po ukończeniu nauki zaczęłam we Wiedniu występować na scenie. Arkana pracy cyrkowej i teatralnej ogromnie mi się przydały przy pracy filmowej.

— Czy porzuci pani dla filmu cyrk i teatr?

— Trudno mi w tej chwili coś konkretnego powiedzieć — mówi Marika poważnie. — Z moimi rodzicami, aktorami cyrkowymi przeżyłam na scenie i arenie dużo radości i dużo cierpień. Jestem mimo młodego wieku starym fachowcem i jestem także pewna, że pracy artystycznej pozostanę zawsze wierna. Jestem przekonana, że w obecnie kręconym obrazie nie popełnię żadnej omyłki, gdyż ten film przypomina mi dawne czasy cyrkowe.

Marikę Rökk odwołano do zdjęć. Zabłysły reflektory, morze światła zalało atelier i wśród niezamąconej niczem ciszy słychać jedynie dialog artystów, prowadzony przed mikrofonem. (Fej).

„Pieśń miłości".

O wyjeździe naszego sławnego rodaka Jana Kiepury do Ameryki rozpisywała się prasa całego niemal świata. Nagrywanie filmów w Hollywood jest przecież szczytem marzeń każdego aktora filmowego. A każdy pierwszy obraz jest jednocześnie egzaminem artysty. Z tej opresji wyszedł Kiepura zwycięsko. Zrobił sobie bez reszty



publiczność amerykańską, która do wszelkiego rodzaju artystów zagranicznych ustosunkowuje się zawsze z ogromną rezerwą. Jego pierwszy amerykański obraz p. t. „Pieśń miłości" ukaże się niebawem w kinie „Kristal" w Bydgoszczy. Partnerką Kiepury jest w tym filmie śpiewaczka Metropolitan Opera w Nowym Jorku, Gladys Swarthout.

Ważne decyzje i postanowienia
Międzynarodowej Izby Filmowej.

(j.) Często dochodziło do konfliktów na międzynarodowym rynku filmowym. Jednym z najbardziej częstych powodów niesnasek były filmy godzące w honor czy interesa innych państw. Pamiętamy doskonale, że i Polska została kilkakrotnie obrażona, co skłoniło nas do bojkotu filmów danej wytwórni. Wypadki te były dość częste, tak, że Międzynarodowa Izba Filmowa postanowiła definitywnie tę drażliwą kwestię załatwić. Na ogólne życzenie przyjęto wniosek, mający na celu przeciwdziałanie w nakręcaniu lub wyświetlaniu filmów podżegających do niezgody między narodami. Jeśliby podobny wypadek znieważenia przez film zaszedł w kraju należącym do Izby, miałoby dane państwo prawo zwrócić się bezpośrednio do Izby, która ze swej strony wydałaby odpowiednie zarządzenia, zabraniające wyświetlania inkryminowanego filmu. Tym sposobem każdy kraj, należący do Międzynarodowej Izby Filmowej ma w niej zapewnioną opiekę prawną swych interesów. Powyższy wniosek przyjęto na ostatnim posiedzeniu jednomyślnie i bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Że Międzynarodowa Izba Filmowa nabiera coraz większego znaczenia świadczy wymownie fakt utworzenia przy niej specjalnej komisji studiów. Do głównych zadań tej komisji, do której weszli przedstawiciele Austrii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Polski i Włoch należy zajęcie się sprawami ceł, dewiz oraz badanie cen rynkowych i obserwowanie wzrostu rynków państw zrzeszonych.

Od dłuższego czasu opracowuje się projekt utworzenia prawniczego archiwum filmowego, w którym znajdowałyby się wszelkie wydane ustawy poszczególnych państw. Powyższe archiwum znacznie ułatwiłoby pracę odnośnym komisjom Izby. Prawdopodobnie projekt zostanie niebawem zrealizowany.

Dalsze odznaczenia na Biennale.

Film „Schlussakord" produkcji berlińskiej Ufy, którego bohaterami są: Lil Dagover, Willy Birgel, Maria v. Tasnady i młodziutki Bosse otrzymał nagrodę włoskiego Instytutu Teatralnego — jako najlepszy zagraniczny film muzyczny. Medalami zostały ponadto odznaczone dalsze filmy niemieckie, jak „Ave Maria" z Beniamino Gigli, „Verräter" oraz filmy kulturalne, których produkcja jest chlubą niemieckiej kinematografii.

——::——

Film uczy, ale nie każdy...

Wymownym dokumentem ubiegłych wydarzeń, które nie zawsze można przez opisanie tak uwypuklić, jest film. **Historyczną wartość ma obecnie krótkometrażówka, obrazująca powstanie filmu, jego początek i stały rozwój.** Znaczenia filmów kulturalnych nie doceniamy może dlatego, że nie znamy go dobrze. Natomiast zagraniczna publiczność kinowa jest przyzwyczajana do tych właśnie filmów, ma doskonale wyrobiony smak i interesuje się filmem kulturalnym, który więcej potrzebuje nakładu kosztów i czasu od normalnego obrazu. **Polaków filmy krótkometrażowe nie tylko zupełnie nie interesują, ale wręcz doprowadzają do pasji.** Wszak wiemy doskonale, jak to robi P. A. T. Pokazuje nam głowy, albo nogi, szybką jazdę i galmatias słów z muzyką jednocześnie. Nie mamy więc możności docenić tej gałęzi filmu, ponieważ i zagraniczne krótkometrażówki rzadko się ukazują u nas.

Obecnie dowiadujemy się, że w roku 1940 przypada 500-letnia rocznica śmierci wynalazcy sztuki drukarskiej, Gutenberga. **Berlińska Ufa przystępuje już teraz do zbierania odpowiedniego materiału, skompletowania go i opracowania, aby móc wykonać film kulturalny o drukarstwie i jego wynalazcy.** Praca jest bardzo trudna, jednakże film taki odda młodzieży szkolnej i ludziom interesującym się drukarstwem nieocenione wprost usługi.

——::——

Ze świata filmowego.

Sławna i utalentowana aktorka filmu niemieckiego Brygida Helm wycofała się zupełnie z filmu i wyjechała z mężem i dziećmi do Egiptu. W udzielonym prasie wywiadzie oświadczyła kategorycznie, że z pracą filmową zerwała zupełnie i obecnie poświęci się jedynie mężowi i wychowaniu dzieci.

*

W Hollywood zmarł 14. 9. rb. 37-letni amerykański producent, Irwing Thalberg. Pracę filmową rozpoczął w „Uniwersalu", skąd przeniósł się na stałe do Metro-Goldwyn Meyer". Tam jako kierownik produkcji przyczynił się do nakręcenia tak poważnych filmów, jak „Grand Hotel" i ostatnio „Bounty". Osierocił żonę i dwoje dzieci. Zrozpaczona utratą męża Norma Shaerer oświadczyła, że wycofuje się z życia filmowego. Wytwórnie nie biorą tego na serio i są przekonane, że po okresie żałoby aktorka wróci do pracy. Ostatnim jej filmem, nakręconym przed śmiercią męża, był „Romeo i Julia".

„Rose Marie".



Znakomity reżyser W. S. Van Dyke, twórca „Białych cieni" i „Trader Horna" stworzył tym razem nie mniej wspaniały film o motywach muzyki z słynnej operetki pt. „Rose Marie". Odtwórczynią roli tytułowej i wykonawczynią melodyj jest zawsze fascynująca i doskonała śpiewaczka **Jeanette Mac Donald**, a partnerem jej Nelson Eddy. Piękny ten poemat muzyczny zobaczymy już wkrótce na ekranie jednego z kin bydgoskich.

Na polowanie
z aparatem fotograficznym.

Dżungle. Wspaniała, wielobarwna, bujna flora. Tajemniczy, groźny świat zwierzęcy. Niebezpieczeństwo, kryjące się za każdym drzewem. Słowem — egzotyka. Ale egzotyka, znana dotychczas większości ludzi tylko z filmów — tzw. dżunglowych. Różne amerykańskie wytwórnie filmowe „robiły" takie filmy. Powstawały one na ciasnym podwórku atelier hollywoodzkiego, przy pomocy niezliczonych trick'ów i „wypożyczonych" z ogrodów zoologicznych zwierząt. W związku z filmami tymi wymieniało się szereg nazwisk reżyserów, artystów, producentów. Ale nigdy nie padło nazwisko tego, kto — acz pośrednio — przyczynił się do zrealizowania wszystkich tych filmów — nazwisko Franka Bucka — człowieka, który zasilał ogrody zoologiczne Ameryki i Europy najciekawszymi i najrzadszymi okazami.

Frank Buck — najodważniejszy, najbardziej namiętny ze wszystkich myśliwych, 43 razy przebył Pacyfik, 10 razy okrążył kulę ziemską, w pogoni za coraz innymi egzotycznymi ptakami, gadami i zwierzętami. Frank Buck wypróbował wszystkie środki lokomocji — od samolotu i nowoczesnego okrętu, aż do prymitywnych wózków mieszkańców dalekich krajów i grzbietów zwierząt podzwrotnikowych. Podróże jego obejmują tysiące kilometrów, przebytych na słoniach, przedzierających się poprzez dziewicze gąszcze, wśród których Frank Buck nie obawiał się rozbijać namiotów. Polował na lwy, tygrysy, jaguary, słonie, nosorożce, stosując najbardziej pomysłowe sposoby, aby zwierzęta te schwytać żywcem. Zdobywał wspaniałe okazy gadów i ptaków.

Wśród zdobyczy Franka Bucka jest jedna, która umożliwia szerokim masom przeniesienie się do tego dalekiego, nieznanego i niebezpiecznego świata — siedząc spokojnie w wygodnym fotelu: to — wspaniałe filmy egzotyczne, realizowane przez wytwórnie filmowe.

Skrwawiony film.

Publiczność będzie prawdopodobnie oglądała wkrótce wstrząsającą nerwami scenę z życia w dżungli. Była ona nagrana, jak większość, na gruntach przedsiębiorstwa filmowego w Hollywood, jednakże dramat jej jest rzeczywistym dramatem dzikiej puszczy.

Poniżej opisany wypadek powinien też pozostać lekcją dla wielu, że nigdy nie należy zbytnio dowierzać drapieżnym zwierzętom, chociażby były one najbardziej oswojone z otoczeniem ludzi.

Przekonał się o tem dobitnie wytrawny pogromca i trener dzikich zwierząt, p. Albert Allcorn, gdy leżał na ziemi w czasie nagrywania scen egzotycznego świata. Mianowicie, gdy już aparaty były puszczone w ruch, 13-letni leopard „Ecky", występujący w filmie, zaatakował aktora wcale nie na żarty, lecz w mgnieniu oka pozrywał mu z nóg długie skórzane buty, po czym pazurami i zębami zaczął rwać ciało. I niewiadomo na czym skończyłaby się cała scena, gdyby nie bliska obecność śmiałej trenerki, pani Olgi Caleste. Leopard został odpędzony od swej ofiary. Rannego szybko usunięto, a miejsce jego zastąpiono manekinem. Filmowanie „dżungli" odbywało się dalej. Rozjuszony leopard poszarpał wtedy w strzępy manekina, co niewątpliwie był gotów zrobić z żywym aktorem.

Drapieżnik, o którym mowa, urodził się w niewoli i wychowany wśród ludzi.

Czy Hitler jest artystą?

Wysłannik „Kuriera Warszawskiego" **zwiedzał obóz koncentracyjny w Niemczech..** M. in. opisuje rozmowę z jednym z internowanych.

— Za co pan tu siedzi?

— **Za wyśmiewanie regime'u** — odrzekł cicho.

— Cóż pan mówił?

Chory zawahał się.

— Niech pan mówi, przecież my i tak wiemy — mruknął komendant z jakąś dziwną u niego rezygnacją.

— Mówiłem o Führerze...

— Co?

— **Że nie jest artystą-malarzem...**

— To nie jest obraza?

— **Że jest malarzem, ale nie artystą...**

Naokoło zapanowała przejmująca cisza. Czuło się, że każdy z obecnych — i więźniowie i oficerowie i sanitariusze woleliby nie być nawet obecni przy tej rozmowie.

— Czyż to może być obraza? — powtórzyłem. W ustach tego nieszczęśliwca?

W izbie panowało ciężkie milczenie.

Co przyniesie sezon?

Ufa rozesłała ostatnio swój doroczny **katalog filmów na sezon 1936/37.** Strona graficzna tegoż katalogu stoi na wysokim poziomie. Całość zrobiona artystycznie daje jasny pogląd na to, co już zrobione i na to, co jest jeszcze w toku prac i w niedługim czasie zostanie ukończone.

Na wyróżnienie zasługuje obsada niektórych filmów, które niebawem ukażą się na ekranach.

Lilian Harvey nakręca w wersji francuskiej i niemieckiej wszystkie swoje filmy, a więc obecnie **„Dzieci szczęścia"** z Fritschem w niemieckiej i Garatem we francuskiej.

Marta Eggerth w filmie pt. **„Hofkonzert"** będzie kreowała główną rolę także we francuskiej wersji.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 30 września 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Hieronima dokt. K.
Jutro: Jana z Dukli, Remigj.
Wschód słońca o godzinie 5.57.
Zachód słońca o godzinie 17.42.

——::——

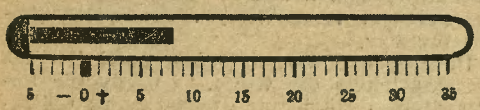
Stan pogody.

NADAL CHŁODNO PRZY ZMIENNYM ZACHMURZENIU.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w dalszym ciągu w całym kraju było przeważnie pochmurno z przelotnymi opadami w postaci deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temperature o godz. 14 notowano: 1 st. w Zakopanem i Grodnie, 2 w Suwałkach, 3 w Warszawie, 4 w Łodzi i Lwowie, 8 w Bydgoszczy, 9 w Gdyni, a 10 w Poznaniu i Pucku. Dziś rano w Bydgoszczy nadal bardzo chłodno przy rozjaśnieniu się nieba. Przewidywany przebieg pogody: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, przeważnie dużym i z opadami, zwłaszcza na wschodzie i południu kraju.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



Nocny dyżur pełnią apteki: „Radziecka" (Śródmieście); „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście); „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Trędowata" — premiera.
Świt: „Robin Hood z Eldorado"
Corso: „Byli sobie dwaj hultaje".

——::——

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

W czwartek „Nieboska komedia".

Jeden dzień już tylko dzieli nas od wydarzenia artystycznego tej miary, jakim będzie inauguracja nowego sezonu Teatru Ziemi Pomorskiej z „Nieboską komedią" Zygmunta Krasińskiego. Wystawienie potężnego dramatu wobec rozgrywających się w tej chwili wypadków w wielu krajach Europy, jest bardzo fortunne. Temat walk społecznych pomimo upływu wielu lat od napisania „Nieboskiej komedii" nie utracił nic na swej aktualności. Inscenizacja sztuki będzie dla Torunia rewelacją, tak samo metoda reżyserska i świetna gra czołowych postaci wywrze niezapomniane wrażenie. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że wystawienie „Nieboskiej komedii" stanie się prawdziwą ucztą artystyczną dla wszystkich przyjaciół teatru. Dyrekcja teatru, wystawiając nieśmiertelne arcydzieło wieszcza, chce społeczeństwu dać możność podziwiania jednego z najpotężniejszych dramatów polskich.

Bilety abonamentowe

wydaje się i wszelkich informacyj udziela w kancelarji teatru codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 19 do 21.

——::——

Policja państwowa województwa pom.

składa ofiarę na rzecz poszkodowanych przez niszczycielski huragan.

Oficerowie, szeregowi, urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze policji państwowej województwa pomorskiego ofiarowali na rzecz poszkodowanych przez huragan ogólną sumę 988,84 zł, z której 222,70 zł wpłacono do K. K. O. pow. toruńskiego na rachunek powiatowego komitetu ofiar klęski żywiołowej, zaś pozostałe 766,14 zł wpłacono na konto czekowe w P. K. O. nr. 208852 Pomorskiej Wojew. Kasy Oszczędności w Toruniu na rachunek bieżący nr. 51 wojew. komitetu niesienia pomocy ofiarom klęski żywiołowej.

Jeszcze o bibliotekach prywatnych na Pomorzu.

Tow. Bibliofilów im. Lelewela w Toruniu wystosowało w prasie przed kilku tygodniami apel do wszystkich właścicieli bibliotek prywatnych na Pomorzu z prośbą o przesłanie odpowiedzi na kwestionariusz ogłoszony w prasie pomorskiej. Materiały dot. bibliotek prywatnych są potrzebne dla opracowania wyczerpującej monografii o bibliotekach prywatnych na Pomorzu. Od tego czasu minęły długie tygodnie, a dotąd zgłosiło się zaledwie kilku właścicieli bibliotek, odpowiadając na stawiane pytania. Niniejszym ponawiamy nasz apel i gorąco prosimy o zadośćuczynienie naszej prośbie.

Sprawa jest pilna i ważna. Termin ostateczny 15. 10. rb. Prosimy odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Imię i nazwisko, zawód, adres właściciela biblioteki prywatnej.
2. Kiedy i przez kogo została biblioteka zapoczątkowana.
3. Gdzie się znajduje (miejscowość).
4. Ilość dzieł (tomów).
5. Jakie dzieła (beletrystyka, nauka, kultura, sztuka).
6. W jaki sposób uzupełnia się księgozbiór.
7. Czy znajdują się w bibliotece rzadkości (białe kruki, dzieła rzadkie).
8. Czy biblioteka posiada swój ekslibris i jaki (dołączyć egzemplarz).
9. Jak przechowuje się książki.
10. Czy właściciel biblioteki należy do organizacji bibliofilskej i jakiej.
11. Czy poza książkami zbiera grafikę, obrazy i. p.
12. Czy właściciel biblioteki byłby gotów choć małym datkiem (w jakiej wysokości) przyczynić się do zasilenia funduszu wydawniczego.

Odpowiedzi prosimy spisać na arkuszu papieru (folio) i przesłać pod adresem sekr. Tow. Bibliofilów im. Lelewela T. Pietrykowskiego, Toruń, ul. Bydgoska nr. 80.

Noji startuje w Toruniu.

W ramach międzyokręgowych zawodów lekkoatletycznych Śląsk — Pomorze będzie startował **olimpijczyk Noji** (Legia Warsz.). Mistrz nasz weźmie udział w biegu na 5 km, w którym na igrzyskach olimpijskich w Berlinie zajął piąte miejsce, osiągając świetny czas 14:33,4 sek. Przypominamy, że wynikiem tym ustanowił Noji nowy rekord Polski, bijąc dotychczasowy, należący do Kusocińskiego o 7,4 sek. Start jego w Toruniu wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie i ściągnie w niedzielę na boisko miejskie cały sportowy Toruń. W biegu tym wezmą udział ze strony Śląska świetnie zapowiadający się Gwóźdź, tegoroczny wicemistrz Polski na 5 km, oraz Hartlik, zaliczający się również do polskiej elity długodystansowców. Pomorze w tej konkurencji będzie reprezentowane przez Szymańskiego (Pomorzanin Toruń) oraz Nowaka (Sokół Gdynia). Ponadto poza konkursem startują Poliński (Sokół Toruń) i prawdopodobnie Wiśniewski (Sokól Chełmża). Konkurencja ta zatem, ze względu na start naszego mistrza Noji, będzie przedmiotem największego zainteresowania.

W biegu na 100 m zobaczymy na starcie z drużyny śląskiej Zawieruchę i Muellera, z Pomorza Kocona (Sokół Bydgoszcz), który powraca do swej mistrzowskiej formy, oraz Boćka (Sokół Bydgoszcz). Kto wygra, pozostaje kwestia otwarta. Bieg na 400 m powinien wygrać Kocon, choć groźni będą Ślązacy: Krawczyk i Danielak oraz Tietze (Polonia Bydgoszcz).

Ciekawie zapowiada się bieg na 1500 m. Największe szanse na zajęcie pierwszego miejsca ma tu zawodnik śląski Stokłosiński, jeden z lepszych średniodystansowców polskich. Poza tym startują tu Konkol (Śląsk) oraz Wojdecki i Nowak z Pomorza.

Również ciekawym będzie pojedynek Kuleckiego (Pomorzanin Toruń) w biegu na 110 m przez płotki ze śląskim zawodnikiem Dyką, który w tej konkurencji osiągnął w b. r. ładne wyniki. Ponadto ujrzymy tu Sznajdra, mistrza w skoku o tyczce i Boćka (Pomorze).

Niewiadomymi pozostają sztafety 4×100 i 4×400 m, które — jak zwykle — będą bardzo emocjonujące i kto wie, czy nie zadecydują o wyniku spotkania.

Przypominamy, że zawody Śląsk — Pomorze odbędą się w niedzielę, o godz. 14.30 na boisku miejskim.

Dowódca Okr. VIII p. gen. Thommée dziękuje społeczeństwu toruńskiemu.

Dowódca Okręgu Korpusu nr. VIII p. generał Thommée złożył na ręce prezydenta miasta, wszystkim urzędom, organizacjom, stowarzyszeniom, szkołom oraz duchowieństwu i całemu społeczeństwu wyrazy szczerego podziękowania za tak serdeczne powitanie powracających z tegorocznych ćwiczeń oddziałów wojskowych.

Zarazem p. generał nadmienił, że spójnia całego społeczeństwa z armią podkreślona tym serdecznym powitaniem wracających do garnizonu żołnierzy jest dla wszystkich w kraju i poza granicami Państwa najdobitniejszym wyrazem o konsolidacji całego Narodu pod sztandarem wojska.

——::——

Kurs sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. w Toruniu.

Otwarcie kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K., urządzonego przez oddział toruński, odbędzie się nieodwołalnie w czwartek, dnia 1 października br. o godz. 16,30 w lokalu P. C. K. przy ul. św. Ducha 14 I piętro. Kandydatki, które jeszcze chcą zapisać się na kurs, mogą zgłosić się do czwartku godziny 13-tej z wszelkimi dokumentami.

Niesnaski rodzinne przyczyną usiłowanego samobójstwa.

Dnia 28 bm. o godz. 11 usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej Małgorzata Zimmermann, lat 34, zam. we Wrzosach-osiedle, którą przewieziono do szpitala miejskiego w Toruniu. Przyczyną usiłowanego samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Porzucony łup złodziejski.

Fryderyk Schultz, zam. w Pędzewie, pow. toruński, zgłosił o znalezieniu około 12 ctr. zboża na wałach nad Wisłą w budce, które porzucone zostało najprawdopodobniej przez sprawców kradzieży u nieustalonego dotychczas właściciela. Zboże zdeponowano na posterunku policji w Rzęczkowie do dyspozycji prawego właściciela.

Janeczek z Tczewa zasłabł z wycieńczenia w Toruniu.

Dnia 27 bm. o godz. 14 na ul. Szosa Bydgoska w pobliżu restauracji „Zieleniec" zaniemógł z wycieńczenia niej. Stanisław Janeczek, który przypłynął kajakiem z Tczewa do Torunia. Janeczka przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego. Wymieniony był bez dokumentów i środków do życia, po zwolnieniu go zaś ze szpitala przytrzymany został przez komisariat III — celem ustalenia tożsamości.

Aktualia wierszowane pieprzem, solą przyprawiane.

Umarł kryzys umarł...

Parodia ludowej piosenki „Umarł Maciek, umarł..."

— Umarł kryzys, umarł —
mówią biuletyny,
lecz cóż z tego przyjdzie...
— żyją jego syny!
mimo sympatyczne twarze
ojca syny są to wraże...
Oj dana dana dana dana dana!

Żyją jego syny,
rety, wielkie nieba!
całe szczęście, że im
zagrać nie potrzeba,
Kłopot byłby to nie mały —
grać tym synom przez dzień cały...
Oj dana dana dana dana dana!

Możesz, ojcze, dumnym
być ze swoje syny!
— dobre imię mają,
bo to nie kretyny!
Wróbel śpiewa nam na dachu,
że to spece są w swym fachu...
Oj dana dana dana dana dana!

Mądry ojciec mądrych
synów pozostawił,
bo — choć bardzo pragnął —
świata sam nie zbawił.
Pijmy dzielnych synów zdrowie!
do kółeczka — siup! panowie!
Oj dana dana dana dana dana!

E. K.

XIII tydzień LOPP zbliża się ku końcowi.

W ramach XIII tygodnia LOPP odbyły się w dniu wczorajszym od godz. 10—10,30 loty propagandowe aeroklubu pomorskiego nad miastem oraz rzucanie ulotek, w godzinach zaś od 11—13,30 propaganda przez megafon i koncert z płyt gramofonowych na Rynku Staromiejskim.

Po południu od godz. 17—19 zorganizowano ciekawą imprezę lotniczo-gazową na Nadbrzeżu oraz w pobliżu klubu wioślarskiego według specjalnego programu.

Odnalezienie rodziców zabłąkanej dziewczynki.

Ostatnio donosiliśmy, iż komisarjat III w Toruniu zmuszony był zaopiekować się zabłąkaną 3-letnią dziewczynką, której nazwiska jak i miejsca zamieszkania jej rodziców na razie nie zdołano ustalić. Obecnie w wyniku dochodzeń ustalono, iż dziecko nazywa się Bajerówna, rodzice której mieszkają przy ul. Konopnickiej 6/8. Dziecko oddaliło się z domu, korzystając z chwilowej nieuwagi swych rodziców, którzy potem nie wiedzieli, gdzie je szukać. Małego zbiega zabrano do domu.

Ważne dla członków klubu Polsko-Angielskiego.

Do Torunia przybył po 4-miesięcznej podróży morskiej profesor języka angielskiego w Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej p. Szczepkowski, który na O.R.P. „Iskra" zwiedził kilkanaście portów na Atlantyku i Morzu Śródziemnym, a także odbył szereg wycieczek w głąb krajów. Jak wiadomo, „Iskra" zatrzymywał się w portach Francji, Hiszpanii (na jeden dzień przed wybuchem powstania), Wysp Balearskich, Azorskich, Marroka, Anglii itp.

Dziś, w środę 30 bm. o godzinie 20-ej w sali książęcej Dworu Artusa p. profesor Szczepkowski na zebraniu dyskusyjnym Klubu Polsko-Angielskiego, jako prezes klubu opowie zebranym swoje wrażenia z tej dalekiej i pełnej przygód wyprawy. Członkowie klubu, którzy niewątpliwie przybędą na zebranie gremialnie, dowiedzą się dużo ciekawych rzeczy i poza tym będą mieli okazję wsłuchania się w doskonały akcent języka angielskiego, którym p. Szczepkowski włada znakomicie.

Śląsk — Pomorze.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne.

W niedzielę 4 bm. odbędą się w Toruniu ciekawe zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami dwóch okręgów: Śląsk—Pomorze. Spotkanie to ze względu na start czołowych zawodników tak Śląska jak i Pomorza, zapowiada się nader ciekawie, tym bardziej, że przewidywany jest m. in. start Nojego, naszego mistrza na 5 km, Klemczaka (A. Z. S. Poznań), mistrza Poznania w skoku o tyczce i innych.

Samowolne zaalarmowanie Straży Pożarnej.

Dnia 26 bm. o godz. 8.45 zaalarmowano straż pożarną alarmikiem przy ul. Mickiewicza róg Moniuszki. Zaalarmowania dopuścił się samowolnie nieznany osobnik, za którym wdrożono dochodzenia.

Olbrzymia praca Polskiego Białego Krzyża

dla żołnierzy garnizonu bydgoskiego.

Niebywały rozrost i wydajność pracy w roku 1935-36.

(a). Polski Biały Krzyż, będący pomostem, łączącym społeczeństwo z armią i wprowadzający w czyn hasło miłości do żołnierza, jest organizacja niezwykle popularna na gruncie bydgoskim. Bilans działalności koła bydgoskiego P. B. K., dzięki niezmordowanej, pełnej poświęcenia pracy członków zarządu z prezeską **p. inż. Stabrowską** i sekretarką **p. dyr. Raczkowską** na czele, z roku na rok powiększa się, a cyfry jakie usłyszeliśmy na sobotnim rocznym walnym zebraniu P.B.K. w sali Kasyna Oficerskiego 62 p. p., wskazywały na ogromny rozmach tej pożytecznej dla państwa i narodu organizacji w ostatnim roku sprawozdawczym. Imponujący ten rozmach zawdzięcza P. B. K. również i społeczeństwu, w którym piękna idea uświadomienia żołnierza przybyłego do nas z dalekich Kresów Wschodnich znajduje coraz szerszy oddźwięk i które bez względu na przekonania polityczne stanęło przy Polskim Białym Krzyżu.

Na zebranie przybyli przedstawiciele armii, m. in. komendant garnizonu **generał brygady Chmurowicz**, cały sztab dywizji z **płk. Skroczyńskim i mjr. Sulmą** i dowódcy pułków **płk. Tomasiewicz i ppłk. Heilman-Rawicz.** Poza tym obecni byli p. **starosta Suski, wicestarosta Robakowski,** oraz sześciu starostów z innych powiatów, m. in. starosta Wuyek z Żnina i starosta Muzyczka z Wyrzyska, dalej prezes Sądu Okręgowego **p. Plejewski** i przedstawiciel prezydenta miasta **p. dyr. Matuszewski.** Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano **ks. kanonika Schulza,** do pióra **p. kpt. Nideckiego i p. dyr. Gulcza.**

Bardzo obszerne sprawozdania z działalności całorocznej P. B. K. złożyli kolejno prezeska **p. inż. Stabrowska,** sekretarka **p. dyr. Raczkowska,** przewodniczący sekcji świetlicowej **p. Schwarzenberg-Czerny,** sekcji artystycznej **p. Chmielarska,** sekcji nauczania **p. insp. Klimesz,** sekcji bibliotecznej **p. dr Winkler,** sekcji propagandowej **p. dr Nieduszyński,** sekcji imprezowej **p. mec. Michnikowa** oraz działalności kół młodzieży P. B. K. przedstawił **p. dyr. Porzych.**

Oto szereg danych i cyfr, świadczących o wielkiej pracy P. B. K. w Bydgoszczy. W roku sprawozdawczym 1935/36 sekcja oświatowa prowadziła: **żołnierską szkołę początkową dla 624 żołnierzy analfabetów,** siedmioklasową szkołę powszechną P. B. K., kurs gimnazjalny P. B. K., **Uniwersytet Żołnierski dla 510 żołnierzy, kurs rolniczy dla 160 żołnierzy z Kresów,** kurs przeciwpożarowy dla żołnierzy z Kresów oraz kurs dla przodowników pracy oświatowej dla żołnierzy z Kresów. Sekcja świetlicowa prowadziła **15 świetlic żołnierskich i 3 świetlice dla poborowych,** przyczem przeprowadzono ogółem 948 wieczorów świetlicowych, 613 pogadanek, 257 gier i zabaw oraz 92 obchody. Ponadto zorganizowano 17 kół świetlicowych i 10 chórów żołnierskich, obdarzono 8135 żołnierzy. Kosztem P. B. K. urządzono 2 nowe świetlice żołnierskie, założono 7 bibliotek ruchomych oraz prowadzono 17 bibliotek żołnierskich, w których przeczytało 2549 czytelników 17.850 książek. Koło bydgoskie posiada obecnie 919 członków, w tem 516 rzeczywistych i 282 popierających. Cyfry doprawdy imponujące.

W dyskusji zabrał głos **p. gen. Chmurowicz,** składając gorące podziękowanie na ręce prezeski za tak piękną działalność. Nie ma poprostu w słownictwie takich superlatywów — mówił p. generał — w jakich mógłbym wyrazić wdzięczność za ten ogrom pracy dokonanej przez P. B. K. Niedawno ordynans p. generała szary Poleszuk, odchodząc na Kresy, ze łzami w oczach żegnał się z Bydgoszczą, wyrażając wdzięczność, że tu w tym kulturalnym mieście dzięki szkole białokrzyskiej nauczył się czytać i pisać.

Na wniosek **p. dra Wieckiego** udzielono zarządowi absolutorium przez aklamację. Bilans przedstawiony przez skarbnika **p. mec. Śmigielskiego** zamyka się kwotą 23.775,40 zł, rozchód 20.523,99 zł. Saldo wynosiło 9.251,41 zł. Po zaznajomieniu się z programem pracy na najbliższą przyszłość, przystąpiono w końcu do wyboru nowego zarządu, który wybrano jednomyślnie.

Skład zarządu przedstawia się jak następuje: prezes: p. Halina Stabrowska, I wiceprezes: p. Antonina Schwarzenberg-Czerna, II wiceprezes: dr Czesław Nieduszyński, I sekretarz: p. Maria Raczkowska, II sekretarz: Michnikowa Halina, skarbnik: p. adwokat Michał Śmigielski.

Przewodniczący sekcji: pp.: Marta Chmielarska, Stefania Wierzbicka, insp. Adam Klimesz, dr Edward Winkler, Stefan Burski, Halina Sokołowska.

Członkowie zarządu: pp. prof. Zygmunt Polakowski, poseł Zygmunt Sioda.

Przedstawiciel rzemiosła: p. prezes Cechu Stolarzy Szczepański. Delegat Tow. Kupców p. Stefan Załęski, em. major.

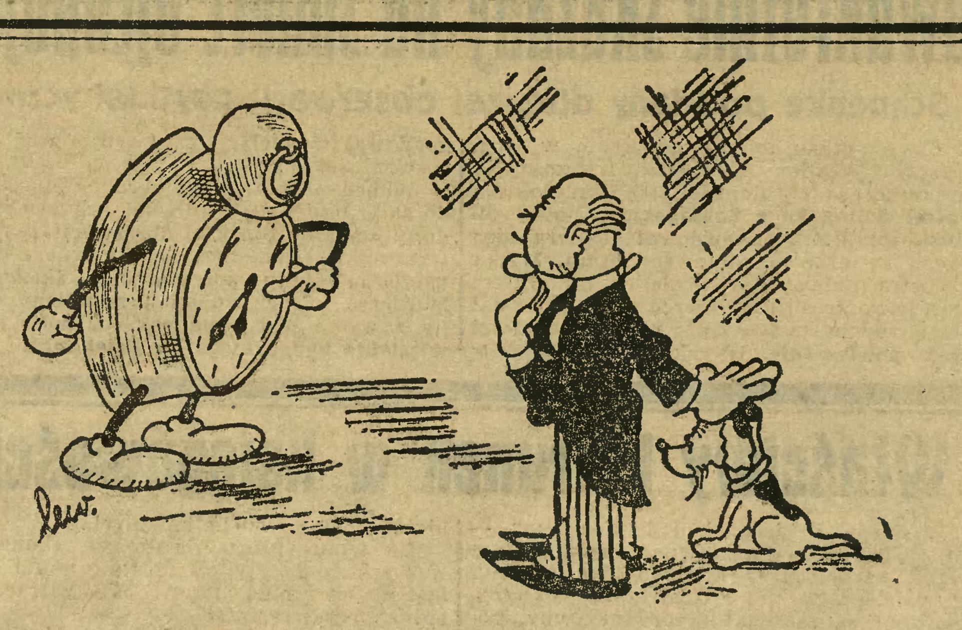
Z urzędu wchodzą: p. insp. Stanisław Tarnowicz, ks. mjr Jerzy Szacki.

Prezesi sekcji: pp. dyr. Kazimierz Skwierczyński z Nieżychowa, p. Czaczkowa z Solca.

Komisja rewizyjna: pp. dr Czesław Wiecki — przewodniczący, H. Suska, Elżbieta Kapturkiewiczowa, dyr. Gulcz.

Delegat komendanta garnizonu: p. por. Honzatko z 16 pułku ułanów.

Delegaci na zjazdy do Torunia i Warszawy: pp. Halina Stabrowska, Maria Raczkowska, Antonina Schwarzenberg-Czerna, insp. Adam Klimesz.



Już tylko godziny

dzielą Cię od ostatecznego terminu — **spóźniający się** z abonamentem narażają się, że pierwszych numerów „Dziennika Bydgoskiego“ w październiku mogą nie otrzymać, dlatego **pośpiech konieczny.**

Pięćdziesięciolecie gniazda sokolego

Poznań-Śródmieście.

Poznań-Śródmieście, najstarsze gniazdo w grodzie Przemysława, trzecie po Inowrocławiu i Bydgoszczy, obchodzi w dniu 4 października br. pięćdziesięciolecie swego istnienia.

Program obchodu przewiduje w dniu 4 października mszę św. o 9-tej rano w kościele farnym. Po nabożeństwie odbędzie się o godz. 12-ej uroczysta akademia w sali kina „Słońce“ z referatem **prof. dr P. Gantkowskiego.** Specjalnie przez L. Turkowskiego na jubileusz napisany wiersz wypowie artysta Teatru Polskiego p. **Hańcza.** Śpiewać będzie chór „Arion“ pod batutą prof. Klichowskiego oraz jako solista p. H. Chruszczyński.

Wieczorem tego samego dnia przewidziana jest **zabawa w salach Ogrodu Zoologicznego, urozmaicona popisami gimnastycznymi** oraz różnymi niespodziankami.

Nad całością przygotowań do obchodu jubileuszowego czuwa specjalnie wyłoniony komitet, który rozpoczął prace przygotowawcze oddawna i starannie obmyślał wszystko, aby całość wypadła jak najlepiej.

Protektorem jest prezes Związku Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce **płk. Fr. Arciszewski.** W skład komitetu honorowego wchodzą przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, duchowieństwa oraz wybitni działacze na niwie sokolej. Komitet jubileuszowy pracuje pod przewodnictwem obecnego **prezesa gniazda druha Bolesława Kargego,** przy współudziale całego zarządu.

Z ważniejszych jego poczynań należy wspomnieć o bardzo starannie pod względem graficznym i doboru treści oraz **bogato ilustrowanej „Złotej Księdze Sokoła Poznańskiego“,** która stanowi bardzo cenny dokument dorobku gniazda, a pośrednio i całego Sokolstwa Wielkopolskiego na niwie wychowawczo-narodowej.

Łańcuszek składkowy na budowę kościoła na Czyżkówku.

P. Weronika Stremblau zł 5 i wzywa pp. Władysława Myszkowskiego, Grunwaldzka nr. 119; Polanowskiego, Grunwaldzka 80, Michała Doege, Grunwaldzka 143; Lewandowskiego, Kraszewskiego 14.

Przemysłowiec Władysław Kuta zł 10 i wzywa pp. Mojżeszowicza i Brun. Schroedtera, Okopowa 2/1.

Insp. Mieczysław Przyłuski składa zł 5,— i wzywa pp. insp. Adama Klimesza, Paderewskiego 10, rektorów Leona Szeszyckiego, Kanałowa 8, Antoniego Mencla, Król. Jadwigi 5, Jana Gapińskiego, Fredry nr. 1, Władysława Wnuka, Bielicka 8.

Na wezwanie p. Donarskiego składa ks. Rólski zł 5,— i wzywa ks. prof. Dachterę i pp. Józefa i Antoniego Pilaczyńskich.

Nocny nalot.

Urywek sensacyjnej powieści.

Daleko gdzieś — nad uśpionym miastem — przytulnie rozpostartym na obu brzegach malowniczej Brdy, spokojnie i równotoczącej swe ciemno-zielone fale, zegary jęły wybijać godzinę drugą — po północy. Koncert rozpoczął głębokim swym głosem zegar na Okolu. Nie skończył jeszcze, — a już niby zbudzony bić zaczął sennie zegar na „Świętej Trójcy“ i „Sercu Jezusowym“. Nie przebrzmiało jeszcze echo ostatnich uderzeń — gdy głos zabrali dwaj sąsiedzi — jeden królujący na wysokiej smukłej wieży kościoła ewangelickiego przy Placu Kościeleckich i drugi skromny i jękliwy na Szkole Rolniczej. Do snu zaś kołysał przepiękny koncert dzwonów na Bazylice bydgoskiej Księży Misjonarzy na Placu Zbawiciela.

Wiatr szumiał w koronach drzew, wtórując sennie krokom naszych kochanych „granatowych mundurów“.

Lecz była to cisza przed burzą.

Nagle — niby piorun z jasnego nieba — w spokojną cichą noc — wdarł się przeciągły, przeraźliwy, wciąż zmagający się ryk syren alarmowych, fabrycznych i parowozowych, stawiając na nogi całe miasto, budząc wszystkich ze snu. Miasto, żyjące w ciągłym pogotowiu obronnym, pogrążone w obawie nalotów nieprzyjacielskich, od kilku już dni jakoby przykucnęło do ziemi. Życie pod grozą niebezpieczeństwa, i w dzień toczyło się leniwie, nie przypominając niczym bujnego tempa z przed wybuchu wojny. Jeszcze nie zamilkły syreny, a już światło pogasło, pogrążając miasto w nieprzeniknionych ciemnościach głuchej nocy jesiennej.

Lampy i świece, nerwową zapalone ręką, oświetlały przerażone twarze. Naprędce ubrane postacie pędziły corychlej do schronów czy pomieszczeń uszczelnionych. Co śmielsi pędzili co tchu, do wielkich, świetnie wyposażonych schronów wybudowanych przez gminę przy pomocy LOPP, licznie rozsianych po mieście. Jeszcze było słychać gdzieniegdzie trzask zamykanych pośpiesznie bram i zapuszczanych okiennic, jeszcze gasły ostatnie nieliczne światła, gdy gdzieś z daleka, niby brzęk natrętnych os, słyszeć się dawał szum zbliżających się samolotów nieprzyjacielskich. Szum ten wzrastał z sekundy na sekundę, siejąc wokół lęk i przerażenie.

Nagle do szumu tego dołączyły się odgłosy walki powietrznej. To nasi lotnicy próbują ich wstrzymać. Jazgotliwy trzask karabinów maszynowych wskazuje, że walka rozgorzała na dobre. Potężne smugi reflektorów krają raz za razem czarną otchłań zachmurzonego nieba. Szukają. Jeden z nich zawadził, bieży mu drugi na pomoc — już go mają. Ciężki pasażerski Fokker przerobiony widocznie na bombardierski, z trudem próbuje się wymknąć, kręci się niby lis w potrzasku, raz w prawo, raz w lewo, to w górę, to w dół. Zrzuca bomby, padają daleko przed miastem, bez szkody, rzucone tylko dla ulżenia aparatowi. Jest już jednak za późno. Nasi myśliwcy sami, chwilami tylko widzialni „walą“ w wykręcającego się ostatnim wysiłkiem Fokkera, jak w tarczę. Odgryza się jeszcze, jak może, gdy w tem — trafiony pociskiem lotnik — ster z rąk wypuścił... Leci w przepaść... Napięte nerwy czekają...

Tak — straszliwy wybuch świadczy o tem, że nie pozostało z niego ani śladu.

Lecz walka trwa dalej.

Niestety, nie był to widać jedynie Fokker, gdyż wybuchy bomb gwałtownie się zbliżają.

Na skraju miasta, gdzieś pod niebem straszliwy huk rozdarł powietrze, buchnął potężny płomień i niby dwie płonące rakiety walą się w dół dwa lotnicy. Jacy — nie wiadomo. Wybuchy nie dużych widocznie bomb powtarzają się co chwilę. Pod niebem piekło.

Już nie trzask, ale jakiś straszliwy zawzięty charkot karabinów maszynowych przy akompaniamencie ogłuszających wybuchów bombowych, brzęku lecących szyb, huku spadającego gruzu, jęków rannych mieszają się w jakiś niesamowity piekielny koncert.

Nagle, niby meteor, wybuchła na niebie gwiazda straszliwa — bomba świetlna, za chwilę druga i trzecia.

Miasto leżało jak na dłoni, biedne, jakby schwytane na gorącym uczynku. Piekło w powietrzu wzmogło się, reflektory szalały. Lotnik jakowyś, oślepiony widocznie, runął znów w dół.

W kleszczach reflektorów szamoce się jakiś Fokker. Po krótkiej walce podzielił los poprzednika. Boskim chyba zrządzeniem, spadając, trafił w park w pobliże pomnika, który do tej chwili stał w tym miejscu od lat dwustu, a teraz, niby piłeczka dziecinna, frunął, potargany w kawały.

Walka przenosiła się coraz dalej, schodząc z terenu śródmieścia, gdy w tem, do światła bomb świetlnych majestatycznie zniżających swój lot, dołączyły się jakieś dziwne blaski.

To pożary. Nieprzyjacielskie samoloty wypędzone skutecznie, poniósłszy duże straty, zaszczepiły jednak miastu straszliwe mikroby pożaru. Jeszcze w oddali słychać było odgłos granatów, jakimi żegnała odjeżdżających lotników nieprzyjacielskich bateria przeciwlotnicza, a już w martwą ciszę miasta wdarł się dźwięk przeraźliwych dzwonków i syren straży pożarnej.

Telefony brzęczą bezustannie.

Meldunki krzyżują się: „Hallo — Gazownia“ — Na placu Teatralnym rura gazowa strzaskana — gaz pali się — na pomoc!

„Elektrownia“ — kable tramwajowe na ul. Gdańskiej i Marsz. Focha zerwane! Nie włączać prądu!

„Wodociągi“ — Na rynku Marszałka Piłsudskiego trzy rury rozbite! A z Wałów Jagiellońskich bucha ogromny krater ognia; to bożnica żydowska, trafiona celnie „paczką“ bomb zapalających, zieje żarem i blaskiem. Strażacy walczą dzielnie. Walka to jednak beznadziejna.

W promieniu 500 m jasno, jak w dzień. Trzy fontanny z rozbitych rur na Rynku Marsz. Piłsudskiego stworzyły jezioro, zalewające już przyległe piwnice, toczące swe brudno-żółte fale Mostową, Grodzką i Wodną do Brdy.

Na platformach aut ciężarowych pędzą pogotowia techniczne. Monterzy w maskach przeciwgazowych a z nimi kolumny służby odkażającej, omijają szerokie wyrwy i leje — gruzy zburzonych budynków. Pędzą nieraz chodnikami, łamiąc po drodze drzewka.

Byle prędzej. Karetki Pogotowia, Czerwonego Krzyża mają swój „Sądny Dzień“.

Policja i straż obywatelska obchodzi rejony, pilnuje uszkodzonych składów i ziejących szczerbami wystaw.

A w księdze meldunków Komendy Miasta czarna okrutna lista strat rośnie...

Z zadumą patrzą oczy na pożółkłe afisze L. O. P. P. głoszące hasło: **„Uświadomionym i przygotowanym do obrony nic grozić nie będzie“!**

Dziś wszyscy to rozumieją. Płacą za maskę przeciwgazową nawet 100 zł. Pochłaniacze na wagę złota. Rozumieją to. Tak! Dziś! Ale dlaczego dopiero dziś!!!

W. Strzałkowski.

Wartość i znaczenie artykułu z marką fabryczną.

Kobieta bierze udział w większości zakupów (około 80 proc.), a przede wszystkim artykułów spożywczych i użytku domowego, nie mówiąc już o wszystkich artykułach, używanych przez nią samą w zakresie odzieży i tualety. Jest to zjawisko powszechnie znane i stwierdzone. Kobieta kupuje chętnie, czy to dla siebie, dla męża lub dzieci, przyjaciół i znajomych, bowiem same już kupowanie jako takie sprawia jej prawdziwą uciechę i przyjemność. Stwierdzić wszakże należy, że kobieta umie czynić zakupy, gdyż przy wyborze towaru jest nader ostrożną. Dzisiejsza Pani Domu bowiem wie dobrze, że pieniądze, jakie wydaje, mąż jej nieraz ciężko musi zdobywać. Nie życzy sobie, by jej coś darowano lub sprzedano pół darmo, a raczej zwraca uwagę na to, by za każdy grosz i każdą złotówkę otrzymać pełen ekwiwalent. Towar znany ogólnie „tanim" okazał się dla niej przeważnie drogim. Ponieważ jednakże przy zakupie nie każdy towar można badać, próbować, a później dopiero zdecydować się na wybór, (nie mało bowiem zdziwiłby się kupiec, gdyby klientka w jego składzie chciała spróbować pasty do zębów, proszku do pieczenia albo octu, musztardy względnie ogórków), z drugiej zaś strony ocena towaru zapomocą szybko dokonanej próby jest wogóle rzeczą niemożliwą, dlatego najczęściej pada wybór na taki towar, który już jest znany, który na rynku się zaprowadził, który przez tysiący spożywców został aprobowany i którego wytwórca przyznaje się otwarcie do jego pochodzenia, podając obok marki fabrycznej również swoją firmę, t. j. pełne imię, nazwisko i miejscowość.

To właśnie jest artykuł z marką fabryczną!

Marka fabryczna nie oznacza nic innego, jak to, że pewna firma wytwarza pewien towar pod pewną stałą nazwą, ze stałą ceną. Marka ta gwarantuje tym samem za stałą jakość towaru i daje tę pewność, że towar oznaczony tą marką fabryczną otrzymać można we wszystkich odpowiednich składach po pewnej stałej cenie. Marka fabryczna jest więc tym otwartym przyznaniem się wytwórcy do swego wytworu. I tak samo, jak większe zaufanie budzi człowiek, którego nazwisko i pochodzenie jest znane, tak samo większe zaufanie wzbudza towar „z marką fabryczną", aniżeli jakiś fabrykat bezimienny — anonimowy. Im gorsze czasy, tym więcej właśnie wzmaga się chęć kupna towaru tylko dobrego i tem więcej stara się kupujący, by za swe pieniądze otrzymał prawdziwą i pełną równowartość. Każdy kupujący, szczególnie ostrożna dziś Pani Domu przy swoich zakupach zażąda tylko towaru z określoną marką fabryczną, gdyż na miejsce niemożliwego „próbowania" towaru wstępuje gwarancja wytwórcy.

— Istniejące przy pryw. 6-kl. szk. powsz. pod wezw. św. Kazimierza przedszkole z użyciem konwersacji francuskiej, posiada jeszcze kilka wolnych miejsc. Cieszkowskiego 6, tel. 1203. (18516

— Znaleziono reniferową rękawiczkę na poczcie. Odebrać można w redakcji „Dziennika Bydgoskiego".

Starosta Suski z wizytą

u kupiectwa bydgoskiego.

Z plenarnego zebrania Towarzystwa Kupców

Przy licznym udziale członków odbyło się we wczorajszy wtorek plenarne zebranie w sali Resursy Kupieckiej, które zagaił **prezes p. Cylkowski.** Ciekawy referat **p. prof. Pszczółkowskiego** na temat nowych kierunków szkolnictwa handlowego w Niemczech i Polsce wywołał wielkie zainteresowanie, dowodem czego była ożywiona dyskusja, w której zabierali m. in. głos pp. **dyr. Witek, radca Sentkowski i dyr. Tatarek.** Następnie **poseł Sioda** apelował do kupców o poparcie organizacji Polskiego Białego Krzyża.

Sprawozdanie z posiedzenia komisji przemysłowo-handlowej przy wojewódzkim komitecie obywatelskim do walki z bezrobociem w Poznaniu złożył prezes Cylkowski. Zebrani wypowiedzieli się za stosowaniem jednolitych norm w opodatkowaniu na rzecz bezrobocia, przy czym uwzględniony miał być dochód, a nie obrót przedsiębiorstwa. W dalszym porządku obrad p. **Pilaczyński** przedstawił wynik konferencji w magistracie z delegatami ministerstwa w sprawie przyłączenia Bydgoszczy do Pomorza. Sprawa rejestracji związku towarzystw kupieckich na obwód nadnotecki jak dotąd — według sprawozdania p. Cylkowskiego z konferencji w ministerstwie — stanęła na martwym punkcie, lecz w najbliższych dniach należy się spodziewać wznowienia pertraktacyj przy współudziale prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.

W końcu zarząd zaapelował do członków, ażeby nie szczędzili ofiar na F. O. N., zaś p. dyr. Tatarek zakomunikował zebranym o **złożonej przez p. starostę Suskiego** wizycie w sekretariacie Towarzystwa Kupców, co przyjęte zostało z zadowoleniem przez zebranych.

Dwukrotnie skazany na śmierć ojcobójca

Schuenke poddany dłuższej obserwacji psychiatrycznej.

Swego czasu wielkie wrażenie w Bydgoszczy i okolicy wywołała wstrząsająca zbrodnia, jakiej dopuścił się syn rolnika **Paweł Schuenke z Sadłogoszczy** pow. szubińskiego, który zamordował siekierą ojca swego i ciężko zranił swego brata. Matka i siostra potwornego ojcobójcy zdołały na czas schronić się. Morderca skazany został przed sądem bydgoskim na **karę śmierci przez powieszenie.** Wyrok sądu bydgoskiego został w apelacji zatwierdzony w całej rozciągłości.

Wobec odwołania się obrońcy skazanego do sądu najwyższego, Paweł Schuenke poddany zostanie dłuższej obserwacji psychiatrycznej w Dziekance pod Gnieznem celem ustalenia stanu poczytalności skazanego. Morderca w tych dniach przetransportowany zostanie pod silną eskortą policyjną **z więzienia bydgoskiego do Dziekanki.**

Właściwy kierunek w księgowości.

„Księgowość jest złem koniecznem" — takie było do niedawna zapatrywanie wśród właścicieli i kierowników licznych przedsiębiorstw na dziedzinę buchalterii, uważając ją za dział nieproduktywny, powiększający tylko koszty administracyjne.

Ostatnie czasy przyniosły pod tym względem jednak zdecydowaną zmianę.

Przestarzałe metody buchalteryjne z licznymi niepraktycznymi księgami stają się przeżytkiem, nie potrafią bowiem dotrzymać kroku zmiennemu tempu życia gospodarczego tak charakterystycznemu dla okresu powojennego i nie dają one dostatecznego poglądu na stan poszczególnych kont bądź to rzeczowych, bądź osobowych, gdyż stale są pewne zaległości w przenoszeniu. A cóż dopiero mówić o bilansie! Zestawienie tegoż trwa zawsze mimo wytężonej pracy buchalterii dłuższy czas. Cóż znaczy bilans, mający przecież odzwierciedlić stan przedsiębiorstwa, kiedy nieraz zostanie wykończony dopiero po kilku miesiącach; tymczasem stan majątkowy mógł się do tego stopnia zmienić, że bilans ten staje się iluzorycznym jako podstawa do kontroli stanu przedsiębiorstwa, a najwyżej może być przyjęty jako podstawa deklaracji podatkowej.

Wymagania ostatniej doby w odniesieniu do księgowości są następujące: ewidencja, idącą pod każdym względem jak najdalej, uniemożliwienie zaległości przy księgowaniu, możność wykończenia bilansów w najkrótszym czasie i bez wstrzymania bieżących prac buchalteryjnych.

By temu sprostać, należało skonstruować system prosty, odrzucający wszelki balast niepotrzebnej pracy, nie zatracający jednak przejrzystości.

W ostatnich latach księgowość przebitkowa dzięki swym zaletom spopularyzowała się zagranicą do tego stopnia, że nieomal 75 proc. przedsiębiorstw zaprowadziło ją w miejsce ksiąg. Najlepszym sprawdzaniem dominującego stanowiska systemu przebitkowego wśród metod buchalteryjnych, obecnie stosowanych na zachodzie była ostatnia, jedyna w tym rodzaju na świecie, Międzynarodowa Wystawa biurowa w Berlinie (I. B. A.), na której widziało się tylko systemy przebitkowe, natomiast żadnych ksiąg i foliantów.

Lecz nie tylko zagranicą, ale i w Polsce już liczne przedsiębiorstwa zaprowadziły u siebie księgowość przebitkową. Zainteresowanie wzmogło się szczególnie po wejściu w życie „Ustawy o zasadach bilansowania", która wymaga dalekoidącego zróżniczkowania kont, szczególnie kosztów handlowych, do czego idealnie nadaje się księgowość przebitkowa.

Chcąc dać możność licznym przedsiębiorstwom Bydgoszczy i okolicy zaznajomienia się z praktycznym prowadzeniem księgowości systemem przebitkowym, odbędą się 1, 2 i 3 października br. wykłady orientacyjne z zajęciami praktycznymi w Liceum Handlowym od 7 do 9 wiecz. (18529

PROGRAMY RADIOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,45: „Niezwykłe przygody Jędrka i Felka" - słuchowisko. 16,15: Koncert popularny. 17,00: Koncert rozrywk. 18,00: Anegdoty z życia Wyspiańskiego, Reymonta, Przybyszewskiego - felieton. 19,10: Koncert w wyk. orkiestry symf. Polskiego Radia. 20,00: Tino Rossi śpiewa piosenki. 21,00: Koncert chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej. 21,30: Kwartet fortepianowy R. Schumanna. 22,15: „Czego ucho zapragnie" - lekka audycja muzyczna. 23,00: Muzyka taneczna.

W czwartek, dnia 1 października

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 11,30: Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 12,23: Koncert tria salonowego P. R. 15,45: „Przyroda w październiku" - pogadanka dla dzieci. 16,00: Fr. Schubert: Oktet F-dur op. 166 16,45: „W dwudziestolecie dymisji J. Piłsudskiego z dowództwa I. bryg. legj." - odczyt. 17,00: Koncert solistów. 17,50: „Tam, gdzie chleb jest przysmakiem" - felieton. 18,00: „Jak spędzić święto?" 19,00: Ogłoszenie wyników plebiscytu wydziału literackiego P. R. p. t. „Najlepsze słuchowisko w sezonie 35-36". 19,35: Koncert kapeli ludowej. 21,00: Zapomniane pieśni. 21,30: Koncert w wyk. poznańskiego chóru katedralnego 22,15: „Sport w Katowicach" - pogadanka (z Katowic). 22,30: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

TORUŃ. 7,30: Program na dzisiaj. 7,35: Parę informacyj. 7,40: Wesołe melodie (płyty). 12,03: „Podnieśmy jakość naszych owoców" - pog. roln. 14,30: Melodia za melodią (płyty) 15,30: Wiadomości gospod. z Warszawy. 18,00: „Jak spędzić święto?" pog. kraj. 18,10: Pieśni ludowe (płyty). 18,25: Życie kulturalne Pomorza. 18,30: Koncert reklamowy. 21,00: „Nasze pieśni — zapomniane pieśni" w wyk. Felicji Perkowskiej - Krysiewiczowej (sopran). Przy fortep. Irena Kurpisz-Stefanowa.

ZAGRANICA.

19,00: Sztutgart. Aud. jesienna. **Kolonia.** Muzyka popularna. **Koenigswusterhausen.** Wesołe melodie o zmierzchu. **Lipsk.** Recital fort. Wagnera. **20,00: Oslo.** Koncert symf. **Praga.** Koncert czeskiej ork. filharm. **21,00: Anglia (Reg. Progr.).** Koncert symf. **Kolonia.** „Zwierciadło radiowe" — wesoły wieczór. **Lipsk.** Symfonia nr. IV Brücknera. **22,00: Sztockholm.** Muzyka lekka. **24,00: Frankfurt.** Koncert popularny.

Komitet F. O. N'u zawiązał się w Bydgoszczy.

We wczorajszy wtorek wieczorem odbyło się w sali rady miejskiej zebranie organizacyjne, mające na celu przygotowanie akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Narodowej w Bydgoszczy. W powyższym zebraniu brało udział około 60 osób. Zagaił zebranie prezydent miasta Barciszewski, witając przybyłych przedstawicieli władz oraz organizacyj społecznych. Referat o organizacji zbiórki na rzecz F. O. N. wygłosił prezes Federacji Obrońców Ojczyzny **p. poseł Sioda,** poczem wyłoniono komitet wykonawczy. W skład komitetu weszli p. **poseł Sioda** jako prezes, p. **dyr. Tombiński** z „Kabla Polskiego" jako kierownik akcji zbiórkowej oraz p. **dyr. Gulcz** jako skarbnik.

Przyjęto następnie tekst odezwy, która będzie rozesłana do poszczególnych instytucyj i zakładów przemysłowych. Zbiórka na rzecz F. O. N'u odbędzie się przy pomocy list składkowych, które rozesłane zostaną w najbliższym czasie.

Atak furii w sądzie okręgowym.

Niecodzienny wypadek wydarzył się we wczorajszy wtorek podczas rozprawy karnej przed trybunałem sądu okręgowego w Bydgoszczy. Robotnik rolny **32-letni Florian Boruszewski z Mariampolu** pow. bydgoskiego, zasiadł na ławie oskarżonych, oskarżony o to, że podczas sprzeczki z rolnikiem Maksymilianem Michalskim z Mariampolu strzelił do niego z rewolweru, lecz na szczęście kule chybiły.

Oskarżony nie przyznał się do winy i nagle w chwili, gdy nastąpiło przesłuchanie świadka Michalskiego, dostał ataku furii, rzucając się na ziemię. Woźni nie dali sobie rady z oskarżonym i musiano zawezwać karetkę pogotowia ratunkowego, która przewiozła nieszczęśliwego do szpitala. Przewodniczący natychmiast przerwał rozprawę i postanowiono przed wezwaniem oskarżonego na następny termin zbadać go przez lekarza.

Jutro wielki wieczór specjałów w Resursie.

W jutrzejszy czwartek, dnia 1 października powtórzony zostanie udany ostatnio wielki wieczór specjałów dla smakoszów w Resursie Kupieckiej. Stało się to na żądanie wielu gości, oceniających znakomitą kuchnię Resursy, której nowy kucharz przedstawi nam jutro znowu wspaniałe świeże kiszki własnego wyrobu, flaki, kaczki, kuropatwy itp. Jutro wieczorem zatem elegancki świat Bydgoszczy spotyka się w Resursie na wieczorze specjałów. Przygrywać będzie doborowa orkiestra. Wszyscy zatem jutro na znakomite potrawy i trunki do Resursy!

Premiery kinowe.

„SZEPT MIŁOŚCI"
(kino „Adria")

Bez wielkich potoków łez, bez przelania krwi stworzono film, w którym jedną tylko troskę mieli na uwadze: aby się widz czuł dobrze na seansie, tj. nie nudził się i śledził akcję oraz dialogi z zaciekawieniem. „Szept miłości" odpowiada tym zadaniom, tym bardziej, że artyści z Gustawem Fröhlichem na czele również odpowiadali wymaganiom doskonałej reżyserii obrazu. Tło filmu ładne. Przenoszą widza do Lido, gdzie rozgrywają się zabawne sceny. Oczywiście stronę humorystyczną podtrzymuje Tibor v. Halmay, komiczny amant, choć Fröhlichowi także należy przyznać, że w grę swoją włożył wiele komizmu, a razem wziąwszy, to całość posiada dużo sensu życiowego. Nadprogram tygodnik nowy i bajeczna groteska rysunkowa.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 29. IX. 36 r.

Żyto nowe 18,00; 18 25; 18,50 pszen. standart. 24.50—25,00; jęcz. browarowy 22,00—23,00; jęcz. 661—667 g/l 19.75—20 25 jęcz. 643—649 g/l 19.50—19.75 jęcz. 620,5—626,5 g/l 18.75—19,00; owies zadeszczony 15.50—16 25; mąka żytnia wyciągowa 00—30% wł. w. 00,00—00.00 gat. I 0—50% wł. w. 27.50—28 00 gat. I 0—65% wł. w. 26,50—27.00 gat. II 50—65% wł. w. 21.50—22,25; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 21.25—22,00; wł. poślednia ponad 65% 20,25—21,25; mąka pszenna gat. I. wyciągowa 0—20% wł. w. 40.50—42,00; gat. IA 0—45% wł. w. 39.50—40,00; gat IB 0—55% wł. w 38,75—39,25; gat. I C. 32-60% wł. w. 38,00—38,50; gat. ID 0—65% wł. w. 37.25—37,75; gat. IIA 20—55% wł. w. 33,50—34.50; gat. IIB 20—6 % gat. w. 33,00—34,00; gat. IIC 45—55% wł. w. 32,00—33,00 gat IID 45—65% wł. w. 31,25-32,25; gat. IIE 55—60% wł. 60% 30,00—31,00; gat. IIF 5 —65% wł. w. 27,00—27 50 gat. IIG 60—65% wł. w 26,00—26,50; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 29,00—29.50; Otręby żytnie wymiał stand. 11,00—11.50; Otręby pszenne miałkie 11,00—11,50; Otręby pszenne średnie 10,50—11.00; Otręby pszenne grube 12,00—12,50; Otręby jęczmienne 12,25—13,25; rzepak zimowy bez worka 36,00—38,00; rzepik zimowy bez worka 34.00—36,00; mak niebieski 59,00—64,00; gorczyca 31,00—53,00; siemię lniane 35,00—37,00; peluszka 20,00—21 00— wyka 18,00—19,00; saradela 00.00—00,00; groch polny 18,00—19.00; groch Wiktorja 20 00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00; łubin niebieski 00,00—00,00; łubin żółty 00,00—00,00; ziemniaki nadnoteckie 0,00 0,00; ziemniaki fabryczne za kg. % 14,5; płatki ziemniaczane 14,50—15,25 makuch lniany 18,50—19,00; makuch rzepakowy 14,50—15,00 makuch słonecznikowy 42/44% 17,50—18,50 makuch kokosowy 00.00-00,0 ; wytłoki suszone 0,00 0 00; słoma żytnia prasowana 2,50—2,75; siano nadnoteckie luzem 5,50—6.00 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: niejednolite.

Zmiany w sądownictwie.

Warszawa, 30. 9. (tel. wł.). Dotychczasowy prezes sądu apelacyjnego w Krakowie p. Kazimierz Rudnicki obejmuje stanowisko prezesa sądu apelacyjnego w Warszawie, opróżnione po mianowaniu prezesa Orłowskiego pisarzem hipotecznym.

Jako kandydata na prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, według zapewnień „Iskry", wymieniają dotychczasowego wiceprezesa sądu apelacyjnego w Poznaniu, p. Sawickiego. (r).

Najmodniejsze materiały w Be-De-Te.

Wczesna i zimna jesień zmusza nas do zakupu wełnianych materiałów na płaszcze, suknie i ubrania. W tej dziedzinie — musimy to przypomnieć — przodujący jest Be-De-Te, który zaopatrzył się w kilka tysięcy metrów nowych i modnych materiałów po niesłychanie niskich cenach. Wystarczy przeglądnąć ceny podane w dzisiejszym ogłoszeniu i przekonać się na miejscu, jak dobry i tani towar prowadzi Be-De-Te. Dlatego zakupy jesienne i zimowe radzimy poczynić w Be-De-Te.

—::—

— **Ku uwadze pań bydgoskich.** Powszechnie znana pracownia trykotarska p. J. Bukowskiej rozpoczyna w czwartek, dnia 1 października o godz. 9 przed południem w swoim lokalu firmowym przy ul. Śniadeckich 2 bezpłatny kurs robót ręcznych włóczkowych. Kurs odbywa się pod fachowym kierownictwem pierwszorzędnej instruktorki. Ze względu na nadchodzący sezon jesienno-zimowy radzimy skorzystać z nadarzającej się niewątpliwie korzystnej okazji.

— **Nowy transport porcelany u Kaczmarka.** Najważniejszym zadaniem w dzisiejszych czasach jest wyszukanie źródła taniego zakupu. Za takie uchodzi firma **B. Kaczmarek, Podwale 12,** naprzeciwko hali targowej, która wzięła sobie za zadanie zaspokoić niezbędne potrzeby gospodyń w dziedzinie stołowizny porcelanowej i w tym celu sprowadza jeden transport porcelany za drugim, po cenach niesłychanie niskich. Sprzedaż już rozpoczęto.

— **Zjazd rolników w Grudziądzu** odbędzie się w sobotę, dnia 3 października rb. o godz. 12-ej w sali „Europa". Referaty: 1. drogi ku odrodzeniu rolnictwa, 2. przebudowa społeczno - gospodarcza i odżydzenie Polski — wygłoszą pp.: Wojciechowski, Kerner, Dulski, Matejczak. Ostatnie sygnały ostrzegawcze nakazują pobudzić i złączyć wszystkie siły narodu, które „żywią i bronią".

— **Tegoroczny sezon koncertowy** naszego miasta otworzy w niedzielę, dnia 4 października br. o godz. 20-tej w auli Gimn. Kopernika, występ świetnej i popularnej polskiej skrzypaczki p. Eugenii Umińskiej, ze współudziałem pianisty prof. E. Röslera. Eugenia Umińska wystąpi jedyny raz przed jej dłuższym wyjazdem koncertowym zagranicę, z programem obejmującym utwory klasyczne oraz współczesne polskie Osoba wirtuozki, która zagranicą osiągała niebywałe sukcesy, powinna zachęcić do przybycia na koncert niedzielny. Sprzedaż biletów w cenie od 1,— do 2,50 zł już się rozpoczęła. Miejsca sprzedaży na afiszach. Fortepian koncertowy Blüthnera z f-y B. Sommerfeld w Bydgoszczy.

Emeryci w jednym silnym szeregu.

Stowarzyszenie Emerytów Województw Poznańskiego i Pomorskiego w Bydgoszczy — członek „Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie" — zawiadamia swoich członków, iż miesięczne plenarne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia **3 października 1936 r. o godz. 16** w sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej.

Ze względu na bardzo ważne i aktualne sprawy dotyczące emerytów — Zarząd prosi o liczne przybycie członków. Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Równocześnie przypomina się niestowarzyszonym, iż **sekretariat Stowarzyszenia Emerytów mieści się przy ul. Toruńskiej 4** i jest czynny w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15 do 17 — tamże przyjmuje się zapisy nowych członków oraz udziela wszelkich informacyj.

Sokół żeński.

W piątek 2. 10. o godz. 7,30 odbędzie się zebranie grona technicznego w sekretariacie. Obecność wszystkich druhen konieczna.

Z życia towarzystw.

Środa 30 września.

Godz. 17,00: **Stow. Pań Miłosierdzia przy Farze.** Zebranie miesięczne w Zakładzie św. Floriana. Uprasza się o liczny udział.

Godz. 19,00: **Sekcja Uczniów Kupieckich.** Dziś czynny sekretariat i biblioteka przy ul. Zygmunta Augusta, narożnik Warszawskiej.

Czwartek 1 października.

Godz. 18,00: **Pow. Koło Zw. Inwalidów Woj. R. P. w Bydgoszczy.** Zebranie plenarne w Resursie Kupieckiej. Wstęp tylko za legitymacjami.

Godz. 20,00: **Związek Tow. Pom. Fryzjerskich filja Bydgoszcz.** Zebranie plenarne w lokalu p. Mellerowej, plac Piastowski 17. Referat organizacyjny członka honorowego p. Jarzyny.

Bank Polski płacił w dniu 30. 9. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28
dolary kanadyjskie	5,27
belgi belgijskie	89,45
marki niemieckie	133,—
szylingi austriackie	98,—
guldeny gdańskie	99,80

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 29. 9. 1936 roku.

Spędzono: wołów 14, buhajów 80, krów 115, bydła 14, świń 1525, cieląt 347, owiec 82. Razem 2163 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za: (Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	68— 72
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60— 64
Mięsiste tuczone starsze	54— 58
Miernie odżywione	44— 50
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	62— 64
Tuczone mięsiste	54— 58
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	48— 52
Miernie odżywione	42— 46
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	62— 66
Tuczone mięsiste	54— 60
Nietuczone, dobrze odżywione	44— 50
Miernie odżywione	18— 20
Cielęta:	
Najprzedniej. cielęta wytuczone	94—100
Tuczone cielęta	86— 90
Dobrze odżywione	76— 84
Miernie odżywione	60— 74
Świnie (Tuczniki):	
a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	94— 98
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	88— 92
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	84— 86
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	78— 82
e) maciory i późne kastraty	80— 90
f) świnie słon. ponad 150 kg.	—

POKOJE WOLNE

Pokój
elegancki. Sniadeckich 49, m. 3. (10069

Pokój
Chrobrego 23—7. (10140

Pokój
Dolina 6—4. (18542

Pokój
próżny wynajmę najchętniej urzędniczce. Adres wskaże Dziennik. (18272

Pokój
umeblowany, osobne wejście. Ul. Babia Wieś 15, m. 5. (18541

Dwa
eleganckie, niekrępujące dla dwóch kulturalnych panów. Dziennik „Blisko dworca“. (18534

Ładny (18561
pokój. Długosza 9, m. 5.

Pokój
umebl. dla lepszego pana Lubelska 4, m. 5. (18552

Pokój
telefonem, łazienką. Petersona 12, I. piętro. (10130

Pokój
na 2 osoby. Pomorska 26, m. 8. (10145

Pokój (18535
umeblowany. Długa 58/8.

Pokój
niekrępujący. Jezuicka 8, m. 2. (18553

Pokój (18564
ciepły. Grunwaldzka 1—4.

Pokój
Długa 16—2. (18563

Elegancko
umeblowany łazienką. Podgórna 6—4. (18551

Pokój
umeblowany. Sienkiewicza 16—4. (18557

Pokoje (18558
ładnie umeblowane dla panów. Kujawska 2—10, przy Zbożowym Rynku.

Umeblowany
dla bezdzietnego małżeństwa. Garbary 19, m. 3. 18582

Pokój
umebl. Plac Poznański 2, m. 3. (18588

Frontowy
utrzymaniem, — wygody. Zduny 13—2. (10157

Umeblowany
pokój, centr. ogrz. Gdańska 27—13. (10148

Dwa (10147
pokoje puste, frontowe oddam. Pomorska 35—6.

Pokój
Śniadeckich 48—2. (10158

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. **Omyłki**, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia **nie** zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Przodujące Sieczkarnie silosowe „Speiser“ typ Olympia do zielonej i suchej paszy, dostarcza Fa. Markowski, Poznań, Jasna 16. (18177

Kafle
oraz wszelkie przybory do pieców najtaniej Dworcowa 61. (18761

Garnitur młocarniany Lanz'a z prasą do sprzedaży na składnicy. Fy Markowski, Poznań, Jasna 16. (18176

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: Anny Ondra w „Rozwód z przeszkodami“. Kajakowcy na Drinie i nadprogram.
ADRIA: „Szept miłości“ i nadprogram.
APOLLO: „Tyś mój cały świat“ i dodatek kolor. „Słońce w butelce“.
MARYSIEŃKA: „Mały marynarz“ i nadprogram.
REWIA: „Le Gong“ w kolorach i „Epizod“ z Paulą Wessely po polsku.
BAŁTYK: „Antek Policmajster“ i „Sing-Sing“.

Fotografie
paszportowe wykonuje na poczekaniu **6 sztuk 1,75** tylko (15064
Centrala Fotograficzna
Gdańska 27.

Meble
wszelkiego rodzaju kupisz najtaniej tylko Dworcowa 47—4, skład fabryczny — zamiany. (18521

MEBLE
solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293
Dom Mebli
Ign. D. Grajnert
Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Sortowniki do kartofli cylindrowe o wydajności na godz. do 2500 kg. zł 135, 4750 kg. zł 240, 8000 kg. zł 540. Dostawa franko. Markowski. Poznań, Jasna 16, Maszyny rolnicze. (18175

SPRZEDAŻE

Kiosk
nowy, duży sprzedam na zabranie. Terasy 3—5, 10—12. (10142

Rower (18390
bardzo dobrze utrzymany „Brennabor“, mocny na sprzedaż. Poznańska 14, w składzie kolonialnym.

Rower
mało używany tanio. Sobieskiego 9, m. 6. (10129

Radio
sprzedam, superheterodyna Minerwa pięciolampowa, prąd stały. Gdańska 119, m. 2. (10144

Piekarnia
w pełnym biegu na sprzedaż. Toruńska 65. (18532

Biały
wózek dziecięcy sprzedam. Nakielska 24. (18531

Domek
sprzedam tanio. Łąkowa nr. 11, Czyszkówko. (18435

KUPNA

Kupuję (18533
używane ubrania, obuwie, garderobę dziecięcą. Masłowska, Grunwaldzka 45.

Poszukuję
celem kupna domku z ogrodem, względnie parceli, położonej w Jachcicach nad Brdą. Oferty pod „Jachcice“, do Dziennika Bydgoskiego. (18459

LEKCJE

Lekcji
skrzypiec udzielam. Chrobrego 3—1. 18458

Szkoła Języków
Marii Romington Sienkiewicza 12—4. (10139

POSADY WOLNE

Zastępców (17501
przyjmie Towarzystwo Oszczędnościowo - Kredytowe „Zgoda“ Bydgoszcz, Długa 68. Życiorys, dwie fotografie, pozamiejscowi znaczek na odpowiedź.

Przedstawiciel
potrzebny, wytwórnia soków owocowych. Oferty Dziennik pod „Przedstawiciel“. (18530

Potrzebny
pilnikarz maszynowy. Oferty kierować Fabryka Pilników, Henryk Frenkler, Lublin, ul. Czwartek 5. (18443

Dzielny
fryzjer potrzebny. Bocianowo 28. (10138

Chłopak
do koni od 18—21. Ułańska 20. (18536

POSADY POSZUKUJĄ

Stenotypistka
polsko-niemiecka z wieloletnią praktyką adwokacką, biegle pisząca na różnych systemach maszyn poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia skierować pod „Hubertus“ filia Dziennika. (18444

DZIERŻAWY

6 mórg
ziemi ogrodowej z mieszkaniem 2 pokoje kuchnia i przynależności, w dobrym położeniu, od zaraz do wydzierżawienia. Oferty pod „Ziemia“ do filii Dziennika. (10071

Skład
mieszkaniem lub bez poszukuję. Oferty Dziennik „Skład“. (18520

POKOJE WOLNE

Pokój
niekrępujący, wygody. Babia Wieś 11—7. (10136

Centrum
pokoje eleganckie z utrzymaniem lub bez, gabinet męski, sypialnia do wynajęcia. Sniadeckich 10, m. 1. (10126

Pokój
umeblowany dla oficera. Wrocławska 1. (18187

Duży
ładnie umeblowany pokój do wynajęcia. Sniadeckich 59. m. 7. (17804

Pokój
w śródmieściu dla solidnego pana. Adres wskaże filia. (10132

Pokój
większy, wygody, używanie łazienki, całodzienne utrzymanie. Św. Floriana nr. 3—8. (18468

Umeblowane (10135
z komfortem, niekrępujące Paderewskiego 18—4.



Służba ratunkowa w Alpach.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.